

Tygodnik Polski

23, rue Talibout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60F.

LA SEMAINE POLONAISE

7 CZERWCA
J U I N 1964

Nr 23 (347)



FP 2373

OD BECZKI DO KSIĘGARNI czyli O DZIEJACH HANDLU POLSKĄ KSIĄŻKĄ — str. 5

HISTORIA JAKICH WIELE: Franciszek Gruzewski zmienił swój los — str. 12

PARYSKIE DOMY MODY PRODUKUJĄ:
SZYJĄ SUKNIE Z POLSKICH TKANIN
(o szczegółach piszemy na stronie 6 i 7)

Des couturiers parisiens proposent des
créations en tissus polonais (page 6)



TRADYCJA I NOWOCZESNOŚĆ

W Rzymie wprowadzono nowe przepisy ruchu i parkowania samochodów. Na skrzyżowaniach policjanci regulują ruch posługując się tranzystorowymi nadajnikami i odbiornikami. Jak widać na zdjęciu, nowoczesne środki łączności nie kłócą się z tradycyjnymi środkami lokomocji policjantów



GORYLOWA PIASTUNKA

Spośród 60 kandydatek na stanowisko... niani 6-miesięcznego gorylla w ZOO w Alborgu, który wymaga szczególnie starannej pielęgnacji, wybrano 17-letnią Dunkę, pannę Henny Sorenson



CZY NA PEWNO SKUTECZNY ŚRODEK RATUNKOWY?

Personel latający włoskich linii lotniczych „Alitalia” przeszedł specjalny kurs postępowania się pneumatyczną łodzią ratunkową (na zdjęciu), w którą wyposażone są samoloty tych linii. Zarząd Linii „Alitalia” zorganizował w porcie lotniczym Fiumicino pod Rzymem specjalny ośrodek szkoleniowy, prowadzący szkolenie z dziedziny ratownictwa przy pomocy tych właśnie łodzi

W POLSCE DROGI CORAZ LEPSZE

Polskie drogi przestały być przystawoowo złe, a wprost przeciwnie, na coraz to nowych odcinkach dorównują klasie najlepszych dróg europejskich. Na zdjęciu brygada drogomistrza Stanisława Kaszycy przeprowadza prawdziwą kosmetykę nawierzchni nowej drogi na trasie Rzeszów — Tarnobrzeg



▲ A Rome, les agents de la circulation ont été munis d'émetteurs-récepteurs. Ce modernisme n'a pourtant pas atteint leurs montures.
▲ Mile Yolande Arden, ravissante Suédoise habitant Nice, a été élue à Cannes „Miss Festival”.

▲ James Mason a gardé pour le Festival sa barbe du film „Le mangeur de citrouilles”.

▲ Un bébé gorille s'ennuyait dans sa cage à Alborg (Danemark). Henny Sorensen, 17 ans, lui servira de nurse.

▲ A quatre ans, la petite Heather Ford, de Bailely (Yorkshire) ne va pas encore à l'école. Mais elle se passionne pour...l'astronomie.

▲ Cet astrolabe, exposé au Musée de l'Université de Cracovie, a servi à Copernic.

▲ Le personnel volant de la compagnie „Alitalia” apprend, au centre spécial de Fiumicino à se servir de dareaux pneumatiques.

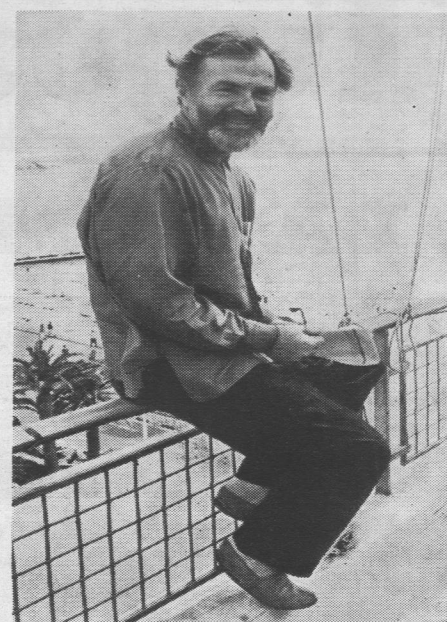
▲ Partout en Pologne, ici sur le trajet Rzeszów-Tarnobrzeg, on poursuit l'amélioration du réseau routier.

▲ Maureen O'Hara a choisi en Italie ses chapeaux d'été. Cette casquette d'officier de marine va-t-elle à la rousse vedette américaine?

▲ Américains et Anglais se sont opposés aux régates de Weymouth Bay.

MISS FESTIWALU W CANNES

Panna Yolande Arden, Szwedka zamieszkała stale w Nicei, wybrana została „Miss Festiwalu” w Cannes. Z zawodu jest ona dekoratorką. A oto wymiary, które zdecydowały o wyborze: 93 — 59 — 93, wzrost 1.74, waga 62 kg



BRODA ZMIENIA CZŁOWIEKA

Znany aktor amerykański James Mason, który reprezentował W. Brytanię na Festiwalu w Cannes, nie został początkowo poznany nawet przez przyjaciół, ponieważ zgodnie ze scenariuszem filmu „Zjadacz dyni” zapuścił brodę

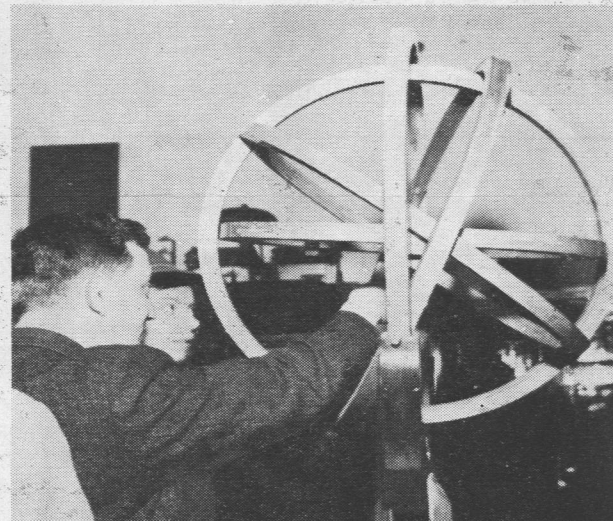


NAJMŁODSZY ASTRONOM

4-letnia Heather Ford z hrabstwa Yorkshire zdradzała tak wielkie zainteresowanie astronomią, że ojciec skonstruował jej aluminiowy teleskop do obserwacji nieba i gwiazd

POSŁUGIWAŁ SIĘ NIM KOPERNIK

W Collegium Maius, najstarszym obiekcie Uniwersytetu Jagiellońskiego z XV wieku, otwarto muzeum, w którym znajdują się przedmioty, aparaty i dawne instrumenty, przy pomocy których najświetniejsi przedstawiciele uczelni krakowskiej wykuwali sławę polskiej nauki. Na zdjęciu drewniane astrolabium z XV w.



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

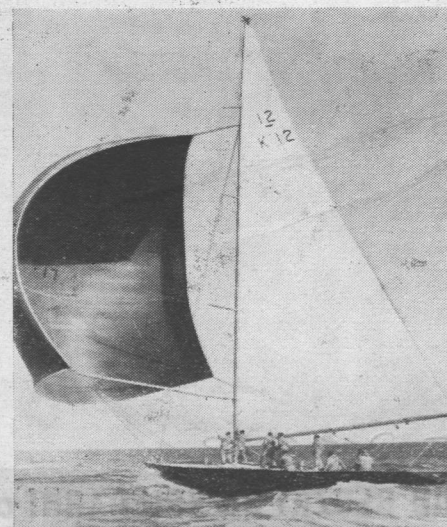
REGATY NA MORZU

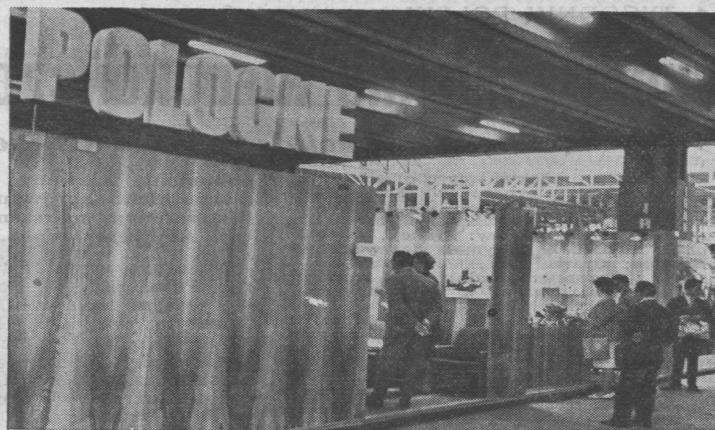
Z nadejściem wiosny pojawiły się na morzu pierwsze żagłówki, a ostatnio odbyły się już pierwsze regaty. Na zdjęciu: fragment regat w zatoce Weymouth u wybrzeży Anglii, w których wzięły udział żagłówki z Anglii i USA



DO TWARZY MI W TEJ CZAPECZCE?

Rudowłosa gwiazda amerykańska Maureen O'Hara nie została bynajmniej oficerem marynarki. Po prostu w czasie pobytu w Włoszech odwiedziła jeden z magazynów i kupując kapelusz letnie, przymierzyła również tę czapkę





OD ARCHEOLOGII DO ENERGII JĄDROWEJ

Ostatnie miesiące przyniosły ogromne ożywienie stosunków francusko-polskich we wszystkich dziedzinach, zwłaszcza życia gospodarczego, naukowego i kulturalnego obu krajów. Trwa ciąga i poszerzająca się wymiana doświadczeń naukowo-technicznych, odbyły się i przewidywane są następne spotkania inżynierów, historyków, lekarzy, prawników, fachowców wielu specjalności. Współpraca Francji i Polski obejmuje bardzo rozległy teren zainteresowań, poczynając od archeologii (polscy i francuscy archeolodzy prowadzą wspólne prace wykopaliskowe na terenie departamentu Aveyron), a skończywszy na energii jądrowej (wizyta wysokiego komisarza Francji do spraw energii atomowej prof. Francis Perrin w polskich ośrodkach badań nuklearnych).

Korzyści płynące z szerokiej przyjacielskiej wymiany informacji o zamierzeniach, osiągnięciach i rezultatach prac naukowo-badawczych specjalistów różnych dziedzin są dla obu krajów oczywiste. Poparcie udzielane idei rozszerzania stosunków Polski i Francji przez oficjalne czynniki rządowe stwarza dodatkowo odpowiedni klimat dla podbudowania tradycyjnej przyjaźni francusko-polskiej konkretną treścią rzeczowej pomocy i współdziałania.

Wszystkich nas cieszy międzynarodowa współpraca

obu krajów — naszych dwóch ojczyzn. Każdy z nas dokłada starań, aby sympatia Francuzów dla Polski i twórczej pracy polskiego narodu była jeszcze większa i jeszcze pow-

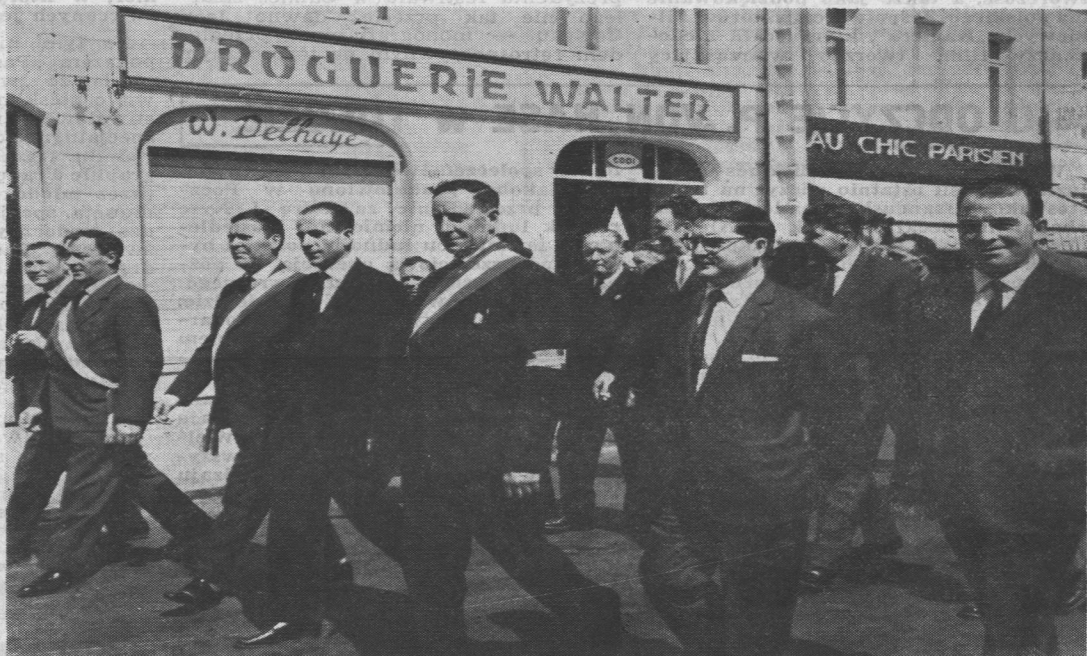
szechniejsza. Zapewne jest po części i naszym udziałem stałe zacieśnianie stosunków francusko-polskich we wszystkich dziedzinach współczesnego życia obu narodów.

FESTIVAL FRANCO - POLONAIS à AULNOYE (NORD)

POD HASŁEM Tysiąclecia Państwa Polskiego i trwałej przyjaźni Polski i Francji odbyła się w Aulnoye (Nord) wielka impreza — Festival Franco-Polonais de Sports et Danses Folkloriques, w którym wzięły udział liczne kluby i ugrupowania sportowe i gimnastyczne, wiele francuskich grup estradowo-muzycznych i śpiewaczy, czternaście zespołów polskiego folkloru, których występem przyglądało się parę tysięcy widzów.

Na zdjęciu po prawej: na czele pochodu zespołów polskich i francuskich, które przybyły do Aulnoye i przemarszerowały ulicami miasta, idą m. in. mer miasta p. Pierre Briatte, konsul PRL w Lille p. Józef Klasa, sekretarz Stowarzyszenia „France-Pologne” p. Le Marellec i inni.

Szczegółowe informacje i zdjęcia z Festiwalu zamieścimy w następnym numerze „Tygodnika”.

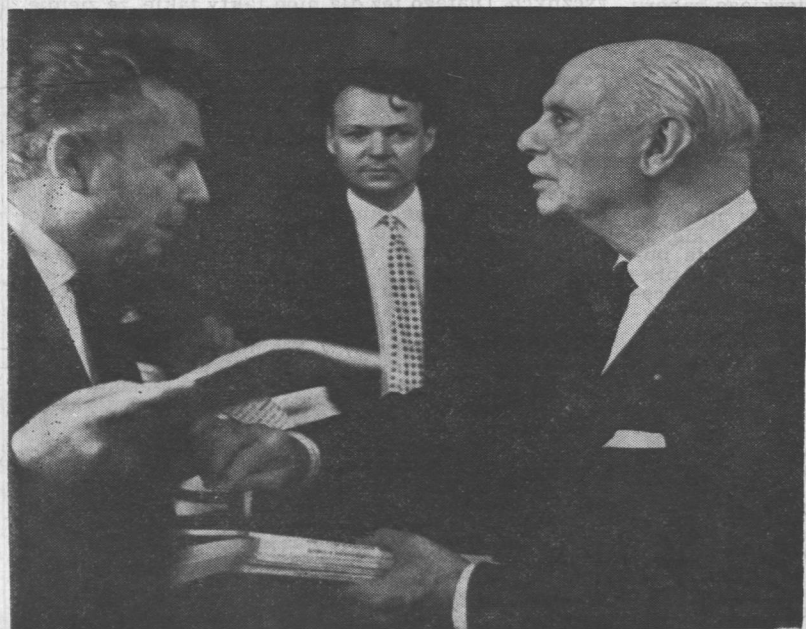


WYBITNI FRANCUSCY LEKARZE GOŚCILI W WARSZAWIE I WROCŁAWIU

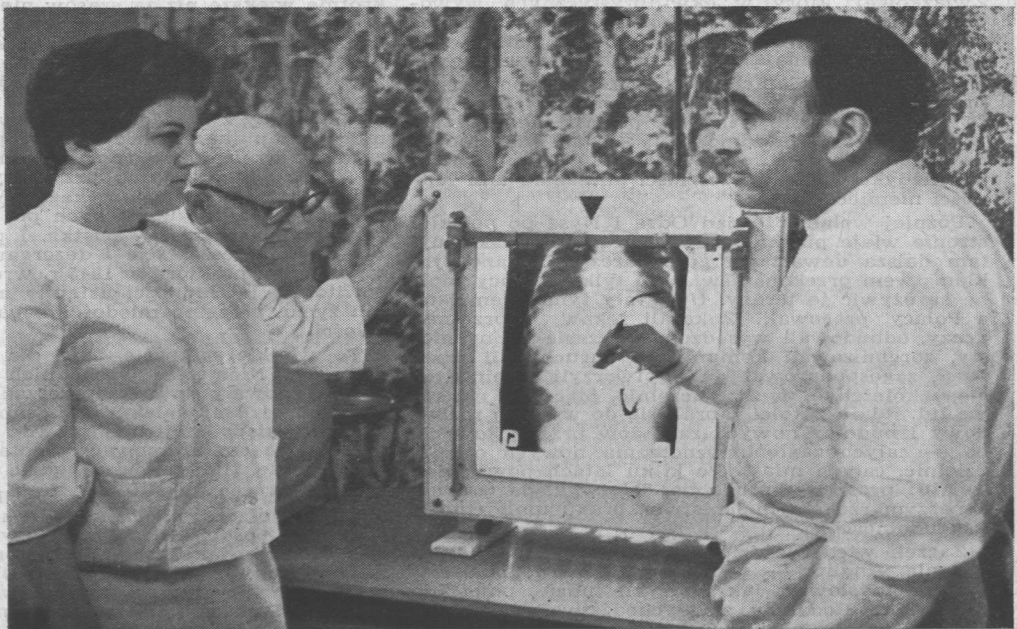
Francusko-Polski Tydzień Medycyny zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Lekarskie przyniósł bogaty plon. Uczestniczący w nim czołowi przedstawiciele francuskiej medycyny, wybitni lekarze z Paryża, Lyonu, Bordeaux, Strasburga po-

dzielili się ze swymi polskimi kolegami doświadczeniami i wymienili poglądy na temat aktualnego stanu prac naukowo-badawczych w swoich specjalnościach. Dokonali wizytacji klinik i szpitali Warszawy i Wrocławia zwiedzając oba miasta.

O wrażeniach francuskich lekarzy z podróży do Polski zamieścimy obszerną relację w następnym numerze „Tygodnika” wraz ze zdjęciami, które otrzymaliśmy z Kraju.



Znany wrocławski chirurg prof. dr Wiktor Bross w serdecznej rozmowie z prof. dr Lucien Masse z Bordeaux (na zdjęciu po prawej)



Prof. dr Pierre Marion z Lyonu (na pierwszym planie) był referentem wielu fachowych zagadnień na spotkaniach dyskusyjnych w gronie polskich lekarzy specjalistów

SUROWE PEKNO NIEDOKOŃCZONEGO MARSZA ŻAŁOBNEGO

(Korespondencja własna z Cannes)

Tegoroczny, odbywający się już po raz siedemnasty, Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Cannes — największa impreza filmowa na świecie — zakończył się wielkim sukcesem trzech krajów: Francji, Japonii i Polski. FRANCJA otrzymała najwyższe wyróżnienie: Grand Prix (Złota Palma) za uroczysty i bezpretensjonalny film muzyczny „Parasole Cherbourge” w reżyserii Jacques Demy z muzyką Michela Legrand, JAPONIA — Nagrodę Specjalną Jury za filozoficzny dramat „Kobieta z piasków” reżysera Hiroshi Tasigahara, a POLSKA — Nagrodę Honorową, przyznaną przez jury jednomyślnie dla filmu „Pasażerka” z podkreśleniem, iż przyznaje się ją dziełu nieukończonemu z powodu śmierci autora Andrzeja Munka za jego ewokację tragicznego w świadomości współczesnego człowieka tematu — stosunku pomiędzy ofiarą i katą. Polsce przypadła również najważniejsza po oficjalnych festiwalowych wyróżnieniach nagroda jury międzynarodowej krytyki filmowej: FIPRESCI, która jednomyślnie i bezdyskusyjnie przyznała filmowi Andrzeja Munka, jednemu poważnemu do niej kandydatowi. (O wyróżnieniu polskiego filmu zamieściliśmy już informację w poprzednim numerze „Tygodnika”, natomiast treść filmu obszernie relacjonowaliśmy w 5 numerze „Tygodnika Polskiego” z 2 lutego br.).

Film polski nie po raz pierwszy jest laureatem tej właśnie nagrody, ale chyba po raz pierwszy przyznano ją w Cannes w sposób tak zdecydowany, jako wyraz wielkiego uznania dla tragicznie zmarłego w katastrofie samochodowej we wrześniu 1961 r. reżysera Andrzeja Munka za jego wspaniałą twórczość, a także jako podziękowanie dla polskiego Zespołu Realizatorów Filmowych „Kamera”, który ocalił niedokończony film, tworząc wstrząsający

dokument, nazwany przez krytyków francuskich: „surowym, pięknym, niedokończonym marszem żałobnym” ku czci Andrzeja Munka.

Na długo przed festiwalową premiurą „Pasażerki” — Polska znajdowała się w tym roku w Cannes w pozycji faworyta, w pozycji kraju, o którego sztuce filmowej wiele się tam mówiło i nie mniej spodziewało. Po ostatnich polskich niepowodzeniach w Cannes — był to już pierwszy niewątpliwy sukces. To rozbudzenie zainteresowania krytyki i międzynarodowej festiwalowej publiczności polską twórczością filmową dokonane zostało całkowicie przez samych Francuzów, z ich własnej inicjatywy, z zafascynowania polskim filmem i z przyjaźni dla naszego kraju. Rzadko się zdarza, aby podczas tak wielkiej imprezy jak Festiwal w Cannes jeden niewielki kraj, przedstawiający w dodatku w konkursie tylko jeden film i dwa daleko słabsze poza konkursem — znalazł się w centrum uwagi wielkiego międzynarodowego audytorium.

Ale przejdźmy do faktów. Oto drugim oficjalnym — po poświęconym twórczości filmowej wybitnego francuskiego intelektualisty i honorowego prezydenta festiwalu w Cannes zmarłego nie tak przecież dawno Jean Cocteau — monograficznym przeglądem retrospektywnym na tegorocznym

festiwalu był przegląd dorobku Andrzeja Wajdy, jednego z najwybitniejszych polskich filmowców. Zorganizowała go dyrekcja XVII Festiwalu a odbywał się pod patronatem tak zasłużonej dla filmu w skali międzynarodowej placówki, jak Cinémathèque Française. Pokazano tu wszystkie dzieła Andrzeja Wajdy poczynając od „Kanału”, a więc także „Popiół i diament”, „Lotną”, „Niewinnych Czarodziejów”, polską nowelę z międzynarodowego filmu „Miłość Dwudziestolatki” oraz zrealizowaną w Jugurowi „Syberyjską Lady Macbeth”. Przegląd cieszył się zasłużonym powodzeniem i szkoda, że Andrzej Wajda, zajęty ekranizowaniem powieści Stefana Żeromskiego „Popoły”, nie mógł być obecny w Cannes.

Jedną z znanych firm wydawniczych we Francji, Editions Boghers wspólnie z francuskimi dystrybutorami filmów Wajdy rozprowadziły bezpłatnie wśród uczestników festiwalu świeżo wydaną monografię „Andrzej Wajda”, napisaną przez Hadelin Trinona. Jest to pierwsza monografia poświęcona polskiemu artyście, wydana w cyklu „Cinéma d'aujourd'hui”, przedstawiającym najwybitniejszych reżyserów współczesnego filmu. Również redakcja poważnego zachodniemieckiego czasopisma „Filmkritik” nadesłała na festiwal do Cannes swój numer, w którym kilka artykułów poświęconych jest polskiemu filmowi.

Na tym nie koniec! Jeszcze przed pokazem „Pasażerki” prasa francuska pisała, że „wtajemniczeni dobrze mówią o polskim filmie”, a w dniu jej festiwalowej prezentacji w canneńskim specjalnym dodatku do branżowego tygodnika francuskiego „La Cinématographie Française” ukazał się napisany przez młodego krytyka Philippe Haudiqueta specjalny, bardzo ciepły, bardzo serdeczny i wnikliwy artykuł poświęcony „Pasażerce” i twórczości Andrzeja Munka. Staraniem Francuzów została wreszcie załatwiona rzecz bez precedensu w siedemnastoletnich dziejach festiwalu w Cannes. Dyrekcja zgodziła się, aby projekcja „Pasażerki” poprzedzona została krótkim wstępem o Munku i jego wielkich dziełach. I wieczorem, a właściwie także po południu (w Cannes każdy film jest wyświetlany dwa razy), w pełnej skupienia i ciszy sali spiker odczytuje ów wstęp, który tych, co znali Munka osobiście, wzrusza i chwyta za gardło. Po raz pierwszy bowiem film Andrzeja Munka bierze udział w festiwalowym konkursie. Za życia nie miał okazji. Mówiło się wówczas, że jest on „zbyt polski”. A dzisiaj właśnie ta jego pol-

skość wydaje się otwierać przed nim ekrany całego świata.

Atmosfera wokół Polski była w Cannes dobra. Bardzo dobra! Nie zdołała jej zepsuć nawet nieodpowiednia, zbyt ciemna kopia „Pasażerki”, jaką wysłano na festiwal. Wielkie dzieła sztuki najlepiej bronią się same. „Pasażerka” jest wielkim, chociaż nie ukończonym całkowicie dziełem sztuki. Mimo złych warunków projekcji zniewoliła ona publiczność, zmusiła do uwagi, wzruszyła. I krytycy z gazet o rozmaitych orientacjach politycznych pisali o tym filmie pozytywnie i z wielkim uznaniem. Nawet przeciwnicy, których zdaniem nagrodzenie dzieła uniemożliwia fakt, że „Pasażerka” nie jest w tradycyjnym rozumieniu dziełem ukończonym, oddali hołd niewątpliwemu talentowi Andrzeja Munka stwierdzając, że film jest zalążkiem wielkiego dzieła.

A prasa francuska? „Le Combat” pisał o „Pasażerce”: „pod względem emocjonalnym i ludzkim żaden z filmów w Cannes nie pokazał nam nic bardziej rzadkiego i bardziej cennego”. „Liberation”: „Pasażerka”, ostatnie dzieło polskiego realizatora Andrzeja Munka... jest filmem emocjonalnie wstrząsającym... Zespołowi „Kamera” z pietizmem udało się zachować w ostatnim utworze Munka surowość, piękno i wielkość niedokończonego marsza żałobnego”. „Le Figaro”: „Polska przedstawiła dzieło niezwykłe — „Pasażerkę”. Zachowa ona walory dokumentu o filmowcu polskim, który odszedł zbyt wcześnie”. Krytyk z „France Soir”: „Nie byłbym zdziwiony gdyby te fragmenty zostały nagrodzone”. „L'Humanité”: „To film tak bardzo wzruszający, jakiego dotąd w Cannes nie widzieliśmy, a jego bohaterki Aleksandra Śląska (Liza) i Anna Ciepielewska (Marta) są wstrząsające... Jury powinno nagrodzić dzieło wielkiego filmowca, który, niestety, odszedł w pełni talentu”. „Le Parisien”: „Film interesujący, potraktowany z umiarem, zawiera obrazy wstrząsające”. „La Cinématographie Française” zestawia film Munka ze słynnym obrazem francuskiego reżysera Alain Resnais „Hiroshima moja miłość”, upatrując w tym pewne podobieństwa wyznaczające rangę polskiego dzieła. W tymże samym tygodniku R. M. Arlaud drukuje artykuł zatytułowany „A propos de la Passagère: L'insolite Partenaire”, w którym film polski porównywany zostaje do innego wielkiego, ale także nieukończonego arcydzieła — do „Que viva Mexico” Sergiusza Einsteina. Podobnie, jak wielu innych krytyków, również Arlaud domagał się od jury nagrodzenia obrazu Munka. I żądaniom tym podwójnie stało się zadość.

O ODCZYCIE P. VON HASE W TULUZIE

W Institut d'Études Politiques w Tuluzie wygłosił ostatnio odczyt na temat stosunków francusko-niemieckich zachodniemieckiej historyk p. Alexander von Hase. Prelegent wykorzystał, niestety, okazję przemawiania do publiczności francuskiej dla sformułowania twierdzenia, że Niemcy nie zgodzą się nigdy na uznanie granicy polskoniemieckiej na linii Odry i Nysy. Przyrzeczność zachodnich i północnych ziem polskich uznał za tymczasowe administrowanie przez Polskę rzekomych ziem niemieckich. Podkreślił, że Niemcy nie brały udziału w postanowieniach poczdamskich i nie mają zamiaru ich uznawać.

Prelegenci w rodzaju p. Hase rozumują naiwnie. Liczą oni na to, że uda im się wmówić francuskiemu społeczeństwu, jakoby w Poczdanie zapadły postanowienia o granicach, które w przyszłości ulegną zmianom! Liczą na

to, iż społeczeństwo francuskie uwierzy, jakoby postanowiono w Poczdanie przesiedlenie za Odrę i Nysę resztek ludności niemieckiej i osiedlenie w jej miejscu ludności polskiej było jakąś przejściową operacją, że później dokona się manewru odwrotnego: osiem milionów Polaków odejdzie, opuści swe domy, miasta, gospodarstwa i fabryki — z takim mozołem przez 20 lat odbudowane — i dobrowornie przekaże je Niemcom.

Na szczęście opinia publiczna francuska jest odporna na tego rodzaju propagandę i p. Hase nie zyskał wielkiego posłuchu w Tuluzie. Mimo wszystko powinniśmy wszelkie tego rodzaju próby zamachów na integralność ziem Polski od razu demaskować. Obfitujące w tragiczne doświadczenia stosunki z Niemcami wszystkich sąsiadujących z nimi krajów nakazują czujność i stanowczość. P. I.

PRAWDA JEST TYLKO JEDNA

NIEMIECCY rewizjoniści już od dość dawna usiłują przeniknąć ze swą odwetową propagandą na teren Francji w sposób bezpośredni. Zwracaliśmy już na to wielokrotnie uwagę. Na innym miejscu zamieszczamy w tym numerze informację naszego korespondenta z Tuluzie o odczycie niejakiego pana von Hase, obywatela Republiki Związkowej, który w ekwilibrystycznych wywodach starał się dowieść rzekomego prawa Niemiec do polskich ziem zachodnich i północnych, stwierdzając, że nie uznają one granicy na Odrze i Nysie.

W pierwszych latach po wojnie rewizjonistyczna propaganda głosiła, że Polska ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem nie tylko nie potrafi zagospodarować, ale nawet zaludnić. Dziś — jak wiadomo — na terenach tych mieszka więcej ludności polskiej niż kiedykolwiek w przeszłości mieszkali tam ludność niemieckiej.

Później wolano, że nad Odrą i Nysą po polskiej stronie wieje pustka i że wobec zastój następuje tam dalsza dewastacja gospodarcza. Chciano tym kłamstwem przekonać świat, że tylko Niemcy zdolne są ożywić te tereny. Upiływały tymczasem lata, a Polacy pracowali. Zakasali rękawy, uprzątnęli gruzy, odbudowali wysadzane w czasie wojny mosty, zorganizowali komunikację, uruchomili przemysł, zagospodarowali wieś, stworzyli administrację, szkolnictwo, wyższe uczelnie, placówki naukowe itd. itd., a z kolei zabrali się do wielkiej rozbudowy i budowy nowych zakładów przemysłowych, ba — całych zagłębi, wznoszenia nowych osiedli, dzielnic, całych miast. Po kilku latach powiedział światu: proszę — zobaczcie, jak wygląda prawda o naszym rzekomym lenistwie, braku umiejętności i nieudolności.

Zaczęli wtedy jeździć do Polski Francuzi, Amerykanie, Anglicy — politycy, naukowcy, ekonomiści, przemysłowcy, jak i zwykli ludzie, pojechało też wielu Rodaków z Wychodźstwa. Odwiedził również polskie ziemie zachodnie i północne niejedni Niemiec.

I co zobaczyli? — Zaludnione miasta, tętniący życiem Gdańsk i Szczecin i całe wybrzeże bałtyckie, porty, stocznie, żegluga, które w 1945 r. leżały w gruzach, a teraz są większe, piękniejsze, ekonomiczniejsze, sprawniejsze niż kiedykolwiek przedtem i bez reszty polskie. Zobaczyli odbudowane i rozrosłe Opole, Olsztyn, większą niż kiedykolwiek Zieloną Górę, Wrocław, jego uczelnie, dziesięciokrotnie większe niż za czasów niemieckiego zaboru i jego nowoczesny przemysł, jakiego tu nigdy nie było. A poza tym ujrżeli dziesiątki miast i tysiące wsi tętniących życiem. Trudno było im uwierzyć, że w 1945 r. zamiast ulic były tu jedynie zwalony rumowisk, zamiast domów mieszkalnych — chwiejące się ściany z oczodolami po dawnych oknach, zamiast komunikacji — leje i doły po bombach i pociskach, zamiast urządzeń socjalnych — masy nie pogrzebanych lub tylko przykrytych prowizorycznie trupów z wiejącą z każdego zakątka groźbą epidemii, zamiast uprawnych pól — pola minowe, zamiast inwentarza — pustka. I przekonali się, że ten ogrom nieszczęścia i dezorganizacji, że ta pustynia ruin, na którą w 1945 r. wróciła Polska, pracowitością jej ludności ustąpiły miejsca kwitnącemu życiu, pełnemu młodości, zapału, piękna, przyszłości.

To wielkie odkrycie było dla wielu zaskoczeniem. W Niemczech zachodnich rewizjonistyczne koła próbowały nawet zaprzeczać temu, ale kłamstwo ma dzisiaj daleko krótsze nogi, niż je miało dawniej, kiedy niejednej prawdy nie dało się sfotografować czy sfilmować, a potem przekazać poprzez prasę, film telewizyjny, gdzie potrzeba.

Nie jeden z niedowiarków wołał jednak przekonać się jeszcze naocznie. Jechał więc sam, by sprawdzić osobiście. Wykorzystano przy tym różne okazje, jak Targi Międzynarodowe w Poznaniu, zawody sportowe, kongresy naukowe czy wycieczki turystyczne organizowane przez biura podróży. I okazało się, że każdy następny zagraniczny przybysz do Polski widział nad Odrą, Nysą i Bałtykiem więcej niż jego poprzednik. Rozwój

tych ziem jest bowiem nieprzerwany. Każdy rok, każdy miesiąc przynosi tu coś nowego.

I to wszystko — po tak olbrzymim wysiłku — Polacy mieliby opuścić dla wtopionych już w zachodniemiecki organizm resztek byłych niemieckich mieszkańców Wrocławia, Szczecina czy Olszty, którzy w 1945 r. albo sami wyjechali z tych ziem, albo też zgodnie z postanowieniami zwyciężących państw zostali przesiedleni do Niemiec?

Nonsens. Taki nonsens może się gnieździć jedynie w schorzałych umysłach.

Są ludzie, którzy nie uznają argumentów historycznych. Dlatego też dla nich fakty takie, że ziemie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem są polskie od najwcześniejszego okresu organizowania się państwa polskiego w tej części Europy, że na tych ziemiach pełno pamiątek polskości, których Niemcom nie udało się zatrzeć, że Niemcy weszli w posiadanie polskich ziem drogą podbojów — nie mają znaczenia. Ci ludzie zwykli mówić: liczą się obecne, a nie dawne fakty. Ale obecne fakty też przemawiają tylko za Polską.

Kiedy okazało się, że propaganda rewizjonistyczna o pustce na polskim zachodzie jest zwyczajnym fałszem, wymyślono tzw. „prawo do ojczyzny”, jakby uciekinierzy niemieccy znad Odry i Nysy oraz przesiedleńcy nie mieli tej ojczyzny w Niemieckiej Republice Federalnej lub Niemieckiej Republice Demokratycznej. Ale i to hasło coraz mniejsze znajduje echo. „Kandydatów do ojczyzny” nad Odrą i Nysą jest w Niemczech zachodnich z każdym rokiem mniej. Jeszcze kilka lat i będą tam tylko tacy „ziomkowie”, co swych rzekomo rodzinnych stron za Odrą i Nysą i nad Bałtykiem nigdy nie widzieli.

Zapobiegliwi rewizjoniści zdają sobie z tego sprawę i ponownie zmieniają taktykę. Występ p. von Hase w Tuluzie to właśnie przejaw zmian w propagandzie zachodniemieckich rewizjonistów. Przekonywać świat bezpośrednio, rozmawiać z ludźmi, mówić o krzywdzie, jaką Niemcom wyrządzono w drugiej wojnie światowej, o rzekomo niezaprzeczonej prawie niemieckim do polskich ziem i stanowczości Republiki Związkowej w tej sprawie.

Ale znowu daremny to trud i próżne starania. Prawda jest tylko jedna. A ta jest z Polską.

DZIEJE HANDLU POLSKĄ KSIĄŻKĄ

czyli

OD BECZKI
DO KSIĘGARNIDyplom królewski ● Opieka nad księgarzami ● „Bogurodzica”
i „Raj duszy” ● Merkuriusz Polski ● Rola Francuzów ● Księgarze
paryscy ● Straty wojenne ● Rekordy 20-lecia

Gdy zakończył się uroczystości związane z 600-leciem krakowskiej uczelni Jagiellońskiej, księgarze polscy rozpoczęli swoje wielkie święto — 600 lat w służbie książki. Co prawda, oba te jubileusze zrodziły się pod jedną i tą samą datą. Oto w wydanym dnia 12 maja 1364 r. „Przy-

wileju” króla Kazimierza Wielkiego na budowę krakowskiej Akademii po raz pierwszy pojawia się osoba średniowiecznego księgarza, czyli „stationariusza”, jak go nazywa królewski dyplom.

Ow „stationariusz”, który jeszcze przed wprowadzeniem druku dbał o przepisywanie potrzebnych do nauki ksiąg i miał na uczelni krakowskiej pełnić rolę bibliotekarza, został dekretem sprzed lat 600 postawiony na równi z „doktorami, pisarzami i mistrzami”. Królewski przywilej zapewniał mu „mieszkanie przyzwoite”, zwalniał „od cła i myta”, a nawet troszczył się o to, aby na równi ze studentami miał „jednego Kampsora”, czyli lichwiarza w mieście Krakowie, „który by miał wystarczające pieniądze na pożyczanie księgarzom będącym w potrzebie...”.

Oczywiście rola owych protoplastów polskiego księgarstwa nie mogła być wielka w czasach, kiedy handel książką prawie nie istniał, a „biblioteka” Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi składała się zaledwie z dwóch tomów. Dopiero wynalazek i szybkie rozpowszechnienie druku przyczyniły się do powstania prawdziwych księgarń, które w pierwszym okresie łączyły wówczas z zakładami drukarskimi. Zresztą, księgarz był wtedy również kupcem wędrownym. Ładował cały swój dobytek wydawniczy do beczek (głównie modlitewniki i kalendarze) i wędrował z nim po małopolskich targach i odpustach. Takim wędrownym księgarzem był w końcu XV wieku Kasper Straube, natomiast do księgarzy osiadłych w Krakowie zalicza się Jan Haller, który księgarstwu dobrze się zasużył. Był on sam wychowankiem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wydał ogromną, jak na początki XVI wieku, ilość 250 tytułów, a wśród nich pierwszy drukowany tekst pieśni rycerzy polskich „Bogurodzica”.



Stara polska drukarnia i zarazem oficyna księgarska z XV wieku. U góry: sygnet drukarza i księgarza krakowskiego Jana Hallera, którym pieczętował wydawane przez siebie polskie książki

W PARZE z rozwojem literatury ojczystej, której patronuje imię pan Mikołaj Rej, rozpoczyna się złoty wiek drukarstwa i księgarstwa polskiego. Obok Krakowa drugim polskim ośrodkiem wydawniczym stał się Wrocław, gdzie Kasper Elyan już w 1475 r. drukował teksty polskich modlitw oraz statuty i rozprawy naukowe. Nieco później zjawił się w Gdańsku inny księgarz, Konrad Baumgarten, a w Krakowie dzieło rozpoczęte przez Hallera kontynuowali Florian Ungler i Hieronim Wietor.

Unglerowi, który był również wydawcą, mamy do zawdzięczenia pierwszą wydrukowaną w całości w języku polskim książkę, a mianowicie w 1513 r. „Raj duszy” Biernata z Lublina (fragmenty druków polskich wśród łaciny były już w 1475 u Elyana), a następnie pierwszy podręcznik ortografii polskiej i pierwszą mapę Polski.

Natomiast Wietor, który rzucił na rynek aż 500 tytułów, dał początek literaturze świeckiej, drukując w 1521 r. pierwszą powieść ludową „Rozmowy króla Salomona z Marchoitem Grubym a sprosnyim”.

W ogóle wiek XVI dla rozwoju wydawnictw i księgarstwa okazał się wyjątkowo pomyślny, czemu sprzyjała utrzymująca się jeszcze tolerancja władzy cywilnej i kościelnej w stosunku do słowa drukowanego. Kroniki notują 110 nazwisk księgarzy polskich, a ich dorobek na tle 6 milionowej Polski, w której zaledwie 2 proc. mieszkańców mogło interesować się książką, jest zaiste imponujący. Wyraza się bowiem liczbą 6 tysięcy tytułów w łącznym nakładzie 3,5 miliona egzemplarzy.

* * *

N ASTEPNE dwa stulecia są mniej łaskawe dla słowa drukowanego. Wprawdzie w roku 1661 rozpoczyna w Krakowie swą działalność księgarz Aleksander Gorczyn jako redaktor pierwszego periodyku „Merkuriusz Polski”, wprawdzie w Gdańsku książki na wysokim poziomie produkuje Jerzy Förster, ale wzmaga się już nacisk obскурantyzmu, a działalność cenzury kościelnej w okresie panowania Wazów niszczy cenny dorobek edytorski i zniechęca autorów do twórczości.

Dopiero druga połowa XVIII wieku przynosi ponowny renesans polskiej książki i polskiemu księgarstwu. Przyczynia się do tego z jednej strony działalność króla-estety, Stanisława Augusta, który gromadzi swoje słynne zbiory, z drugiej potężny płomień rewolucji francuskiej, który również w Polsce toruje drogę śmiałej myśli postępowej, wyrażonej drukiem.

W tym okresie ożywioną działalność rozwijają w Warszawie księgarze Piotr Dufour, z pochodzenia Francuz, który wydaje sporo przekładów z literatury francuskiej, oraz Michał Gröll, wydawca ok. 1000 dzieł, który drukował Krasickiego, Kołłątaja i Niemcewicza oraz pierwszy ogłosił tekst Konstytucji 3 Maja. Komisja Edukacji Narodowej patronuje rozwojowi akcji kulturalnej. Powstają wielkie biblioteki. J. Załuski gromadzi 300 tytułów, co stanowi wówczas jeden z największych księgozbiorów w Europie.

* * *

C ZASY rozbiorów i niewoli podnoszą rolę księgarza, nadając mu rangę emisariusza i działacza politycznego. Księgarnie w zaborze carskim sprowadzają z Krakowa dzieła wielkich polskich pisarzy i poetów, które w Warszawie należą do literatury „zakazanej”. Organizatorzy patriotycznego przemytu działają również na prowincji. Jednym z nich był Feliks West, który przez prawie 60 lat trudził się przerzucaniem „nielegalnych” książek przez granicę austriacką do Koniegosówki.

Poważną rolę odegrali w wieku XIX polskie księgarnie na emigracji. Do tych w pierwszym rzędzie zaliczyć należy polską księgarnię w Paryżu, założoną przez Eustachego Januszkiewicza oraz paryskiego wydawcę dzieł Adama Mickiewicza — Aleksandra Jełowickiego. Nawiasem powiedz-

G UTENBERG n'aurait pas encore découvert l'imprimerie, la bibliothèque royale ne comptait que quelques manuscrits que déjà en 1364, dans l'acte de fondation de l'Université de Cracovie, Casimir le Grand instituait la dignité de libraire et accordait à ce dernier les mêmes privilèges qu'aux „docteurs, écrivains et maîtres”.

Au siècle de l'imprimerie, le libraire devient un marchand ambulant, vendant principalement sur les foires et dans les villages les missels, les psautiers et les almanachs qu'il éditait lui-même et qu'il transportait dans... un tonneau. Puis, des librairies sont fondées dans les villes et d'importants éditeurs apparaissent. Les chroniques du XVI-e siècle rapportent qu'il y avait à l'époque en Pologne 110 libraires, ayant édité 6.000 livres tirés à 3.500.000 exemplaires. Au XVIII-e s., le commerce du livre s'amplifie considérablement, des oeuvres étrangères sont traduites et éditées en polonais, entre autres par un libraire de Varsovie, français d'origine, Pierre Dutour. D'importantes bibliothèques sont fondées, celle de J. Załuski qui compte 300.000 volumes est alors une des plus grandes en Europe. Après les démembrements de la Pologne, les libraires patriotes se transforment en véritables „contrebandiers” des livres interdits, certains émigrent pour imprimer à l'étranger des livres que d'autres feront clandestinement passer en Pologne. C'est à cette époque que la Librairie Polonaise est fondée à Paris.

L'occupation nazie inflige d'irréparables pertes au commerce du livre en Pologne, les rangs des éditeurs et des libraires sont décimés, les librairies et les bibliothèques détruites et ravagées. Et pourtant le commerce du livre est aujourd'hui plus important qu'il ne l'a jamais été: en vingt ans, depuis 1945, les maisons polonaises d'édition ont tiré plus d'un milliard et demi d'exemplaires vendus par 1.500 librairies et d'innombrables kiosques, le livre est entré dans chaque foyer y apportant la nourriture spirituelle indispensable à l'homme moderne.



Liczna rzesza księgarzy spełnia w Polsce Ludowej ważną funkcję propagatorów wartościowej książki i pionierów powszechnego czytelnictwa

szy, syn wielkiego Adama — Władysław, również prowadził w Paryżu księgarnię luksemburską, a wśród grona pisarzy ubiegłego stulecia do „braci księgarskiej” przystąpili m. in. I.J. Kraszewski w Poznaniu, Adolf Dygasiński w Krakowie i Eliza Orzeszkowa w Wilnie.

Nie sposób w szczupłych ramach feljetonu zamknąć także międzywojenne oraz, niestety bardzo smutne, okupacyjne dzieje polskiej książki i polskiego księgarstwa, które wystawione było na szczególnie ostre ataki rozbustwionego okupanta. Zasłużony wydawca Stanisław Arct podaje, że księgarstwo polskie straciło w latach okupacji hitlerowskiej 85 proc. swego stanu posiadania, a najbardziej bolesne straty poniosło w oddanych umiłowanemu zawodowi ludziach.

* * *

O NOWYM, powojennym XX-leciu księgarstwa w Polsce Ludowej niech świadczy już choćby tylko cyfry: wydano w Kraju ponad półtora miliarda egzemplarzy książek, w tym niemal pół miliarda samych podręczników szkolnych. Z literatury pięknej wydano i sprzedano 11 milionów egzemplarzy Sienkiewicza, 10 milionów Prusa, ponad 9 milionów Kraszewskiego, prawie taką samą liczbę Konopnickiej, 6,5 miliona Mickiewicza, 6 milionów Żeromskiego itd.

Szeroko uitorowaną drogą z 1500 rozsianych po całej Polsce księgarń „Domu Książki” oraz z tysięcy kiosków „Ruchu” płynie książka do czytelnika, który czeka z niecierpliwością na każdą nową, interesującą go pozycję. Tymi, którzy tę drogę w niełatwym trudzie zbudowali, są jubilatcy — księgarze polscy. Pomyślcie o nich, gdy bierzecie do ręki polską książkę.

LEOPOLD MARSCHAK

CHCEMY POZNAĆ NOWĄ POLSKĘ

- NIC NIE WIEM o KRAJU MEGO OJCA
- DLACZEGO POLSKIE FILMY SĄ SMUTNE?
- ODCZUWAM BRAK DOKŁADNEJ INFORMACJI
- CZY w POLSCE TURYSTA JEST GOŚCIEM?

Młodzież w Houdain dyskutuje o Polsce

Z inicjatywą zorganizowania dyskusji o Polsce grupa młodzieży z Houdain (Pas-de-Calais) wystąpiła samorzutnie. Dyskusja odbyła się w „Ecole Jules Elby” („Cité 32”) na nadzwyczajnym zebraniu Sekcji Młodzieżowej tamtejszej „Amicale Laïque”.

Obok młodych ludzi pochodzenia polskiego (panny: Karmińska, Dominia-kówna, Pietruszkówna i Ziarkowska oraz panowie: Gąsowski, Piechocki, Stachowiak, Kalisiak, Hetman i Mieszaniec), w dyskusji udział wzięli również interesujący się Polską rodowici Francuzi (panna Lebrun, panowie Vermuse, Steffe i Carlier). Z ramienia „Amicale Laïque” na zebranie przybyli panowie: Ignacy Flaczyński (prezes „Amicale Laïque” z Houdain) i Bruno Meyer.

Ci młodzi ludzie niewiele niestety wiedzą o Polsce, ich wyobrażenie o Polsce jest często naiwne i powierzchowne, ale — i to jest najważniejsze — żyje w nich szczere zainteresowanie, sympatia dla Polski i potrzeba poszerzenia wiedzy o Kraju.

W „ECOLE JULES ELBY” W HOUDAIN zasiedli w ławkach młodzi ludzie, dziewczęta i młodzieńcy, którzy parę lat temu uczyli się pewnie w tej klasie i którzy obecnie bądź już pracują, bądź też uczą się, ale już w innych szkołach, w innych klasach. Dwudziestu paru młodych ludzi z „Section des Jeunes” zebrało się, żeby mówić o Polsce. Większość z nich pochodzi z rodzin emigrantów polskich. Chcą zorganizować w Houdain „Francusko-Polski Dzień Młodzieży”. Ale zanim przystąpią do realizacji tego zamierzenia, chcieliby wspólnie ustalić, co wiedzą o tej dalekiej i bliskiej zarazem Polsce, z której przed wielu laty wyjechali ich rodzice i dziadkowie, co powinni zrobić, aby Polskę poznać lepiej.

Ktoś musi wygłosić słowo wstępne. Młodzi ludzie spoglądają na prezesa „Amicale Laïque”. Pan Ignacy Flaczyński wstaje i mówi bardzo prosto: „Widzicie, dla mnie zaczęło się to po wyjściu z obozu jenieckiego. Powiedziałem sobie: Ale! Przecież ja jestem Polakiem! Cóż to właściwie jest — ta Polska? Myślę, że każdy młody człowiek pochodzenia polskiego, jeśli tylko jest w nim ciekawość świata, musi sobie któregoś dnia postawić to pytanie... I jeszcze: Je pense que si j'avais été purement Français, je me serais également intéressé à ce pays... Myślę, że nawet gdybym był Francuzem z krwi i kości, zainteresowałbym się i tak tym krajem...”

Zaczynają dziewczęta: Karmińska, Dominia-kówna, Pietruszkówna, Ziarkowska (Ewa Ziarkowska była już na wakacjach w Polsce), rodowita Francuzka — panna Lebrun. Posłuchajmy!



— O Polsce nie wiem prawie nic. Ale mój ojciec jest Polakiem. Dlatego tu jestem. Bardzo chciałabym zobaczyć Polskę.

— Myślałam, że w Polsce jest tak samo jak we Francji. Przekonałam się, że Polska jest krajem biedniejszym niż Francja. Ale w Polsce młodzi ludzie więcej niż my myślą o nauce.

— Właśnie. Ja słyszałam, że w Polsce jest mało kin, ale że za to dużo jest klubów i chęci do uczenia się.

Mademoiselle Lebrun wcale nie zna Polski. — A mon avis, c'est rustique, comme pays. Podobają się jej, i to bardzo, polskie obyczaje. I folklor polski. Bardzo chciałaby zwiedzić Polskę.

— Czy to prawda (wypowiedzi mają czasem formę zapytań), że w Polsce tak na codzień to się je czarny chleb, a biały chleb — tylko w święta?

— W moim mniemaniu — głos zabiera jeden z chłopców — Polska to kraj biedny i bardzo malowniczy. Podobno Polacy są wielkimi, większymi aniżeli my, Francuzi, katolikami. Pojechać do Polski chciałabym bardzo, zobaczyć, jak też ten kraj wygląda w porównaniu z Francją.

— Nie znam Polski — mówi rodowity Francuz. — Gospodarka nie jest chyba tam najlepsza. Dlaczego tak mówię? No, bo tu u nas nigdy jeszcze nie widziałem w żadnym sklepie polskiego produktu. Alors... Ale chciałabym wiedzieć więcej o Polsce! My tu przecież nic właściwie nie wiemy o tym kraju. Brak informacji, brak informacji! A przecież chcemy wiedzieć więcej!



„VARSOVIE” — cocktailowa suknia z nowej polskiej tkaniny wiskozowej uszyta skromnie i elegancko. Prezentuje ją paryski dom mody „Carven”

NIEŁATWO zdobywa się w Paryżu oklaski za modę damską przywożoną zza granicy. Nadsekwąńska stolica uznawana jest w tej dziedzinie niezmiennie za najwyższy w świecie autorytet i wyrocznie wyrafinowanego smaku i gustu, tymczasem Polacy odważyli się przywieźć do Paryża swoją modę i zdobyli oklaski wybrednej publiczności, a nawet uznanie dużych domów mody.

Najnowsze kolekcje polskich tkanin zaprezentowane zostały po raz pierwszy na majowym pokazie urządzonym przez CE-TE-BE (Iódzka Centrala Eksportowa Tkanin) w salonach polskiego radcy handlowego przy rue de la Faisanderie. Ekspozowano tu ponad 80 najprzeróżniejszych rodzajów tkanin damskich produkowanych przez polski przemysł, wśród których dominowały kolorowe jedwabie. Twórcą bogatych wzorów plastycznych jest artysta polski p. Radecki.

Znane paryskie domy mody: „Carven”, „J. Griffe” i „J. Heim” zademonstrowały z tej okazji kilkanaście specjalnie kreowanych modeli sukien z polskich tkanin. Pstrykały aparaty francuskich reporterów, operatorów te-

lewizji, rozlegały się oklaski licznie zgromadzonych na pokazie przedstawicieli paryskiego świata mody, kupców, importerów i innych gości, wśród których znaleźli się również goście z Anglii, Belgii i Holandii.

Szczególną uwagę zwróciła strona artystyczno-dekoracyjna ekspozycji polskich tkanin, która wyróżniała się harmonią, estetyką i polotem. Było to dzieło młodego polskiego architekta i malarki — małżonków Andrzeja i Bożeny Guciewicz.

Z błyskawicznych rozmów, jakie przeprowadzili przedstawiciele „Tygodnika” z dyrektorem naczelnym CE-TE-BE — p. Zygmuntem Starzeńskim, dyrektorem Centralnego Zarządu Jedwabniczego — p. Rałowskim i dyrektorem handlowym — p. Jedlickim, dowiedzieliśmy się, że eksport polskich jedwabi do krajów zachodnich wzrósł w ostatnich czterech latach siedmiokrotnie. W samej Francji, gdzie konkurencja w tej dziedzinie jest duża, tkaniny polskie budzą wzrastające zainteresowanie importerów.

Paryska ekspozycja miała być przede wszystkim podkreśleniem pozycji polskich tkanin na rynku światowym. Paryż tę pozycję zaakceptował i uznał.

Polskie tkaniny wyróżniają się bogactwem faktury oraz różnorodnością wzorów i barw. Zarówno słynne jedwabie milanowskie, jak i tkaniny z włókien sztucznych wzbudziły w Paryżu ogromne zainteresowanie i to jak widać na naszym zdjęciu nie tylko wśród przedstawicieli płci pięknej

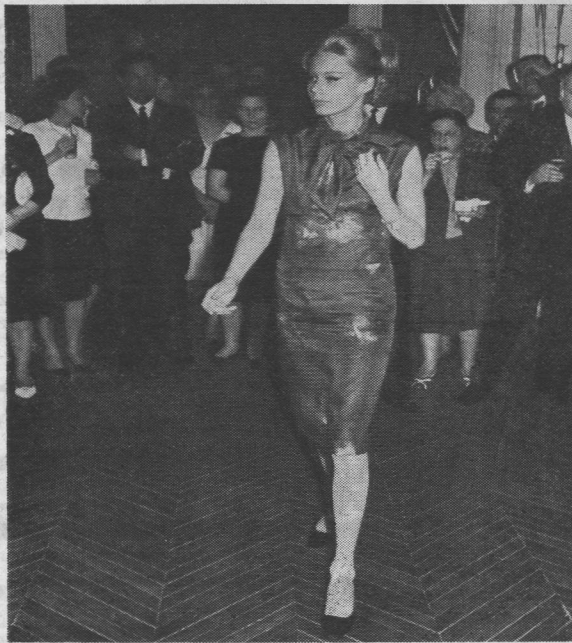


Paryskie domy mody proponują: SZYJMY SUKNIĘ Z POLSKICH TKANIN!

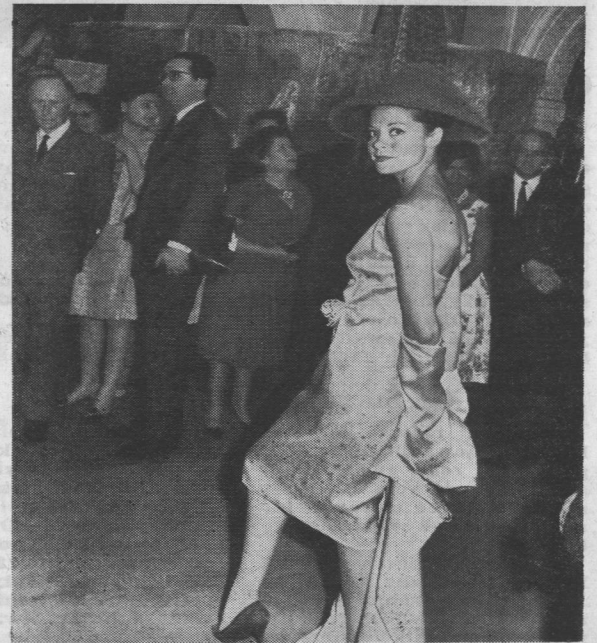
CE - TE - BE
POKAZAŁA W PARYŻU
80 RODZAJÓW
PIĘKNYCH TKANIN
„MADE in POLAND”



„DANSE POLONAISE” — popołudniowa suknia z pasczki granatowo-białe z kolekcji „Carven”



„COLOQUINTE” — suknię cocktailową z naturalnego jedwabiu poleca dom mody „J. Griffe”.



„CARPATHES” — komplet złożony z sukni i płaszcza z drukowanej tkaniny z kolekcji „Carven”



se et de la TV et applaudi par les représentants du monde parisien de la mode, les négociants en textile, venus même d'Angleterre, de Belgique et d'Hollande.

Le cadre artistique de l'exposition, oeuvre d'un jeune architecte polonais et d'une jeune peintre — M. et Mme Gucewicz, éveillait l'admiration par son harmonie des couleurs, son bon goût et son ingéniosité.

Les représentants de la „Semaine“ ont interrogé, bien qu'à la hâte et bousculés par la foule, le directeur général de la „Ce-Te-Be“, M. Starzeński, ainsi que les directeurs de l'industrie polonaise de la soie, MM Ralowski et Jedlicki. Nous avons appris que l'exportation des soieries polonaises vers les pays occidentaux avait au cours des quatre dernières années multiplié par sept son chiffre d'affaires. Même en France, où pourtant la concurrence dans ce domaine est très grande, les tissus polonais éveillent l'intérêt croissant des importateurs.

L'exposition devait principalement témoigner du rang pris par les tissus polonais sur les marchés mondiaux. Paris — arbitre infallible — les a adoptés et approuvés. Félicitons donc fabricants et exposants.

IL FAUT avoir beaucoup d'audace pour essayer de lancer à Paris, la capitale mondiale de la mode, l'arbitre du bon goût et de l'élégance, des modèles ou des tissus venant de l'étranger. Et pourtant, les Polonais l'ont osé et ont gagné.

L'idée de cette tentative revient à la centrale polonaise d'exportation de textiles „Ce-Te-Be“ qui a organisé, dans les salons du conseiller commercial polonais à Paris, une exposition des dernières collections de tissus polonais. On y présentait plus de 80 tissus, parmi lesquels dominaient les soies tissées d'après les projets du peintre modéliste, M. Radecki.

Trois importantes maisons de la haute couture parisienne, Carven, J. Griffe et J. Heim, ont présenté à l'occasion de cette exposition quelques dizaines de modèles de robes exécutées dans des tissus polonais. Le défilé des mannequins fut photographié et filmé par les nombreux photographes de la pres-

Zdjęcia Wł. SŁAWNY



„LOUVRE” — wytworna i skromna suknia wieczorowa z jedwabiu wiskozowego w kolorze niebiesko-białym. Prezentuje ją dom mody „Jacques Heim”



● Poszukiwanie łowisk na Bałtyku i Atlantyku

Morski Instytut Rybacki w Gdyni wraz z przedsiębiorstwami rybackimi systematycznie poszukuje nowych wydajnych łowisk na Bałtyku i na Atlantyku. W zwiadowczych rejsach obok naukowców uczestniczą również absolwenci Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, mającej jedyny w Kraju wydział rybacki. Kształci on fachowców

dla potrzeb rybołówstwa morskiego i śródlądowego. Wydział dysponuje nowoczesnymi pomocami naukowymi i własnym jeziorem, na którym studenci poznają tajniki zawodu. A praktyki na morzach i jeziorach uzupełniają fachową wiedzę. Na zdjęciu: studenci wydziału rybackiego przeprowadzają ćwiczenia z oceanografii i biologii morza.

● Stary i nowy Toruń

Toruński ratusz po kilku latach renowacji otworzy w przyszłym roku swoje bramy dla zwiedzających. Będzie tu można obejrzyć ciekawe zbiory muzealne i wspaniałe gotyckie piwnice.


W Toruniu jest wiele zabytków, chociażby kościół św. Jana, gdzie synowi Barbary z Wetzelrodów Kopernikowej nadano imię Mikołaj, czy gotycki dom, w którym urodził się wielki astronom.

Ale Toruń to nie tylko cel wycieczek, ośrodek kultury i miasto uniwersyteckie. W ostatnich latach stał się również poważnym ośrodkiem przemysłowym. Od 1945 r. liczba ludności podwoiła się, dochodząc do 120 tysięcy. Miał na to wpływ rozwój przemysłu. Ostatnio wybudowano fabrykę kwasu siarkowego, przedsiębiorstwo włókiennicze, wytwórnię sztucznego włókna — elany. Liczba zatrudnionych w toruńskim przemyśle wynosi ponad 10 tysięcy osób.

● O konserwacji polskich zabytków na wystawie w Wenecji

Polska, kraj wielu zabytków, dbający o swoje skarby historyczne, brała udział w II Międzynarodowym Kongresie Konserwatorów Architektów zorganizowanym w Wenecji pod patronatem UNESCO. Kongres zajął się teorią i praktyką konserwacji budowli zabytkowych, stosowaniem w tym celu najnowszych odkryć fizyki i chemii ochroną prawną zabytków, powiazaniami z historią sztuki oraz sposobami zabezpieczenia zabytków przed skutkami wojen.

Dyrekcja odbudowy zamku na Wawelu przygotowała ekspozycje na odbywającą się równocześnie w Wenecji wystawę konserwatorską. Kilkadziesiąt planów oraz objaśnienia w językach włoskim i fran-



W 1964 r. przypada 20-lecie Polski Ludowej. Ofiarnym wysiłkiem pracy milionów obywateli podniósł się nasz Kraj z ruin i z popiołów na wyżyny dzisiejszego rozwoju gospodarczego

● W Białych Ługach czarne bociany

Leśnicy odkryli nowe stanowiska czarnych bocianów w lasach świętokrzyskich. Te rzadkie ptaki zagnieździły się w rejonie rezerwatu „Białe Ługi” opodal Kielc, budując

gniazda na wierzchołkach wysokich drzew.

W Kieleckiem czarne bociany są też w Świętokrzyskim Parku Narodowym i w lasach smardzewickich.

● Ogródki działkowe w Warszawie

Mieszkańcy dużych miast odpoczywają często po pracy we własnych ogródkach działkowych. Tak też jest w Warszawie. Ogródki podzielone na działki zajmują tu już 600 hektarów. Chętnych jest wciąż wielu, więc tegoroczną wiosną przybyły dwa ogródki: 4-hektarowy obok wału wiślanego na Pradze i 18-hektarowy (500 działek) przy ul. Nadrzecznej na Sękierkach. Wiosną, latem i jesienią jest tam rojno i pracowicie, o

czym świadczą pojawiające się potem na stołach własne jarzyny i owoce oraz kwiaty w wazonach.

● Pokaz hodowlany w Osowej Sieni

W Państwowym Ośrodku Hodowli Zarodowej w Osowej Sieni koło Wschowej w woj. zielonogórskim odbył się pokaz zwierząt hodowlanych. 34 najlepszych w Kraju obór

● Klejnot Bolesława Chrobrego?

Rewelacyjnego odkrycia dokonano w toku prac wykopaliskowych w obrębie niedawno odsłoniętego palatium Bolesława Chrobrego na Wzgórzach Wawelskich. Jest nim wyjątkowo cenny pod względem historycznym i artystycznym zabytek złotnictwa — wisior z kryształu górskiego w złotej, misternie wykonanej oprawie. Zdaniem historyków sztuki, okaz ten pochodzi z przełomu X i XI w.

Po odpowiednich zabiegach konserwatorskich zabytek zajmie honorowe miejsce wśród zbiorów zgromadzonych w skarbcu na Wawelu.

wystawiło 349 buhajków i jałowek; 24 chlewnie — 225 knurów i loszek; 21 owczarni — 498 tryków i maciorek. Zwierzęta przeznaczone do sprzedaży szybko znalazły nabywców. Wystawę zwiedziło tysiące ludzi, przyjeżdżały na nią nawet specjalne wycieczki z całego Kraju.



PROSTO Z POLSKI

● Woda silniejsza niż szkło

W znanym uzdrowisku Szczawnica, leżącym u podnóża Pienin, przeprowadza się systematyczne wiercenia w poszukiwaniu wód mineralnych. Ostatnio odkryto źródła dwóch wartościowych

wód. Jedno — o mniejszej wydajności, ale bardzo bogate w szczawiny alkaliczne — zostanie spożytkowane do celów leczniczych.

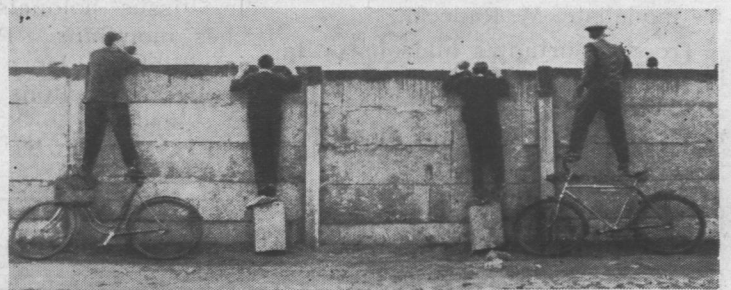
Drugie źródło o stosunkowo dużej wydajności 25 litrów na minutę, ale o mniejszej zawartości minerałów, daje doskonałą wodę stołową. Przy pierwszych próbach butelkowania tej wody ujawniły się jednak trudności. Woda zawiera tak wielkie ilości naturalnego gazu, dwutlenku węgla, że napełnianie nią butelki z grubego szkła i korkowane pękają podczas transportu. Trzeba tę wodę przed butelkowaniem częściowo odgazować.

● Tratwami po Dunajcu

W końcu maja na Dunajcu odbył się międzynarodowy spływ kajakowy, otwierając sezon turystyczny w Pieninach. Spływ tratwami flisackimi należy do największych atrakcji turystycznych w Polsce. W ubiegłym roku tratwy przewiozły 146 tysięcy osób, w tym 40 tysięcy turystów zagranicznych. W roku bieżącym zapewne liczba ta jeszcze się zwiększy.

● Najgorętsi kibice

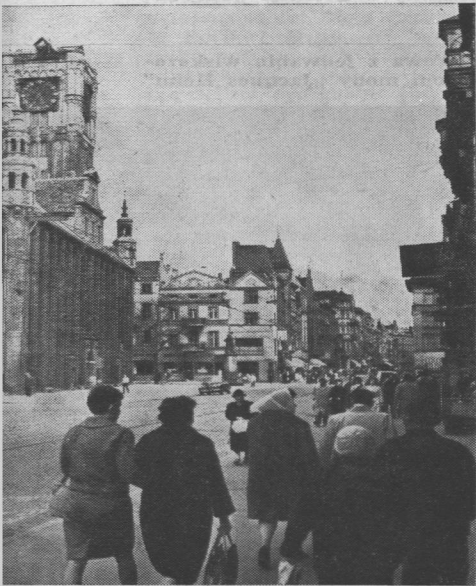
Nie wystarczy podać liczbę stadionów i widzów, którzy oglądają mecze. Cyfry nie wszystko powiedzą. Każdy z nas jest bowiem w gruncie rzeczy entuzjastą sportu. Nawet jeśli nie idzie na mecz, to czeka w napięciu na wynik. Ot, chociażby ten obrazek świadczy najlepiej, że statystyki publiczności na zawodach piłkarskich nie są ściśle. Chyba wszędzie, gdzie grają w piłkę nożną. Również w Rybniku (na zdjęciu).



● Dla potrzeb chemii

Ponad 230 pracowników z wyższym wykształceniem zatrudnia jedna z najstarszych (licząca 35 lat) i największych placówek badawczych w Polsce — Instytut Chemii Ogólnej w Warszawie. Nad rozwiązywaniem skomplikowanych problemów dla potrzeb chemii pracuje w Instytucie 34 samodzielnych pracowników naukowo-badawczych, 77 adiunktów i 57 starszych asystentów.

Prowadzone w Instytucie badania są ściśle związane z rozwojem przemysłu chemicznego w Polsce. Obejmują one m. in. takie zagadnienia jak: inżynieria chemiczna, technologia nieorganiczna, ekonomika przemysłu chemicznego, radiochemia i in.



7 dni W SKROŚCIE

PŁOCK — Po raz czwarty płocki mostowcy uznani zostali za najlepszych w Kraju. Płockie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych prowadziło w ubiegłym roku budowę 72 obiektów rozrzuconych po całym Kraju, a dotychczas ma już za sobą wzniesienie aż 314 mostów. Teraz będzie przebudowywać warszawski most Poniatowskiego.

TARCZYN (Warszawskie) — Mieszkańcy pow. grójeckiego z zadowoleniem patrzą na rosnące już w górę mury nowej, dużej przetwórci owocowo-warzywnej. Istotną bowiem rzeczą dla tego sadowniczego powiatu jest możliwość przerabiania na miejscu owoców i warzyw.

CIEPLICE (Rzeszowskie) — Doroczny odpust parafialny ku czci św. Stanisława poświęcony był w tym roku z uroczystymi ob-

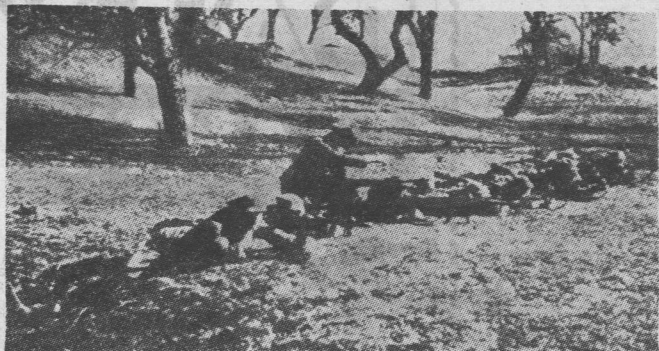
chodami 50-lecia istnienia parafii. Sumę pontyfikalną odprawił ksiądz biskup Taborcki, sufragan przemyski.

GORZÓW WIELKOPOLSKI — Mąka, mleko w proszku, mączki z ryb i mięsa oraz witaminy wchodziły w skład specjalnej mieszanki odżywczej dla bażanich psikłat, produkowanej w Zakładach Przemysłu Bioweterynaryjnego. Do niedawna taką paszę sprowadzano z zagranicy.

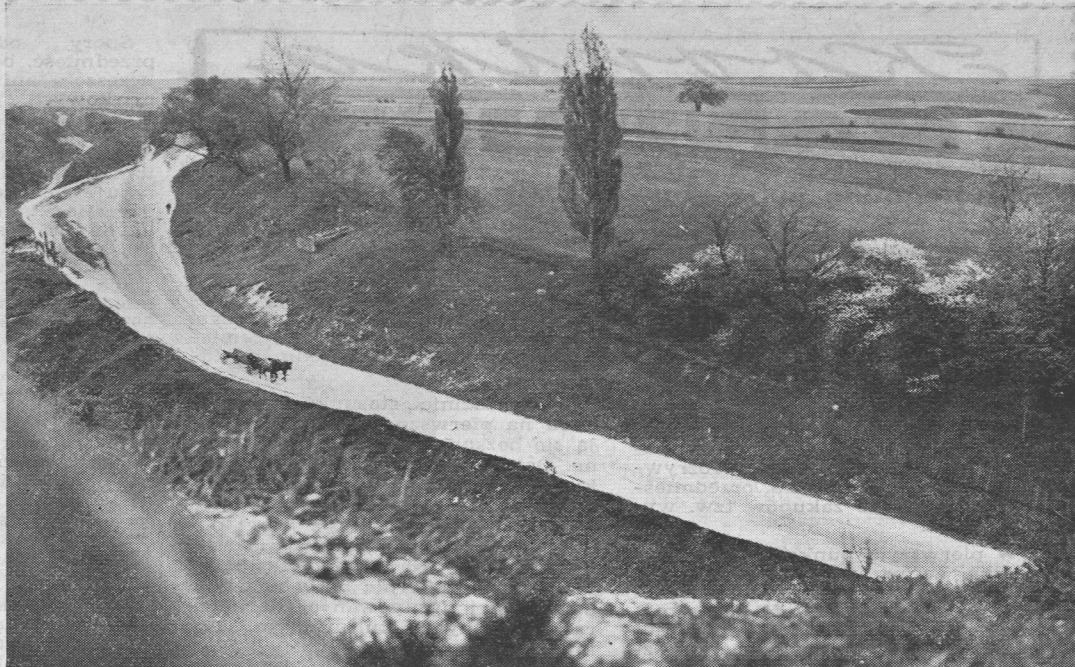
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI — W ciągu dwóch dni pracownicy Huty „Kara” przygotowali wysiłek pilnego kubańskiego zamówienia — 30 tysięcy metrów kwadratowych szkła okiennego dla zastąpienia szęb zniszczonych przez kolejny huragan.

MIEDZYDZROJE (Szczecińskie) — Na plaży już 16 maja pojawiły się kosze, nieomylny sygnał zbliżającego się sezonu. W koszach zauważono nawet opalających się w promieniach wiosennego słońca pierwszych nadmorskich wczasowiczów.

SWIEC N/WISŁA — Otwarta zostanie tu przychodnia specjalistyczna lekarska, dysponująca również gabinetem dentystycznym. Jest to jedna z sześciu nowych placówek tego typu, jakie w bieżącym roku złożyły w Bydgoskiem działająca od dwunastu lat spółdzielnia lekarzy z Torunia.



Powyżej: kompania Armii Ludowej na stanowisku bojowym. Po prawej: okolice Iłży w Kieleckim, gdzie latem 1944 roku partyzanci toczyli ciężkie boje z oddziałami niemieckimi



W KOŃCOWEJ FAZIE II wojny światowej szczególnie dużo wydarzeń zanotowano na wszystkich frontach w czerwcu 1944 r. Ruszyła wielka ofensywa radziecka na Wschodzie, nastąpiło pomysłne lądowanie wojsk alianckich w Normandii, po zdobyciu Monte Cassino oddziały sprzymierzonych wkrótce uwolniły Rzym. Do decydującej walki z potęgą niemiecką stanęli partyzanci Jugosławii, Francji i Polski. Właśnie w czerwcu doszło w Polsce do jednej z największych bitew, jaką oddziały partyzanckie w Europie stoczyły przeciw hitlerowskiemu okupantom.

PARTYZANCI POLSCY PRZYBLIŻYLI DZIEŃ WYZWOLENIA

POMYSŁNE OPERACJE na froncie wschodnim w okresie od stycznia do kwietnia 1944 r. i przesunięcie frontu na odległość 80 kilometrów od Bugu spowodowały, że teren Lubelszczyzny stał się bezpośrednim zapleczem tego frontu. Dotyczyło to również części woj. kieleckiego i warszawskiego. Tędy przebiegały ważne magistrale kolejowe dostarczające armiom hitlerowskiemu sprzętu, zaopatrzenia i nowych dywizji.

Polskie oddziały partyzanckie dla przyspieszenia wyzwolenia Polski podjęły teraz energiczne akcje niszczenia szlaków komunikacyjnych, tworzenia własnych baz operacyjnych, terroryzujących okupanta i dezorganizujących zaplecze frontowe armii niemieckiej. Niszczono mosty i transporty kolejowe, wysadzano tory, likwidowano mniejsze oddziały okupanta. Oddziały Armii Ludowej podporządkowane Krajowej Radzie Narodowej, po nawiązaniu łączności ze sprzymierzonymi oddziałami armii ra-

dzieckiej i radzieckimi oddziałami partyzanckimi operującymi na Białorusi, podjęły zakrojoną na wielką skalę kampanię bojową, stwarzającą groźną dla Niemców sytuację.

Niemcy zostali zmuszeni do utworzenia frontu wewnętrznego przeciw siłom polskiego Ruchu Oporu. W pierwszych dniach czerwca 1944 r. Niemcy przystąpili do wykonania największej w Polsce operacji przeciwpartyzanckiej przy użyciu aż trzech dywizji piechoty, korpusu kawalerii, oddziałów policyjnych, artylerii i samolotów. W obliczu tak zmasowanego ataku wszystkie formacje polskiego ruchu oporu podjęły wspólną walkę z przeważającymi siłami nieprzyjaciela.

W dniach od 9 do 25 czerwca 1944 r. oddziały partyzanckie Ruchu Oporu (Armii Ludowej, Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej) liczące około 3 tysięcy ludzi wraz z partyzantami radzieckimi stoczyły w Lasach Janowskich i Puszczy Solskiej na Lubelszczyźnie wielką bitwę z okrażającym je zgru-

powaniem niemieckim liczącym około 30 tysięcy żołnierzy. W wyniku licznych ciężkich walk i potyczek Niemcom udało się rozbić jedno tylko zgrupowanie partyzanckie. Większość oddziałów polskich przełamała pierścień okrążenia i mimo dużych strat podjęła akcję dezorganizowania zaplecza frontu niemieckiego.

Niemieckie zaplecze frontu wschodniego stało ciągle w ogniu. Partyzanci polscy mimo represji i terroru okupanta nie przerywali walki, nie czekali z założonymi rękami na wyzwolenie Kraju. Tylko w ciągu czerwca partyzanci działający na terenie Lubelszczyzny wysadzili 32 duże niemieckie transporty kolejowe zdążające na Wschód.

Podobne akcje prowadziły oddziały Armii Ludowej a także wiele oddziałów Armii Krajowej na terenach Kielecczyzny i w innych rejonach bezpośredniego zaplecza frontu, gdzie walczyły oddziały radzieckie i oddziały I Armii Polskiej niosące wyzwolenie narodowi polskiemu.

Na szlakach partyzanckich, zbroczonych krwią, stanęło po wojnie wiele pomników upamiętniających heroiczne boje tamtych dni i bohaterstwo tych, którzy powstali z bronią w rękę przeciw zniechędzonemu okupantom. W dwudziestolecie pamiętnych bojów partyzanckich odbywają się w Polsce liczne uroczystości, spotkania kombatantów, manifestacje społeczeństwa, które nie zapomniało i nie zapomni o swych najlepszych synach poległych w walce o wolność.

Po prawej: grupa byłych partyzantów z brygady Armii Ludowej „Swit” działającej na terenie Kielecczyzny. W środku jeden z najstarszych partyzantów Władysław Lech



Złoty medal dla polskiego młyna do kruszenia twardych materiałów

ZADEMONSTROWANY na XIII Międzynarodowym Salonie Wynalazców w Brukseli, polski młyn do kruszenia materiałów twardych uzyskał najwyższe odznaczenie — złoty medal w kategorii maszyn przemysłu ciężkiego. Wynalazek polski wzbudził ogromne zainteresowanie wielu firm zachodnioeuropejskich. Jedną z poważnych firm belgijskich zakupiła za licencję na jego produkcję seryjną.

Młyn skonstruowany został według opatentowanego projektu docenta Instytutu Badań Jądrowych dr Tadeusza Adamskiego przy współpracy doc. dr B. Kalinowskiego. W kierowanym przez siebie zakładzie Technologii Chemicznej doc. Adamski zajmował się m. in. przerobem rud uranowych. Proces rozdrabniania tych rud w dotychczas stosowanych młynach był zbyt powolny i zbyt kosztowny. Zaczęto więc poszukiwania nowych rozwiązań uwieńczone powodzeniem.

Polski młyn do kruszenia twardych materiałów składa się z dwóch walców obracających się z szybkością trzech tysięcy obrotów na minutę. Materiał przeznaczony do rozdrabniania sypany jest na te walce z taką samą szybkością, z jaką postępuje ruch obroto-

wy walcy. Materiał równomiernie wchodzi pomiędzy walce, ulega natychmiastowemu zgnieceniu, a rozkruszony — z taką samą szybkością walec opuszcza. Młyn miele wiele materiałów: piasek rzeczny, żwir kwarcytowy, granit, fosforyty, piryty, kamień wapienny, koks, klinkit cementowy, rudy chromitowe, sole potasowe i inne. Pracuje bez zakłóceń, nie iskrzy, nie wydziela ciepła i jest prawie o połowę lżejszy od dotychczasowych młynów przemysłowych. Na zdjęciu: fragment młyna w czasie pokazu na wystawie.



Oderwij się od swoich kłopotów,
odpocznij,

PRZENIEŚ SIĘ MYŚLAMI DO TWEGO KRAJU

Lektura miesięcznika „POLSKA”
także w wydaniu francuskim „LA POLOGNE”

urozmaici

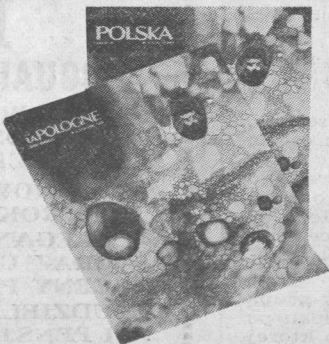
Twój odpoczynek po pracy

- Dużo pięknych i barwnych reprodukcji
- Obszerne informacje o Polsce
- Reportaże, opowiadania
- Świetny humor

Prenumeratę (10 F. rocznie)

przyjmuje we Francji firma

LA BOUTIQUE POLONAISE 25, rue Drouot, Paris IX-e



Kronika FRANCUSKA

Socjologowie mają głos

Ogłoszono właśnie pierwsze sprawozdanie dotyczące badań socjologów na temat struktury i potrzeb mieszkańców rejonu stołecznego. Nie jest wykluczone, że przykład ten do czeka się naśladownictwa w innych wielkich ośrodkach miejskich.

Socjologowie przedstawili rezultaty swych badań w czterech zasadniczych dziedzinach: stosunku mieszkańców przedmieść do samego Paryża, stosunków społecznych w danym ośrodku, możliwości rozrywkowych w stolicy i na przedmieściach i wreszcie zakupów tzw. wyjątkowych.

W pierwszym punkcie warto podkreślić, że przywiązanie do rejonu stołecznego jest równie silne wśród mieszkańców przedmieść, jak samego Paryża. W przeciwieństwie do tego, co mogłoby się wydawać, miesz-

kańcy przedmieść nie uważają się bynajmniej za upośledzonych w stosunku do swych sąsiadów ze stolicy. Spokój, lepsze powietrze, bliskość natury kompensują inne dolegliwości. Tak to zaledwie 7% „banlieusards” chciałoby się przenieść do Paryża. Jeśli natomiast chodzi o paryżan, to aż 43% zamieszkałoby chętnie na bliskim przedmieściu.

W dziedzinie stosunków społecznych na pierwsze miejsce wysuwają się bezsprzecznie związki rodzinne. Daleko w tyle pozostają stosunki sąsiedzkie, nie ciesząc się zwłaszcza popularnością wśród samych paryżan. O częstotliwości wizyt decydują oczywiście ułatwienia komunikacyjne. Na uwagę zasługuje wreszcie niezmiernie niski udział w działalności ugrupowań o charakterze socjalnym, kulturalnym, czy innym.

Spory odsetek mieszkańców przedmieść, bo aż jedna trzecia, nie uczęszcza ani razu w roku do rozrywkowych przedsiębiorstw paryskich włączając w to kawiarnię i kino. Zdumiewające jest, że to samo dotyczy 9% rdzennych paryżan. Natomiast w uprawianiu sportu nie notuje się zasadniczych różnic między mieszkańcami przedmieść i stolicy. Wśród osób dorosłych zaledwie 5% kobiet i 15% mężczyzn uprawia czynnie jedną z dyscyplin sportowych. Wręcz przeciwnie, odsetek młodzieży jest stosunkowo wysoki: 59% w Paryżu i 40% na przedmieściach. Na ogół dla mieszkańca przedmieścia paryskie kino, restauracja czy kawiarnia jest tylko uzupełnieniem wizyty u krewnych czy przyjaciół.

W dziedzinie tzw. nadzwyczajnych zakupów Paryż zachowuje dla wszystkich nienaruszoną siłę przyciągania. Wpływa na to nie tylko „fason”, ale również dojazd do pracy w zakładach stołecznych.

Opierając się na rezultatach swych badań socjologowie doszli do pierwszych konkluzji. Stwierdzają oni, że siła przyciągania Paryża jest względna, a mieszkańcy przedmieść żyją raczej „na marginesie” stolicy. Istnieje nagła potrzeba odpowiedniego zorganizowania lokalnego życia społecznego na przedmieściach.

B. M.

DATY i FAKTY

- ▲ **SIEDZIBĘ POLSKIEJ DELEGACJI** do Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wientiane otoczyły oddziały wojskowe tzw. Komitetu Rewolucyjnego, powstałego w wyniku zamachu stanu w Laosie, co stanowi pogwałcenie układów geneńskich z 1962 r. (17.V.).
- ▲ **SĄD NAJWYŻSZY USA** odrzucił wniosek Linusa Paulinga i innych naukowców, aby zabronić rządowi amerykańskiemu wypróbowywanie broni jądrowej, gdyż ustawa o energii atomowej nie upoważnia do przeprowadzania doświadczeń jądrowych (18.V.).
- ▲ **NIEPODLEGŁA REPUBLIKA ZAMBII** stanie się z dniem 24 października Rodezją Południową — podano do wiadomości w Londynie (19.V.).
- ▲ **STRAKUNIE 180 TYSIĘCY WŁOSKICH PRACOWNIKÓW** przemysłu obuwicznego i włókienniczego. Powodem jest odmowa pracodawców zawarcia nowej umowy zbiorowej (20.V.).
- ▲ **DODATKOWYCH 125 MILIONÓW DOLARÓW** na pomoc wojskową i ekonomiczną dla rządu Khanhha w Vietnamie Południowym przyznał Kongres USA.
- ▲ **MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH ZSRR** Gromyko w liście do premiera Laosu Souvanna Phoumy podkreślił, że wewnętrzne problemy laotańskie mogą być rozwiązane jedynie na bazie wzajemnego porozumienia wszystkich sił politycznych tego kraju (20.V.).
- ▲ **ZAKOŃCZONA ZOSTAŁA** I faza rozmów francusko-algierskich w sprawie nafty saharijskiej.
- ▲ **RZĄD FRANCUSKI** wypowiedział się za zwołaniem konferencji z udziałem sygnatariuszy układu geneńskiego z 1962 r. w sprawie Laosu.
- ▲ **PRZECIW ZACHODNIONIEMIECKIEMU** projektowi zaprzestania ścigania zbrodni hitlerowskich z dniem 8 maja 1965 roku wypowiedziała się p. G. Meir, minister spraw zagranicznych Izraela.
- ▲ **BURMISTRZ BERLINA ZACHODNIEGO, W. BRANDT** po powrocie ze Stanów Zjednoczonych oświadczył m. in. że podjętliwość NRF wobec wszystkiego, co czyni się na świecie na rzecz odprężenia, jest „rzeczą bzdurną i szkodliwą” (21.V.).
- ▲ **NOWYCH ATAKÓW AGRESJI** dokonała wojska Vietnamu Południowego na terytorium Kambodży.
- ▲ **7.650.000 HEKTARÓW ZIEMI** otrzymają chłopcy peruwiańscy na mocy ogłoszonej przez prezydenta tego kraju Belaunde Terry ustawie o reformie rolnej. Obszarnicy uzyskają mają odszkodowanie w bonach państwowych (22.V.).
- ▲ **NA KONFERENCJI AMERYKAŃSKIE-WIEC PRZYJAZNI JAPONSKO-RADZIECKIEJ** odbył się w Tokio z okazji wizyty radzieckiej delegacji parlamentarnej i wicepremiera Mikojana w tym kraju.
- ▲ **PREMIER LAOSU SOUVANNA PHOUMA** zgodził się na odbycie międzynarodowej konferencji w sprawie Laosu, zgodę tę warunkując uprzednim całkowitym przerwaniem ognia w Laosie.
- ▲ **WSPÓLNY KOMUNIKAT RADZIECKO-EGIPSKI**, wydany na zakończenie wizyty premiera Chruszczowa w ZRA, zapowiada m. in. dalszą pomoc ZSRR dla Zjednoczonej Republiki Arabskiej (24.V.).
- ▲ **MINISTROWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH KRAJÓW WSPÓLNEGO RYNKU** musieli zająć się również problemem jednolitych cen zbożowych. Jako że majowa brukselska narada ministrów rolnictwa w tej sprawie zakończyła się w atmosferze kryzysu (2.VI.).
- ▲ **PRZYWÓDCA LABOUR PARTY WILSON** przebywał z 5-dniową wizytą w Moskwie, gdzie odbył szereg rozmów z czołowymi politykami radzieckimi (4.VI.).

CHCEMY POZNAĆ NOWĄ POLSKĘ

Dokończenie ze str. 6

I znowu głos rodowitego Francuza:

— *Polska? Myśli się między innymi o odbudowie, o Warszawie. Warszawa naprowadza na myśl wojnę, powstanie, ruch oporu. Widziałem filmy poświęcone tym sprawom... I ja także powiem: musimy zdobyć jakieś źródła informacji. Nie wiemy prawie nic o Polsce. Osobiście byłbym bardzo zainteresowany podróżą do Polski...*

Głos z grupy: — *A propos filmów polskich — są to filmy smutne.*

Inny głos: — *Filmów polskich oglądamy stanowczo za mało.*

Głos nr 3: — *Telewizja Francuska też poświęca Polsce zbyt mało czasu. Mnie to irytuje!*

I nowa wypowiedź. Młody człowiek pochodzenia polskiego, Piechocki:

— *Potrzebna jest rzetelna informacja. Moi rodzice są z pochodzenia Polakami, ale o Polsce wiem bardzo mało. Oczywiście — czytałem i przeglądałem książki o Polsce. Z tych książek dowiedziałem się, że dzisiejsza Polska nie jest podobna do dawnej Polski. Dzisiejsza Polska — Elle se met a l'heure de l'Europe. Najlepiej jednak pojechać do Polski, zobaczyć tam, na miejscu, jak wygląda codzienne życie Polaków. No, cóż ja jeszcze wiem o Polsce? Wiem, że Polacy są bardzo gościnni, że żywią wielką sympatię do Francji, że spędzający wakacje w Polsce cudzoziemcy przyjmowani są przez Polaków bardzo serdecznie — w Polsce, jak styszałem, nie jest się turystą tylko — gościem.*

Kto się jeszcze nie wypowiadał? Aha: Hetman, Mieszaniec, Stachowiak, Kalisiak. Najpierw mówi Hetman:

— *O nowej, dzisiejszej Polsce nie wiemy nic. Z opowiadań rodziców znam Polskę sprzed trzydziestu lat. Kraj był wtedy bardzo biedny. Chciałbym zwiedzić Polskę i żyć przez czas jakiś w rodzinie przeciętnego Polaka.*

I Mieszaniec:

— *Ciekawi mnie problem „Polska”. Chciałbym wiedzieć, czym Polska różni się od Francji, jak żyją ludzie na wsi. Interesowałoby mnie kontakty z młodzieżą polską. Stachowiak: — Czytuję „La Pologne”. Mogę powiedzieć, że bardzo podoba mi się polskie budownictwo i polskie malarstwo abstrakcyjne. Kalisiak: — Jedni mówią o Polsce źle, inni znowu widzą ją „en rose”. Ale — jak Polska wygląda naprawdę? Nie wiemy, brak nam informacji. Dans la conversation courante, la Pologne, c'est un pays qui est un peu mis de côté. Je ne sais pas si c'est juste...*

Czy to już wszystko?

Ależ nie, oczywiście, że nie. Na zebraniu mówiono jeszcze o sporcie polskim. Ktoś powiedział, że sport polski rozwija się, a to znak, że i Kraj się rozwija. Zastanawiano się nad zjawiskiem emigracji. „Wielu Polaków przyjechało przed wojną do Francji. Dlaczego?” zapytał w pewnej chwili jeden z dyskutantów. Były na tym zebraniu głosy takie, jak: *Chcemy wiedzieć prawdę o Polsce... Nie czytałem jeszcze żadnej książki, w której wyrażano by się dobrze o Polsce... Czy to prawda, że w Polsce dba się o młodzież? Wszystko to zaś — wypowiedzi, pytania, kontrowersje — oprócz sympatii, życzliwości, jaką ci młodzi ludzie darzą w gronie rzeczy tak mało im jeszcze znaną Polskę. Podkreślił to pod koniec zebrania p. Flaczyński.*

— *Sympatia, jaką żywimy w stosunku do Polski — powiedział m. in. prezes „Amicale Laïque” w Houdain — ta sympatia sprawia, że często jesteśmy bardziej obiektywni aniżeli wielu innych.*

Konkluzja, podsumowanie, plany. Postanowiono organizować „causeries”, pogadanki o Polsce, o polskiej kulturze i literaturze (w najbliższym czasie w „Section des Jeunes” omówiony zostanie wydany niedawno temu w przekładzie francuskim zbiór opowiadań oświeceniowych Tadeusza Borowskiego pt. „Le Monde de Pierre”) postanowiono urządzić pod koniec tego roku „Francusko-Polski Dzień Młodzieży”. Młodzi ludzie z „Section des Jeunes” chcieliby w ramach tej imprezy urządzić wystawę poświęconą Polsce, wystawić polską sztukę teatralną i recytować wiersze poetów polskich w przekładzie francuskim, wyświetlić jeden z nowszych filmów polskich.

Chcieliby także nawiązać kontakt z młodzieżą w Kraju, z jakąś grupą młodzieży, klubem czy kołem zrzeszającym młodych ludzi w ich wieku po to, aby wymieniać myśli, płyty, pisma. Aby lepiej poznać Polskę, o której pewien autor powiedział niedawno temu — tę wiadomościę też zawdzięczamy uczestnikom zebrania w Houdain — „La Pologne, c'est un coeur qui bat français”. Tyle mają zapału i dobrej woli, że na pewno im się to uda.

(k)

MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA

PAŁAC W DOLINE EUFRATU

Poszukiwany przez archeologów pałac władców Mari, dzisiejszej dynastii „po Potopie” — odnaleziony został ostatnio przez francuską ekspedycję pod kierunkiem prof. André Parrots. Odkrycia dokonano w pobliżu starożytnego miasta Mari, nad brzegami Eufratu. Odnaleziona rezydencja królewska pochodzi prawdopodobnie z trzech tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa, zniszczył ją pożar około 2400 lat przed naszą erą.

Na szczytkach pałacu znaleziono liczne napisy, m. in. natrafiono na imię Anduda, założyciela tej dynastii. Współpracownicy prof. Parrotsa znaleźli szczytki męczyzny, który poniósł śmierć w czasie pożaru pałacu przed blisko 43 wiekami.

IMCO I LA MANCHE

W Londynie na ostatnim posiedzeniu „Inter Governmental Maritime Consultative Organisation (IMCO), która zrzesza państwa morskie, omawiano bezpieczeństwo żegluga morskiej na kanale La Manche. Przez cieśninę tę przepływa do 750 statków dziennie. Taki ogromny ruch statków niesie za sobą niebezpieczeństwo częstych kolizji. W związku z tym uczestnicy narady zaproponowali, ażeby ruch statków na La Manche był regulowany. Statki udające się ze wschodu na zachód trzymałyby się wybrzeży brytyjskich, natomiast statki płynące z zachodu na wschód trzymałyby się bliżej brzegów Francji.

ELLE et LUI

DOUAL (na wprost dworca) tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH KLIENTÓW,
ZE POSIADAMY NA SKŁADZIE BOGATY WYBÓR
ODZIEŻY MĘSKIEJ, DAMSKIEJ I DZIECIĘCEJ

- ▲ **NAJNOWSZE MODELE — PIĘKNA KOLEKCJA NA ROK 1964!**
- ▲ **ELEGANCKIE UBRANIA I SUKNIE ŚLUBNE ORAZ UBIORY DO PIERWSZEJ KOMUNII!**
- ▲ **CENY PRZYSTĘPNE!**
- ▲ **UDZIELAMY 5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH**

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości:
PŁÓTNO NA WSYPY © PUCH I PIERZE © BIELIZNĘ
POŚCIELOWĄ.



Zabudowania leśniczówki Kronnów, jednej z kilku w Kampinosie. W jej zasięgu znajdują się rezerwaty: Krzywa Góra z bujną roślinnością lasów olchowych i Czaplince, gdzie gnieździ się czapla siwa



Kampinoski Park Narodowy jest wspólnym dobrem. Obejmuje rezerwaty, pomniki przyrody i historii

Jadis, la forêt de Kampinos, immense territoire boisé qui s'étendait sur la quasi totalité de la Mazovie, était une chasse royale. De partie de chasse en partie de chasse, de guerre en guerre, le gibier naguère si abondant fut décimé et la forêt ravagée. Aujourd'hui, cette forêt ne s'étend plus que sur 200 km² et a été transformée en un parc national, afin d'assurer la protection de sa flore, la sauvegarde de ses sites naturels et des localités qui représentent une valeur historique pour toute la nation.

Kampinos

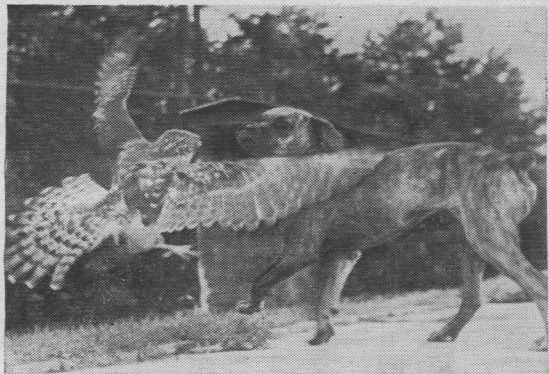
BYŁY TU NIEGDYŚ królewskie tereny łowów słynące z bogactwa grubego zwierzaja. Wypasały się tu najwspanialsze okazy turów, niedźwiedzi i żubrów. Wszystkie je wytępiono doszczętnie. Ubywały również drzewa. Z rozległych i wspaniałych puszczy mazowieckich pozostały do dziś jedynie resztki, pieczołowicie chronione jako pomniki przyrody.

Najwięcej starych puszczańskich obszarów leśnych, zwanych dziś Puszczą Kampinoską albo potocznie Kampinosem, zachowało się w okolicach Warszawy. Ciągną się one wzdłuż lewego brzegu na zachód od Stolicy aż do ujścia Bzury do Wisły. Puszcza obejmuje dziś obszar liczący około 560 km², z czego na teren starodrzewu puszczańskie przypada około 200 km². Od roku 1959 cały jej obszar przekształcony został w Kampinoski Park Narodowy, powstały tu rezerwaty zwierzyny, m. in. łośi.

Okolice Kampinosu i rozległe tereny leśne są miejscem wypoczynku mieszkańców Warszawy, a dla młodzieży są miejscem lekcji poglądowych przyrody i historii ojczystej. Teren Puszczy obfituje w osobliwości flory i fauny podlegające obecnie całkowitej ochronie. Koło wsi Korfowe znajdują się śródpuszczańskie piaszczyste wydmy noszące nazwę Białych Gór. Koło wsi Sianna odkryto przed wojną ślady cmentarza i osiedla sprzed 8 tysięcy lat. Koło budynków miejscowego Nadleśnictwa rośnie kilka okazałych 500-letnich Dębów Jagiellońskich. Nazwa ta powstała zapewne wówczas, kiedy to na skraju Puszczy w Czerwińsku zbierały się wojska króla Władysława Jagiełły przed wymarszem pod Grunwald na ostateczną rozprawę z Krzyżakami.

Bogate są dzieje kampinoskich lasów i wiosek. Należy do nich również Żelazowa Wola, gdzie urodził się Fryderyk Chopin. W sąsiednim Brochowie zachował się stary gotycki kościół, w którym ochrzczono Chopina. We wsi Lipki miał się pojedykować pan Wołodyjowski z Bohunem, o czym tak porywająco pisał Henryk Sienkiewicz w „Trylogii”, a w Paprotni pani Walewska przypominała Napoleonowi obietnicę odbudowy Polski.

We wsi Kampinos przetrwał dworek, w którym 1863 r. mieścił się sztab Powstania Styczniowego. Jest tu również cmentarz powstańczy z tego okresu. Na obszarze Kampinosu znajduje się wiele grobów żołnierzy polskich poległych we wrześniu 1939 r., a także liczne masowe groby ofiar terroru hitlerowskiego podczas okupacji i w okresie Powstania Warszawskiego. Największy cmentarz ofiar hitleryzmu znajduje się koło wsi Palmiry, gdzie zamordowano ponad dwa tysiące wybitnych Polaków, wśród nich marszałka Sejmu Macieja Rataja, przywódcę Polskiej Partii Socjalistycznej Mieczysław Niedziałkowski, mistrza olimpijskiego Janusza Kusocińskiego, a także wielu partyzantów i żołnierzy polskiego Ruchu Oporu.



Zwierzyna jest tu pod ochroną i nikt nie robi jej krzywdy. Wie o tym nawet pies leśniczego



Takich miejsc jest w Kampinosie wiele. Otacza je cisza i wieczna pamięć całego narodu polskiego

Tutaj nawet płochliwe łośie nie zdradzają żadnego niepokoju przed obiektywem fotoreportera



NA PÓŁNOCNYCH peryferiach Warszawy, tam gdzie kończą się pochylone do ziemi chałupki starej podstołecznej wsi Wawrzyszew, pogodne majowe niebo dziobią kominy ustawione w równych odstępach wśród rozrzuconych na dużej przestrzeni hal, zabudowań, obiektów. Dokola podwarszawskie piaski z zieleniącym się rachitycznym zbożem, takim, jakie wyrosnąć może na tej nieurodzajnej ziemi. Wśród tych wiejskich, sielskich okolic stoi od kilku lat zakład przemysłowy, o którym mówi się z dumą w stolicy Polski — Huta Warszawa, w pełnym brzmieniu: Huta Stali Jakościowej. Jest ona jednym z najmłodszych wielkich zakładów hutniczych Polski i będzie jednym z najlepszych w tej branży w Europie. Już dziś wzbudza ogromne zainteresowanie. Fachowcy, hutnicy i stalownicy chętnie tu przyjeżdżają popatrzeć, jak to Polacy radzą sobie coraz lepiej z trudną technologią i skomplikowaną automatyzacją tego wielkiego zakładu produkcji stali szlachetnej, najbardziej wartościowej i poszukiwanej przez wszystkie zakłady przemysłu ciężkiego i maszynowego.

Nie będziemy dziś mówić o rosnącej potęgę polskiego hutnictwa. Łabędy, Częstochowa, Nowa Huta — wiemy, że nie są to tyl-

ko nazwy miast, ale że są to także miliony ton stali, wzbogacającej Polskę. Przyjrzyjmy się tym, którzy budują tę potęgę, ludziom, którzy w przeważającej większości z zapadłych wsi trafili przed otchłanie pieców martenowskich, którzy z chłopskich synów stali się „wtajemniczonymi” wytapiaczami, walcownikami, stanęli w pierwszych szeregach wykwalifikowanych robotników branży metalurgicznej, najważniejszej z ważnych dla przemysłu.

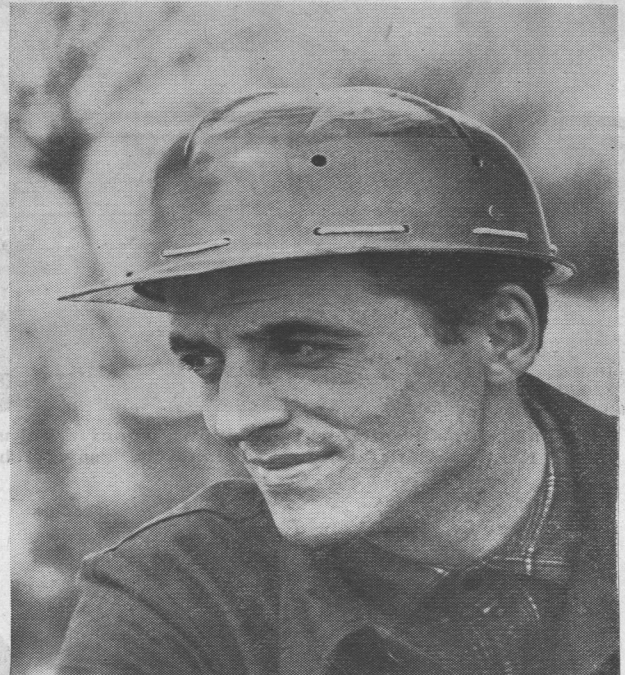
W Polsce Ludowej w przeciągu niespełna 20 lat, a więc w czasie krótszym niż potrzeba na wzrost jednego pokolenia, liczba „wtajemniczonych” wzrosła kilkakrotnie, i to w okręgach, gdzie brak było fachowców, a które stały się, musiały się stać nowymi okręgami przemysłowymi, ponieważ Polska dokonała wyraźnego wyboru, chciała wejść do grona wysoko uprzemysłowionych krajów Europy.

Przeciętna lat wielu fachowców zatrudnionych w hutach na świecie wynosi 40 i nawet więcej. Staż pracy odgrywa tu wielką rolę. Ale ludzie w Polsce nie chcieli czekać na „przepisowy wiek”. Dlatego średnia wieku pracowników Huty Warszawa ledwo przekroczyła 30 lat. Pisać o wszystkich nie sposób. Wybierzmy jednego z wielkiej gromady „nowych” robotników i fachowców.

SZÓSTE MIEJSCE W EUROPIE I DZIEWIĄTE W ŚWIECIE

W ostatnich latach polska technika hutnicza poczyniła znaczne postępy. Z pracowni i instytutów przeniesiono do hut szereg nowoczesnych metod technologicznych, jak opalanie martenów mazutem, produkcja koksu formowanego, ciągle rozlewnie stali, odlewanie w próżni itp.

Konsekwentna rozbudowa i modernizacja hutnictwa (w 1945 r. z 28 hut — w 23 zniszczenia i demontaż sięgały 95 proc.) przyniosła znaczny rozwój produkcji i potencjału wytwórczego. W ostatnich latach zautomatyzowano szereg urządzeń hutniczych (wielkie piece, marteny, walcownie) uzyskując znaczny wzrost wydajności. Hutnicy rozpoczęli produkcję wielu gatunków stali o wyższych własnościach oraz lżejszych wyrobów walcowanych. W produkcji stali Polska zajmuje obecnie szóste miejsce w Europie i dziewiąte w świecie.



SUNA po dygocących od obrotów walcach dziesiątki gorzących sztab, mechanizmy przesuwają je tam i z powrotem. Wysoko pod sufitem, w oszklonej kabinie, młody mechanik naciska guziki tablicy rozdzielczej. Nacisk palca na czerwony punkt i 8-tonowa pochylnia podaje dwie tony żaru metr wyżej, w paszczę walcarki o 15-centymetrowym przekroju. Guzik zielony — sztaba wędruje na stanowisko odległe o kilkanaście metrów.

Tam, przy jednym z potężnych urządzeń stoi mężczyzna. Granatowy kombinezon, azbestowy kask na głowie i białe wielkie rękawice na rękach. To 26-letni Franciszek Gruzewski. Każdy „przejazd” metalu odbija się na jego młodej twarzy szkarłatnym blaskiem. Wprawnym ruchem przenoszonym na metal widłami specjalnego kształtu, poprawia niewidoczną niedokładność układu lekkiego żelaza, zanim przejmą je wielkie koła walcarni. Spokój, opanowanie i precyzja ruchów.

*

W małym przytulnym mieszkaniu przy ul. Marymonckiej w Warszawie, w nowoczesnym bloku, wśród setek innych pracowników Huty żyją młodzi państwo Gruzewscy. Siedzą w czwórce: pan Franciszek Gruzewski, jego żona Wanda, ja, a u naszych nóg na dywaniku mała dwuletnia Ewunia, najmłodsza latorośl rodu Gruzewskich.

— A więc gdy wybuchła wojna, miał Pan mniej wiosen za sobą, niż ma teraz pańska córeczka. Jak się to stało, że trafił Pan do Huty i dziś jest Pan samodzielny walcownikiem?

— No cóż, to sprawa wieku i porządku, w którym żyjemy. Gdy przyjechałem do Polski w 1953 r., miałem lat 15 i 8 klas szkoły podstawowej. Zaczęłem się uczyć w szkole zawodowej, ale matce było ciężko. Musiałem zacząć pracować.

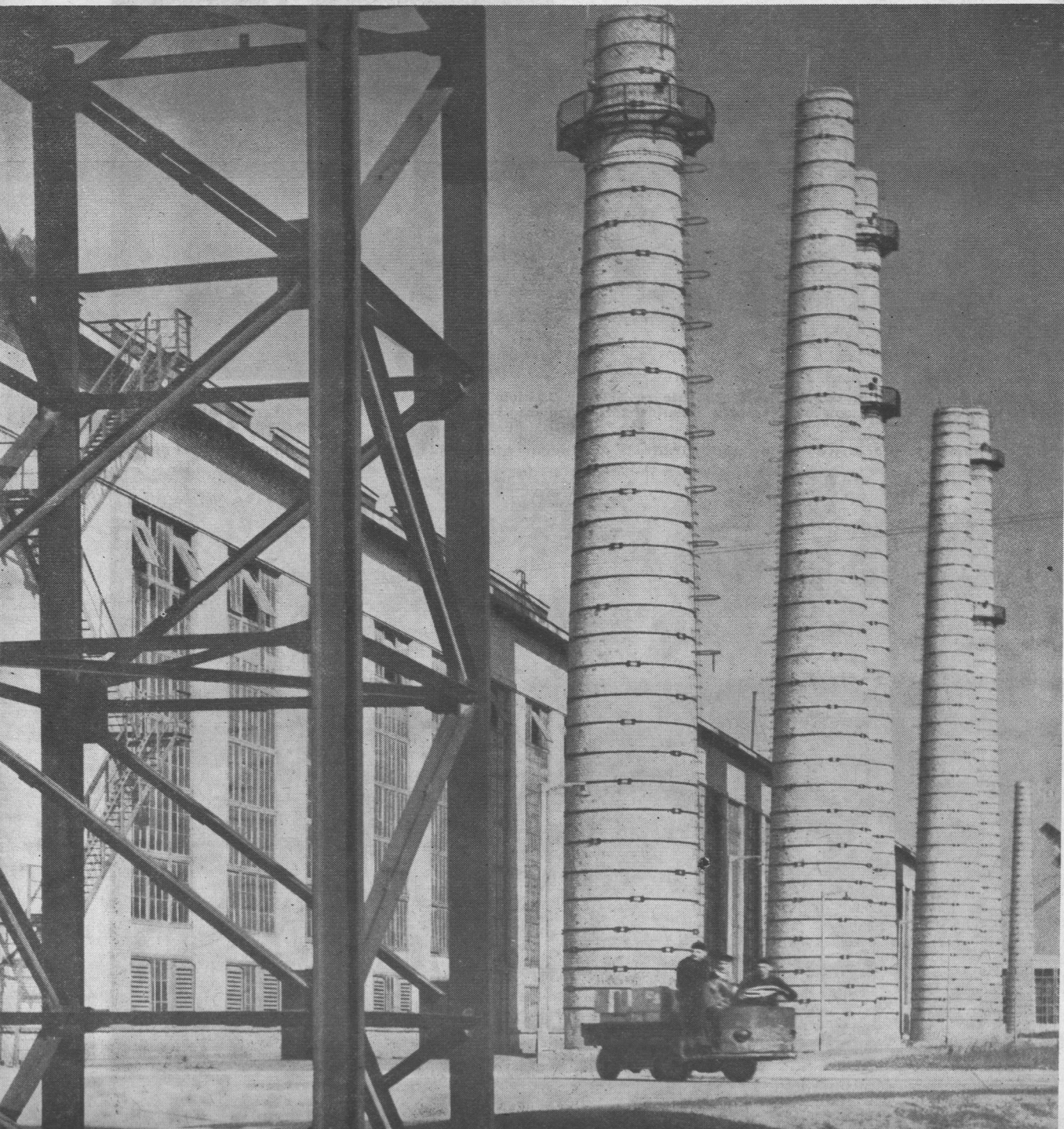
I tak snuje się opowieść o niezbyt wesołych losach młodego chłopca, którego Kraj nie powitał zbyt wielkim dostatkami. Pierwsza praca 16-letniego Franka to Warszawskie Zakłady Remontu Maszyn Budowlanych, a raczej przyzakładowa szkoła zawodowa. Potem cztery lata w różnych zakładach kolejowych: jako czeladnik ślusarski, a następnie ślusarz i gdy wreszcie zdobyty fach zaczął dawać jakąś pozycję życiową, trzeba było odbyć służbę wojskową.

— I potem Huta? Dlaczego właśnie tam skierował Pan swoje kroki?

— Urzekła mnie ta nowość. Choć byłem wykwalifikowanym ślusarzem, a w hucie właśnie takich potrzebowali, podałem się za robotnika nieprzeszkolonego. Gdybym się przyznał do mego zawodu, na pewno i płaca na początku byłaby lepsza, ale jakbym zaczął być ślusarzem, tak bym i skończył w tym fachu. A mnie się śniło wielkie hutnictwo, wytopy, hałas i ruch. I tak zaczęły się cztery lata pracy w hucie. Nie rzuciłem tego, chociaż nieraz było ciężko.

Gdy „szedł” taki gorący kus z pieca, przeraźliwie rozżarzony, takie 1200° w dwutonowej masie, każdy łyk powietrza parzył mi płuca jak żywy ogień. Odbywałem praktykę w hucie „Łabędy”. Nieraz skóra tuszczyła się z gorąca z rąk i twarzy mimo siatek ochronnych i rękawic. Pamiętam jak raz mierzono w lecie temperaturę w hali. Taka pani z Instytutu Higieny Pracy przysłała z 50° termometrem i ledwo go wyjęła — zabrakło na nim podziatki.

— Ta huta w Warszawie, to przecież najnowszy krzyk techniki. Guziki, mechanizmy, fotokomórki, a jednak żaru i bliskiego kontaktu z metalem nie udało się uniknąć. Dlaczego?



ORIA JAKICH WIELE

FRANCISZEK GRUŻEWSKI ZMIENIŁ SWÓJ LOS

— Większość stanowisk jest istotnie w naszej hucie zmechanizowana, ale mimo to trzeba podejść do każdego bloku, który przecież promieniuje gorącem. Zresztą pracujemy dwoma zespółami — pół godziny pracy, tyle samo odpoczynku.

— Sądząc po zapale, można by sądzić, że ma Pan niedjednego hutnika wśród swoich przodków.

— Nie uwierzy Pan. Jestem spod Wilna. W jakimś sensie zmieniłem losy naszej rodziny. Od dziada, pradziada byli rolnikami. Ale to czasy poprzedniego pokolenia. Moja mama opowie to lepiej.

*

Pani Helena Grużewska — matka Franciszka — przez chwilę patrzy na mnie zmrużonym spojrzeniem krótkowidza. Twarz pokryta siecią zmarszczek, spracowana dłoń o brązowej skórze spoczywa na ciemnych włosach wnuczki.

To była naprawdę ciężka praca — powtarza z wileńskim zaciąganiem w głosie, którego daremnie chęlibyśmy się doszukać w mowie syna. — Gospodarstwo było nieduże, wszystkiego 8 hektarów piasku z łaką i jakimś chuderlawym laskiem, a dzieci przypadało prawie po jednym na hektar. Siedmioro tego było, więc oboje z mężem pracowaliśmy od świtu do nocy, aby do ust było co włożyć.

Znów słucham historii Grużewskich, tym razem poprzedniego pokolenia, którego losy dotyczyły okresu międzywojennego, o drewnianej chacie krytej słomą, we wsi Rusaki pow. Głęboke pod Wilnem, o niedostatku i wysiłkach zapobiegliwych rodziców i o wojennej zawierusze. Lata powojenne przyniosły zmianę, przekreśliły wielowiekową, biedną tradycję tego rodu.

— Pierwszy poszedł z domu Józiu, do armii polskiej. Przeszedł z armią aż do Berlina. Jest dziś podpułkownikiem. Już po wojnie wyjechał na studia Stanistaw. Skończył Szkołę Handlu Zagranicznego w Warszawie i dziś jest radcą w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego. Dwie starsze córki wyszły za mąż i pozostały pod Wilnem. W 1950 r. umarł mąż i po trzech dalszych latach, gdy obaj synowie z Warszawy zaczęli pisać, abym przyjechała, wzięłam trójkę najmłodszych, Czesława, który dziś jest zegarmistrzem, Franciszka i córkę Leonkę i przyjechałam z nimi do Polski. Córka dziś pracuje jako plastyczka w spółdzielni „Kwiatogal” i ozdabia serwisy porcelanowe, a Franuś, najmłodszy ze wszystkich, jest — jak Pan wie — pierwszym walcownikami i jakimś tam ważnym w Związkach Zawodowych. Ja zaś? Na stare la-



ta jeżdżę po moich dzieciach i doglądam, jak się wnuczki chowają.

*

Za oknem, mimo zapadającego zmierzchu, gdzieś tam na granicy horyzontu widać dymiące kominy Huty Warszawa. W siedmiu tysiącach ludzi, którzy wytapiają wysokowartościową stal, tylko bardzo niewielki procent to fachowcy-instruktorzy ze Śląska. Reszta, to tacy właśnie Grużewscy. Spod Wilna i Warszawy, Siedlec i Ostrołęki, w większości chłopcy synowie, których ojcowie krajali wzorem przodków ziemię ostrzem pługa, a nierzadko czytać i pisać nie umieli. Dzisiaj ich synowie, młodzi dwudziestokilkuletni chłopcy są fachowcami wysokiej klasy i uprawiają z powodzeniem trudny i odpowiedzialny zawód hutnika stali szlachetnej. Pracują i rządzą nowoczesnym zakładem, który wytwarza miliardowe wartości. Bo w Polsce nastąpiła epoka Grużewskich.

O sprawach huty, o jej bieżących zadaniach i trudnościach radzi sztab: Naczelny Dyrektor, inżynierowie, ekonomiści, a wśród nich nasz znajomy, Franciszek Grużewski, przewodniczący oddziałowej Rady Zakładowej walcowni



Młodość i sympatyczna zawaślackość bije z twarzy każdego z tych ludzi, którzy korzystając z półgodzinnej przerwy, odpoczywają od gorąca bijącego z walcowanego metalu. To wytapiacze i walcownicy, którzy złamali tradycje ojców i budują swą ciężką pracą przemysłową potęgę Polski

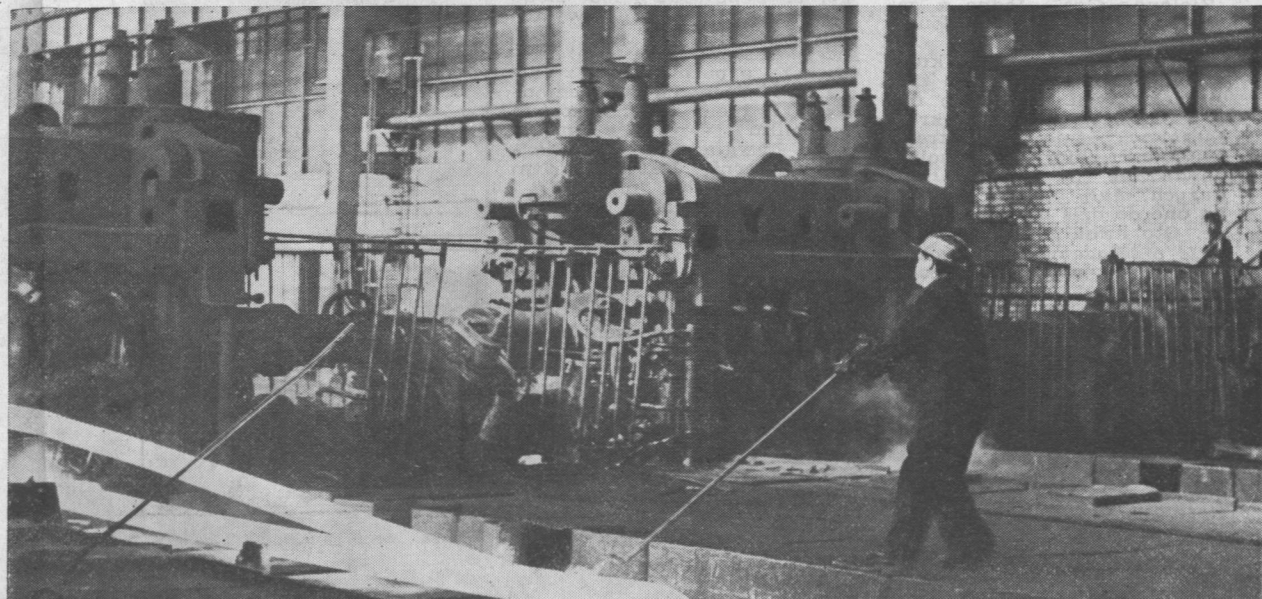
L'ACIERIE „Warszawa”, construite au nord de Varsovie, est le plus jeune complexe sidérurgique polonais, et pourtant, elle est déjà l'objet de fierté de l'industrie polonaise et est en passe de devenir un des meilleurs établissements de ce genre en Europe. Mais, nous ne nous proposons nullement de vous parler aujourd'hui de la puissance croissante de la sidérurgie polonaise. Ce qui nous intéresse, ce sont les hommes qui édifient cette puissance, d'autant plus que la plupart, sont des fils de paysans qui hier encore menaient paître les vaches et qui aujourd'hui sont des ouvriers qualifiés, ayant pénétré dans le monde mystérieux du travail des métaux.

Si, dans les autres pays du monde, l'âge moyen des ouvriers sidérurgistes qualifiés s'élève au moins à 40 ans, en Pologne, ces mêmes ouvriers ne dépassent pas la trentaine. Tel est le cas, par exemple, de Franciszek Grużewski, un des meilleurs laminiers de l'aciérie „Warszawa”. Lorsqu'il quitta en 1953 la terre de ses parents pour venir à Varsovie, il n'avait pour tout bagage que l'ardeur de ses quinze ans et son certificat d'études primaires. Travaillant le jour, il suivait le soir des cours de formation professionnelle organisés par l'usine qui l'employait. Et c'est ainsi que, travaillant et étudiant, il devint un ajusteur qualifié. „Mais, moi, je rêvais de travailler dans la sidérurgie, auprès des hauts fourneaux et des laminiers. Aussi, quand je me suis présenté à l'aciérie „Warszawa”, craignant de rester éternellement ajusteur, je me suis fait passer pour un ouvrier non-qualifié et je suis devenu un laminier. Dans notre famille, nous étions de père en fils des agriculteurs, j'ai en quelque sorte brisé la tradition familiale...”

Précisons qu'il n'est pas le seul. Un de ses frères, engagé volontaire ayant participé à la prise de Berlin, est aujourd'hui lieutenant-colonel de carrière, un autre est horloger à Varsovie, une de ses sœurs est modéliste dans un atelier de porcelaine d'art. Seules les deux aînées, mariées avant-guerre, sont restées fidèles à la terre.

Mais c'est aussi l'histoire de centaines de milliers de jeunes, qui, depuis 1945, ont quitté les campagnes surpeuplées pour faire de la Pologne arriérée un pays moderne, industriel et riche.

Syk metalu, łomot maszyn i żar promieniujący z długich „serdelów” białej stali. Jeden wprawny ruch Franciszka Grużewskiego i dwutonowa sztaba podążą posłusznie we właściwym kierunku i nabierze żadanego kształtu. Ni na wszystkie zakłady przemysłu ciężkiego w Polsce dobijają się o stale szlachetne z Huty „Warszawa”



Trzy panie — trzy pokolenia: wileński niedostatek babci Grużewskiej, wypracowana pozycja młodych państwa Franciszków i mała Ewunia, przed którą wszystko stoi otworem

MAŁY TYGODNIK

 Nr
80

WOJSKO POLSKIE W TYSIĄCLECIU (12)

Wojny prowadzone przez cały prawie XVII wiek na ziemiach Rzeczypospolitej były powodem wyniszczenia Kraju, upadku gospodarczego i politycznego. Bardzo słaba liczebnie armia polska, w porównaniu z licznymi, dobrze wyszkolonymi armiami innych państw europejskich, nie przedstawiała teraz prawie żadnej wartości.

W 1717 r. wprowadzono wprawdzie stały żołąd, ale pieniądze potrzebnych na ten cel nie wydano wojsku ze skarbu państwa. Oddziały same musiały ściągać podatki na swoje utrzymanie. Uzbrojenie i wyposażenie wojska polskiego było przestarzałe. Najlepiej uzbrojona i wyszkolona była gwardia królewska.

Dopiero w drugiej połowie XVIII wieku część szlachty na czele z Czartoryskimi podjęła starania, aby umocnić władzę państwową i siły zbrojne. W 1764 r. utworzono komisję wojskową, która była organem kontrolującym pracę hetmanów oraz zajmowała się sprawą karności w oddziałach. W 1765 r. założono w Warszawie Szkołę Rycerską, mającą kształcić oficerów. Wydano specjalne regulaminy dla piechoty i kawalerii za-

ciągu cudzoziemskiego i nowoczesnych wzorów, wprowadzając język polski jako obowiązujący.

Znaczna część szlachty i magnatów sprzeciwiała się jednak wszelkim zmianom, zmierzającym do naprawy Rzeczypospolitej. Okazało się to zgubne dla Polski. W myśl projektu kroia pruskiego Fryderyka II, Rosja, Prusy i Austria zawarły traktat, na mocy którego dokonały w 1772 r. pierwszego rozbioru Polski, zagarniając znaczne terytory Rzeczypospolitej. Słaba armia polska nie była zdolna przeciwstawić się wojskom zaborczym.

Ponownie podjęto próby wzmocnienia armii i powiększenia jej stanu liczebnego. Stworzono dywizje składające się z wszystkich rodzajów wojsk, kawalerii, piechoty i artylerii, stacjonujących na danym terenie kraju. W 1775 r. stworzono specjalne oddziały wojsk technicznych, tzw. korpus inżynierów, który przydzielono do artylerii. Zorganizowano Oucerską Szkołę Artylerii.

Wśród licznych projektów reform społecznych i państwowych opracowanych przez wybitnych Polaków końca XVIII wieku, Staszica, Kołłątaja i innych, znalazł się również projekt stworzenia sił zbrojnych, które byłyby w stanie obronić kraj przed najazdami potężnych sąsiadów. W czasach Sejmu Czteroletniego (1788—1792), który uchwalił słynną Konstytucję 3 Maja 1791 r., powiększono liczbę piechoty i artylerii, oddziały wojsk technicznych, zorganizowano w wojsku służbę zdrowia.

W 1789 r. wprowadzono dla poszczególnych rodzajów wojsk nowe jednolite mundury oparte na polskich wzorach. Piechota otrzymała kurtki granato-

we z wylogami, granatowe spodnie i białe płaszcze. Na czapkach i kapeluszach umieszczone było godło państwowe — biały orzeł. Kawaleria miała granatowe kurtki z amarantowymi wylogami i spodnie z lampasami tego samego koloru. Wprowadzono czworokątne czapki zwane konfederatkami i kaszkiety dla szeregowców. Artyleria nosiła kurtki z zielonego sukna, z czarnymi wylogami, spodnie zielone i czapki z daszkami z przodu i z tyłu. Wprowadzono nowe dystynkcje wojskowe. Wprowadzono też specjalne odznaczenie za dzielność na polu bitwy — Krzyż Virtuti Militari.

W regulaminach wojskowych zakazano bezmyślnego tresowania rekruta i kazano widzieć w żołnierzu obywatela, a nie poddanego. W ciągu tych czterech lat stan liczebny wojska wzrósł do 60 tysięcy ludzi, polepszył się poziom wykształcenia i uzbrojenia, wprowadzono pobór rekruta. Polskę przed utratą niepodległości uratowała jednak wówczas mogła tylko armia licząca co najmniej 300 tysięcy żołnierzy.

O Fafiku i Filutku

„Co to jest Fafik i kto to jest profesor Filutek?” — zapytuje nas w liście kilka młodych dziewcząt, które korespondują ze swymi rówieśnikami w Kraju i w listach od nich spotykały te słowa pisane dużą literą.

PO ZAKOŃCZENIU wojny i powrocie z emigracji do Kraju znakomity poeta, nieżyjący już dziś, Konstancy Ildefons Gałczyński zaczął pisać co tydzień do ilustrowanego tygodnika krakowskiego „Przekrój” krótkie poetycko-humorystyczne sztuczki pod tytułem: Teatrzyk „Zielona Gęś”. Jedną z zabawnych postaci występujących w tym teatrzyku był właśnie pies Fafik, który zasłynął z wypowiedzenia tzw. złotych myśli. Stały się one tak popularne, że „Przekrój” zaczął w późniejszym okresie drukować zbiory sentencji i powiedzeń pt. „Myśli ludzi dużych, małych i psa Fafika”. Są one do dziś bardzo poczytne. Oto kilka z nich:

„Z przerażeniem dowiedziałem się, że mój pan pochodzi od matpy.”

„Nie ma brzydkich psów, są tylko niekochane.”

„Nie ma takich małych pcheł, które by boleśnie ugryźć nie potrafiły.”

„Nieważne, że autorem jest zwykły pies, skoro myśli są złote.”

UCZNIOWIE z CHORZOWA ZDOBYLI TRZECIE MIEJSCE NA TURNIEJU W CROIX

W Croix odbył się VIII Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej drużyn kadetów, w którym wzięła również udział, obok drużyn francuskich, włoskich i niemieckich, drużyna polska Szkolnego Związku Sportowego „Zryw” z Chorzowa. Wystąpiła ona w składzie: bramkarz — Roman Bieg, obrona — Pietrowski, Piotrowski, Piwot, pomoc — Hajduk i Sowa, napad — Łukasiewicz, Rydel, Walentek, Mrowiec i Pielka (Mrozek, Dobrowolski i Polak stanowili rezerwę).

Występ młodych sportowców z Polski zakończył się dużym sukcesem. Polacy zdobyli w turnieju trzecie miejsce, po włoskiej drużynie FC Internazionale z Mediolanu i belgijskiej „Royal-Football-Club Liègeois”. Czwarte miejsce i następne zajęły drużyny: „Association Torino-Calcio”, Racing Club de Paris, Racing Club de Lens, Iris Club de Croix, „Rottweiss-Essen”, Association Sportive de Cannes, R.B.C. Roosendaal.

Grę młodych Polaków obserwowało na stadionie 2500 widzów, gorąco oklaskując drużynę. Młodzi sportowcy polscy byli bardzo gościnnie i serdecznie podejmowani przez tutejszych Rodaków. Dzieci polskie, dawni uczniowie szkoły polskiej, zawarli serdeczną przyjaźń z młodymi Rodakami z Kraju.

Najlepiej znają przepisy drogowe

Znajomość przepisów drogowych jest nie tak trudna, a przydatność ich na codzień — nieodzowna. Każdy z Was powinien — podobnie jak Wasze Koleżanki i Koledzy z Bruay-en-Artois — zapoznać się jak najszybciej z przepisami drogowymi. Jest to jedyna szansa, aby samemu nie ulec wypadkowi, a także, by zapobiegać mu, udzielając porad młodszy od Was i wielu starszym ludziom, którzy z lekkim przechodzą przez ulice.

Jak wykazał ostatni Konkurs w Bruay-en-Artois, w którym uczestniczyło 427 dzieci — najlepszą znajomością przepisów drogowych wykazali się następujący koledzy, którzy otrzymali w nagrodę piękne dyplomy uznania: Francis Pawlaczyk, Richard Góra, Filip Kociński, Brigitte Garstka, Etienne

Kryszeński, Daniel Danielczyk, Aleksander Krzemrowski, Serge Wróbel, Francis Nowacki, Michel Piasecki, Jean-Marie Pafiński, Bernard Grabarski, Jean Kordylewski, Marie-Christine Kaczmarek, Marie-Theres Malchrowicz, Aniela Kwoka, Christine Ciesiewicz, Karine Wazik, Micheline Kasperek, Eliane Krzyżaniak, Christine Wojciechowska, Raymond Przybylski, Edmund Switaj, Ewelina Kocińska, Jeanine Nowik, Hélène Sekuła, Annie Roszak, Edith Mucha, Anne-Marie Parcińska, Danielle Habrycz, Daniele Robaszyńska, Sylviane Kaczmarek, Lucie Majcherek.

Młodym laureatom dyplomów pięknie gratulujemy. Najmłodszych i najstarszych mieszkańców Bruay-en-Artois zawiadamiamy, że zawsze mogą liczyć na ich pomoc.

MŁODZIEŻ NOWEGO PORTU BUDUJE ŁODZIE I JACHTY

W Morskim Domu Kultury dzielnicy Nowy Port w Gdańsku największym zainteresowaniem młodych chłopców cieszy się duża pracownia modelarsko-szkutnicza, w której uczą się budować modele łodzi i jachtów, poznają przepisy żeglarskie. Na zdjęciu: młodzi konstruktorzy — Feliks Jaramowski, Włodzimierz Szary, Bogdan Kaszak i Wiesław Późniak przy budowie własnego jachtu.



ZAGADKA

Stoi na dachu koło komina,
pewną literę ci przypomina,
dzięki niej możesz w wieczornej porze oglądać program w telewizorze.



RIEN NE SE PERD A TARNOBZEG DANS LE BASSIN DU SOUFRE

La seconde usine d'acide sulfurique du bassin minier de Tarnobrzeg a atteint, six mois après sa mise en route, le rendement journalier prévu: 300 tonnes. L'usine transforme les déchets fournis par sa voisine qui, elle, produit de l'acide sulfurique directement à partir du minerai extrait dans une mine à ciel ouvert. La nouvelle méthode a été élaborée par un groupe d'in-

génieurs de l'usine d'acide sulfurique de Kielce où elle a été essayée avant d'être brevetée et généralisée. Son importance économique est évidente, les méthodes classiques d'enrichissement et de raffinage du minerai de soufre laissant des déchets auparavant inutilisés, quoique contenant jusqu'à 42% de soufre pur.

L'accroissement de la production polonaise d'acide sulfurique (le plan prévoit un million de tonnes pour 1964) base en partie sur la généralisation des nouvelles méthodes. Rappelons que l'importante usine-prototype de Tarnobrzeg a été construite en 17 mois à peine. En dehors d'elle la méthode de récupération des déchets est déjà utilisée par les usines de Kielce, Gliwice, Luboń et Wałbrzych.



IMBATTABLE
SIMCA
1000

GARAGE

A PARTIR DE

5950 + T.L.

CHEZ VOTRE
CONCESSIONNAIRE

SAINTE-BARBE
BRUAY-EN-ARTOIS
près des Grands
Bureaux

Agence BONDU Frères
wylączny przedstawiciel
na kanton Bruay-Houdain
3, rue Anatole France, tél. 42

LE PAVILLON POLONAIS DANS LES PORTS AFRICAINS

Depuis cinq ans les lignes maritimes PZM de Szczecin entretiennent une liaison régulière avec les ports d'Afrique occidentale. L'inauguration en 1958 de cette ligne sur le trajet Szczecin-Konakry, capitale de la Guinée, par le s/s „Tczew” ouvrait une nouvelle page dans les relations maritimes et commerciales entre la Pologne et les pays d'Afrique occidentale. Auparavant les échanges se limitaient presque exclusivement aux ports d'Afrique du Nord.

Actuellement la ligne ouest-africaine est desservie par 10 cargos jaugeant pour la plupart 5.300 tonnes. Ils

UN THEATRE DOUBLEMENT EN VOGUE

Le théâtre de Mazovie n'est pas un théâtre comme les autres. Il dispose en effet d'une scène navigante. C'est une grande péniche auto-motrice qui a été transformée en salle de spectacle. Du printemps à l'automne elle vogue sur la Vistule, permettant aux habitants des villes et villages riverains de se divertir à un spectacle de qualité. Au programme de cette saison, les „théâtre-nautes” ont trois pièces, parmi lesquelles „Les Hussards” de Bréal.



JOLI MOIS DE MAI?

Joli mois de mai? Les Polonais restaient plutôt dubitatifs, la nature s'étant montrée cette année peu clémente entre Carpates et mer Baltique. Aussi notre photographe a du faire preuve de flair pour trouver au bord du lac Gopio ces quelques jeunes filles enthousiastes et optimistes qui, peut être par respect du calendrier, avaient décidé de prendre un bain. Mais la météo annonce un été exceptionnellement chaud, un ciel sans nuages et un soleil radieux. Aussi dès maintenant les stations balnéaires, les villes d'eau et les stations d'altitude ont virtuellement fait „le plein” pour la saison.

LA FETE DES CAMPAGNES

La traditionnelle fête des campagnes polonaises a été célébrée dans tout le pays le dimanche 17 mai. Les meilleurs exploitants et coopérateurs ainsi que les ouvriers agricoles les plus méritants se sont retrouvés à l'Opéra de Varsovie pour un meeting auxquels participaient, aux côtés de Władysław Gomułka et de Czesław Wycech, les dirigeants du Parti Ouvrier et du Parti Paysan.

Le même jour, c'est à Mogielnica, dans la région de Varsovie, que s'est déroulée la principale des traditionnelles fêtes de plein air. L'amphithéâtre (notre photo ci-dessous) était plein à craquer pendant le spectacle donné par divers ensembles et orchestres folkloriques.



relâchent dans une quinzaine de ports depuis Casablanca jusqu'à Douala au Cameroun. Le tonnage transporté atteint maintenant 800 mille tonnes par an contre 50 mille en 1958. La ligne polonaise s'était pourtant heurtée à une forte opposition du pool ouest-africain, puissant cartel au sein duquel la Grande-Bretagne par exemple dispose de 65 navires marchands et qui jusqu'à présent détient pratiquement le monopole de la desserte des ports d'Afrique occidentale.

Les rivages opposés de l'Afrique sont depuis plus d'un an desservis par la plus jeune ligne de la marine marchande polonaise. Ses cargos relâchent dans les ports de la Mer Rouge ainsi qu'au Tanganyika, au Kenya et à Zanzibar.

LES NEURONES ARTIFICIELS — PREMIERE ETAPE DE LA COPIE ELECTRONIQUE DU CERVEAU HUMAIN

Les chercheurs de l'Institut d'Automation de l'Académie Polonaise des Sciences ont entrepris la construction du modèle électronique d'un neurone qui sera suivie par le modelage d'un système complexe de cellules nerveuses...

L'étude du cerveau humain a cessé d'être le domaine exclusif des physiologues et des chirurgiens pour entrer dans celui des techniciens, surtout des électroniciens.

Le cerveau humain, on le sait, se compose de quelque dix milliards de cellules, chacune étant reliée aux autres par des centaines et

EN CE MOIS DE MAI LE LIVRE ETAIT ROI

Au Palais de la Culture de Varsovie, plus de deux mille éditeurs du monde entier exposaient quelque 60 mille titres à la IX-e Foire Internationale du Livre. De nombreux stands présentaient également des cours enregistrés de langues étrangères ainsi que des disques de musique classique et de danse.

Tout autour du Palais, les allées des squares s'étaient remplies des stands dressés par les maisons d'édition polonaises à l'occasion des Journées du Livre et de la Presse. Ainsi le livre était vraiment roi en cette seconde moitié du mois de mai.

mêmes des milliers de „câbles”.

Aussi, copier électroniquement ce réseau très complexe, d'ailleurs toujours imparfaitement connu, est-il aujourd'hui encore une tâche irréalisable. Mais on s'attaque déjà à la création du modèle d'un neurone, élément essentiel du cerveau.

Il ne s'agit pas pour les chercheurs polonais de reproduire les phénomènes biochimiques du neurone. Ils s'intéressent aux aspects cybernétiques du problème pour trouver le chemin de la pleine automatisation de la commande des processus industriels.

La première étape a été franchie. Le modèle du neurone fonctionne. Il ne ressemble pas au petit noyau tentaculaire que nous a fait connaître le microscope électronique. C'est un enchevêtrement de fils, de transistors et de diodes, de résistances et de condensateurs, de variomètres et de relais. Monté sur deux plaquettes, cela ressemble plutôt à un poste de TSF démonté.

Selon l'emplacement qu'excite le démonstrateur, l'écran oscilloscopique fait apparaître des zig-zags, des sinusoides, des stries...

La construction de ce modèle a été précédée de longues recherches, études et calculs auxquels ont pris part des mathématiciens, des électroniciens, des électro-physiologistes et des neurologues.

Après quelques perfectionnements, ce premier neurone sera reproduit en grand nombre d'exemplaires afin d'en construire tout un réseau, calqué sur ceux qui fonctionnent dans notre cerveau. Tel sera la seconde étape.

Enfin l'on passera aux applications pratiques. Les perspectives sont larges — automatisation des processus de fabrication, distribution d'énergie, transports etc — partout où l'existence de nombreux dispositifs automatiques n'a pas encore réussi à supprimer la présence et le contrôle humain.

La commande d'installations techniques exige en effet une souplesse et une capacité d'adaptation à des conditions sans cesse modifiées que seul possède le cerveau humain. L'imitation électronique du cerveau — une fois ne fût-ce que partiellement réussie — permettrait la création d'usines entièrement automatisées, absolument sans personnel humain, la mise en service régulier de bateaux, de trains, d'avions, d'autos dirigés par des automates...

Tout ceci n'est pas pour demain, mais il semble bien que nous ne serons pas plus étonnés de prendre un jour un avion sans pilote que de voir aujourd'hui une porte s'ouvrir „seule” devant nous.



POZNAŃ I NANCY TO DWA MIASTA, KTÓRE WSPOMINAM pisze pani Marta Zelek z Montceau-les-Mines



Bardzo nas cieszą liczne dowody sympatii Czytelników. Piszą do nas o swoich radościach, dzielą się kłopotami. Często, gdy możemy, pomagamy rozwiązywać różne trudności. Dostajemy również listy pisane spracowanymi rękami, w których Czytelnicy opisują swoje dawne przeżycia i wspomnienia. Taki wspomnieniowy list (którego fragmenty zamieszczamy poniżej) napisała do nas stała Czytelniczka „Tygodnika Polskiego” pani **Marta ZELEK z Montceau-les-Mines**, dołączając wycinki z książki, pt. „Dzieje Polski”, liczącej tyle lat co pani Zelek, bo wydanej blisko 60 lat temu w Poznaniu.

„SZANOWNA REDAKCJO!

S ERDECZNIE DZIĘKUJĘ za Waszą pracę i życzę najlepszego powodzenia. „Tygodnik” czytam i przechowuję już od trzech lat. Szczególnie wielką radość sprawił mi artykuł zamieszczony w nr 23 (295) z 9 czerwca 1963 r. Poruszył mnie on aż do głębi serca. Dotyczył dwóch miast: Poznania i Nancy. Byłam w tych dwóch miastach. Z obu wiążę mnie różne wspomnienia. I dlatego postanowiłam do Was napisać.

Do Nancy przyjechałam w lutym 1924 r. Tam poznałam mojego męża. Pochodził z Wielunia. Byliśmy razem na uroczystym obchodzie ku czci króla Polski Stanisława Leszczyńskiego. (1677—1766). Pamiętam, że mer Nancy pozwolił wówczas, a był to maj 1924 r., na pierwszą po wojnie świątowej polską uroczystość, która zarazem była i ostatnią, bo potem już takich nie organizowano w tym mieście.

Zjechało się wówczas tylu Polaków z całej Francji, że aż ciasno było na ulicach miasta. Wszystkie stowarzyszenia przywoziły swoje sztandary i orkiestry. Muzyka grała bez przerwy. Wszyscy razem przemaszerali przez całe miasto aż do małego kościoła, gdzie w grobowcu spoczywa Stanisław Leszczyński. Potem odbyła się wielka zabawa, którą zapamiętałam do dziś.

Poznań jest ukochanym miastem mojej młodości. Pochodzę bowiem z Poznańskiego. Urodziłam się w Grodzisku Wielkopolskim. Później w Poznaniu uczyłam się kroju i szycia. Mieszkałam tam jeszcze cztery moje siostry, a dwóch szwagrów pracuje w Zakładach H. Cegielskiego.

W Polsce byłam z wizytą w 1938 r. razem z naszym synem. Widziałam Poznań i poznałam wówczas całą moją rodzinę. Urodził się w 1927 r. w Pont-à-Mousson. Chodził do szkoły handlowej w Montceau-les-Mines. Obecnie miesz-

ka stale w Marsylii, ma żonę Francuzkę i dwoje dzieci, 9-letniego synka i 6-letnią córeczkę. Syn mówi i pisze po polsku. (Na dowód, że tak jest, pani Marta przesała nam kartę pocztową, w której syn zawiadamia ją po polsku o swoim przyjeździe na urlop wraz z żoną i dziećmi — red.).

Zawsze bardzo mnie interesowały książki i do dziś bardzo lubię czytać. Ale czasu na wszystko za mało, bo pracy pełne ręce. Mój mąż jest już na emeryturze. Ma ciężką rękę do pisania, ale lubi czytać na głos. Czyta francuski dziennik, a ja słucham i szykuje wszystko do obiadu. Wiemy, co się dzieje w całym świecie. Mamy radio, a na telewizję chodzimy do sąsiadów.

Ja nie chodziłam do polskiej szkoły, bo w czasie mojej młodości Polska była pod zaborem, a w Poznańskim uczyli po niemiecku. W domu mówiliśmy jednak tylko po polsku, a czytać i pisać uczył nas polski ksiądz. W czasie I wojny, gdy ojciec był na froncie, zawsze pisałam do niego listy po polsku. Pamiętam jeszcze, jak ten ksiądz, który nauczył mnie pisać, mówił, że ptaszka poznają po jego piórkach, po jego świergotaniu albo śpiewaniu.

Jest jeszcze wiele do opisywania, ale niewielekko mi idzie i brakuje mi czasu. Jeszcze raz dziękuję za Waszą pracę. Bardzo lubię „Tygodnik”.

*

Ciesz się nas, że Czytelnicy tak serdecznie do nas piszą, przysyłają swoje zdjęcia, pamiątkowe wycinki. Gdy otrzymujemy takie dowody sympatii, utwierdza nas to w przekonaniu, że wszyscy razem stanowimy jedną wielką rodzinę.

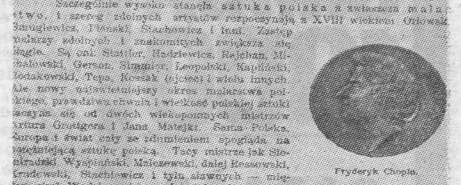
Zachęcamy do pisania wszystkie nasze dzielne i pracowite Rodaczki, które szmat życia przeżyły na ziemi francuskiej i wiele mają do opowiedzenia i przekazania swoim synom, córkom i wnukom. Warto to utrwalić na piśmie, a z tego powstać może wielka historia naszych emigracyjnych dziejów.

Czekamy na listy!



Na zdjęciu powyżej: Plac Stanisława Leszczyńskiego w Nancy — miejsce spotkań Polaków odwiedzających uroczyste miasto, które swoje piękno zawdzięcza polskiemu królowi. Poniżej: wycinek z nadesłanej przez panią Martę Zelek książki pt. „Dzieje Polski”, wydanej w Poznaniu przed 60 laty

W tym miejscu zamieszczamy wycinek z książki „Dzieje Polski” (1803), napisanej przez Stanisława Leszczyńskiego. Wycinek ten dotyczy uroczystości ku czci króla Stanisława Leszczyńskiego w Nancy w 1766 roku. W tym czasie w Nancy przebywał polski król Stanisław Leszczyński, który w 1765 roku przyjechał do Nancy, aby odwiedzić swoją żonę i dzieci. Wycinek ten jest cennym dokumentem historycznym, który opisuje uroczystości i wydarzenia z tego czasu.



W tym miejscu zamieszczamy wycinek z książki „Dzieje Polski” (1803), napisanej przez Stanisława Leszczyńskiego. Wycinek ten dotyczy uroczystości ku czci króla Stanisława Leszczyńskiego w Nancy w 1766 roku. W tym czasie w Nancy przebywał polski król Stanisław Leszczyński, który w 1765 roku przyjechał do Nancy, aby odwiedzić swoją żonę i dzieci. Wycinek ten jest cennym dokumentem historycznym, który opisuje uroczystości i wydarzenia z tego czasu.

Jedna z licznych zabytkowych budowli Poznania: odwach stanisławowski



§ PRAWNIK wyjaśnia

Pan Maurycy BERENHOLC
Chavilly (Seine-et-Oise)

Byłem internowany w Szwajcarii i nie otrzymałem ani odprawy demobilizacyjnej, ani karty kombatanckiej, gdyż po wojnie nie wróciłem do Francji, gdzie znajduję się dopiero od niedawna. Dokąd mogę się w tej sprawie zwrócić?

Byli internowani w Szwajcarii, którzy nie mogą wykazać okresu służby w jednostce frontowej, liczącej co najmniej 90 dni, nie mogą ubiegać się o kartę kombatancką.

Jeśli Pan nie otrzymał odprawy demobilizacyjnej, należy zwrócić

się pod następujący adres: Monsieur le Colonel Commandant la D.C.I. et C.A.R. Nr 1, Section O.L.E., Caserne Guynemer à Rueil-Malmaison (S. et O.).

KĄCIK FILATELISTY

XX ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

1 sierpnia mija 20 lat od chwili, kiedy ludność Warszawy porwała się do walki z okupantem hitlerowskim. W rozpaczliwej, nierównej walce zginęło wielu powstańców i niemal doszczętnie zniszczona została Warszawa.

W 20 rocznicę Powstania Warszawskiego Poczta Polska wyda okolicznościowy znaczek, przedstawiający grupę powstańców na barykadach.

Znaczek projektował artysta-grafik Ryszard Dudzicki. Drukowany będzie techniką offsetową, na papierze kredowym, w nakładzie 4 milionów sztuk. Format znaczka 25,5 x 43 mm.



Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!
Bardzo dużo dobrych rad pani czytałam w „Tygodniku Polskim”. Ja jestem już trzydzieści lat mężatką, mam 30 lat, a mąż mój ma 42. Mamy troje dzieci. Mój mąż jest bardzo kapryśny. W ogóle nie mogę z nim nigdzie wyjść do przyjaciół, bo nie umie się zachować. Gdy natomiast ja wyjdę sama, robi mi zarzuty. Tak już od 13 lat tylko siedzę w domu, nigdzie nie wychodzę. Myślę sobie, że przecież teraz są moje najładniejsze lata do życia. Raz nawet byłam zdecydowana odejść z domu, ale szkoda mi dzieci. Jego w ogóle ja i dzieci nie obchodzimy, obchodzi go tylko, żeby napić się wina, palić papierosy i czytać.
Stowem nigdy się nie odezwie. Gdy ja o coś zapytam, zaraz mnie obraża

brudnymi słowami. Po całych nocach tylko płaczę. On już się chyba nie poprawi, bo już go nawet znajomi upominali, ale bez skutku. Co mam robić? Czy gdzieś mieszkania poszukać i odejść z dziećmi? Czy nadal tak cierpieć? Niech pani Anna poradzi, co mam czynić?

STRAPIONA

DROGA PANI!
Przykre i smutne jest pani życie. Ciekawa jestem, czy próbowała pani kiedyś z mężem rozmawiać, ale nie jak z wrogiem, tylko jak z przyjacielem. Nie w kłótni, ale w serdecznej pogawędce. Przecież dwoje dorosłych ludzi, których łączy wspólne przeżyte trzydzieści lat i troje wspólnych dzieci, może się porozumieć ze sobą. Chyba, że był jakiś poważny konflikt, który zaważył na waszym życiu. Nie pisze pani o tym. Ja jednak myślę, że mąż jest o panią bardzo zazdrosny, że nie chce pani puszczać samej, bo się o panią boi.
Jak wynika z pani listu, mąż siedzi w domu i czyta. Nie upija się po knajpach, nie przepuszcza pieniędzy, nie szuka innych kobiet. To znaczyłoby, że i pani i dzieci obchodzi go trochę.

Uważam, że nie powinna Pani podejmować żadnej decyzji, jak wyprowadzenie się z domu, czy coś podobnego. Najpierw powinna pani spróbować porozmawiać z mężem, jak z przyjacielem, szczerze i serdecznie. Bo przecież chyba kiedyś pani go kochała, a i on kocha panią zapewne, lecz nie potrafi dostosować się do wymagań pani wieku. Jest pani jeszcze młoda i własnie mąż powinien dać niewielej ciepła, troskliwości o całą rodzinę i wyrozumiałości. Trzymanie żony pod kluczem nikomu nie przyniesie zadowolenia i spokoju. Radziłabym zwrócić mu uwagę na sprawy organizacyjne Waszego domu, by uczestniczył w radościach i troskach całej rodziny. Może mąż przestanie pić wina, palić papierosy, czytać gazety, a pomyśli o Was wszystkich.

ANNA

O SIŃSKI

TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde ROUBAIX
(Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych
według różnych stylów
MEBLE — KUCHNIE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE
COSY — TAPCZANY — FOTELE
Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW
Roboty przyjęte rano —
ukończone wieczorem
Firma udziela długoterminowych kredytów]

Fryzjer
polski

FRANÇOIS
et JACQUELINE

53, rue des Acacias
— PARIS XVII

(na rogu Avenue
Mac — Mahon)

Tel.: GALvani 93-59
Métro — ETOILE



Modelki paryskich domów
mody, które demonstrowały w
Paryżu polskie tkaniny (pi-
szemy o tym na str. 6 i 7)
otrzymały od organizatorów
tej wielkiej imprezy piękne
maskotki w postaci laleczek
w polskich strojach ludowych.

MAISON JANKA

185, RUE DE PARIS LILLE (NORD)
Tél. 53-94-26 C. C. P. Lille 2229-30

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

GABARDYNY ⊙ UBRANIA ⊙ KOSTIUMY ⊙ PALTA
⊙ SUKNIE ⊙ SPÓDNICE ⊙ SWETRY ⊙ BLUZY ⊙
POPELINY ⊙ TERGAL ⊙ NYLON ⊙ WSYPY ⊙ PO-
SZWY ⊙ DAMASY ⊙ PIERZE ⊙ BIELIZNA POŚCIE-
LOWA

Ceny bezkonkurencyjne

Wysyłam próbki na życzenie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.

Autentyczne Pamiątki z Zakopanego i Podhala

— wykonane przez polskich artystów ludowych —

w cenie już od 2 F

Kupić możesz w sklepie firmy

„LA BOUTIQUE POLONAISE”
25, rue Drouot, Paris IXe



przedmioty te poddano zabiegom, które przywracają im dawny wygląd.

⊙ **POLICJA W ATENACH ARESZTOWAŁA** Janisa Merichidasa, który przez rok trzymał swoją żonę w ciemnej piwnicy. W pomieszczeniu tym rozstawił różne przeszkody które miały go przekonać, czy jego żona nie opuszcza piwnicy samowolnie. „Nie mógłbym przeżyć jej zdrady” — powiedział przed sądem oskarżony.

⊙ **MARIA GOŁĘBIEWSKA, AKTORKA — JEST BAJARZEM** polskiej telewizji. Najmłodszy telewidzowiec z niecierpliwością oczekują niedzielnych spotkań z Panią Marią. Zapytana o reakcję dzieci na owe „bajki na dobranoc” odpowiedziała: *Najbardziej zaskoczyły mnie wymagania dzieci dotyczące mojego ubioru i uczesania. Musiałam ustąpić od zasady ubierania się zawsze jednako. Dzieci domagały się innej sukni, innych fryzur. Oby tylko mali telewidzowiec nie znudzili się nazbyt wcześnie i nie zaczęli domagać się opowieści fantastycznych z zakresu podróży kosmicznych, w których dotychczas się jeszcze nie wyspecjalizowałam.*

⊙ **POLKA — MARYLIN WÓJCİK** — studentka Uniwersytetu Northwestern w Chicago — na konkursie muzyki urządzonym przez „National Federation of Music Clubs” (Krajową Federację Klubów Muzycznych) zdobyła pierwszą nagrodę. Według opinii fachowców, Marylin Wójcik jest świetnie zapowiadającą się skrzypkawką.



MISS ELEGANCJI

W Paryżu odbyły się wybory „Miss elegancji” na rok 1964. Została nią Claude Robin, której wręczono specjalny puchar.

— Są takie, których nie można zagonić, przymusić do odpoczynku. Są i takie, co śpią w dzień, a po nocy włączają się w ogrody. Ale ogrody dają wielkie zyski, gdyż większość ogromna w nich pracuje. Co dzień odchodzą do Kielc wozy z warzywem, owocami, truskawkami, malinami, ogórkami... Mamy w Kielcach własny sklep, który obsługuje nasze kobiety. Kilkadziesiąt kobiet pracuje w mleczarni, maślarni, serowni, w „izbie konfitur”, marynat... Bo zważ tylko, że my nie mamy rodziny, nie mamy poczucia własności, nie mamy dla kogo kraść... Pracujemy dla samej pracy. Kilka naszych dziewcząt pasa krowy. Są takie, co po przybyciu na Majdan nie chcą nic a nic robić, wrzeszczą, drą się i biją między sobą, robią skandale, kradną, niszczą rzeczy. Najczęściej takie biorą się z nudów do pasienia krów. W dole za ogrodami, nad rzeką, jest pastwisko. Tam te latawice hasają, dokazują, tańczą, wywrzaskują ohydne pieśni, chichoczą z echem górskim. Z czasem, przypatrzysz się naszemu życiu, znudzone próżniactwem, biorą się cichaczem do byle jakiej roboty, wchodzą w rozkosz gromadzkiego pracowania — i tak...

— A dużo stąd ucieka?

— Owszem, zdarza się, że uciekają. Kilka wyszło za mąż. A najczęściej nie chcą słyszeć o niczym. Zaszły się w ten święty ogród i ukrywając się pod krzewinami pracują do siódmego potu.

— A któż kieruje robotami?

— Robotami kieruje stary zrzęda ogrodnik, który ma pomocników. Ale my mamy swój własny zarząd obieralny, z nas samych złożony. Mamy swój sąd. Jest biuro, biblioteka, sala do koncertów, w której bywają tańce.

— A mężczyzn widujecie?

— Każdemu tu wolno wchodzić, każdej wolno przyjmować kogo chce i kiedy chce. Ale w ogóle tutaj mężczyźni nie są mile widziani przez kobiety. Przy tym mężczyźni tu mało. Co niedziela przyjeżdżają na tańce z okolicznych folwarków urzędnicy administracji i inne franty. Kilka z naszych wyszło już za mąż. Ja tam nie uważam owego wychodzenia za mąż za jakąś lepszą formę życia. Rodzina jest to, na ogół biorąc, wielkie świństwo.

— A sama miałaś dzieci? — spytała Ewa.

— Nie miałam.

— Tak, nie miałaś...

— Ale ja tu gadam, a w biurze ludzie czekają...

Rzuciła się w boczną uliczkę i zginęła w zieleni. Ewa została niespodzianie sama. Poszła w górę szeroką drogą, połamaną w pętlicowe zakosy. Droga ta wspinała się po stromej pochyłości w starym brzoźowym lesie. Ogromne drzewa o warkoczach do ziemi, szumiące, suchoszelestne kołysały się wokół, gdy szła. Znowu tedy wróciła do tego, co było, zanim spotkała Jadwigę. Trafiała w swoje uczucia, jakby w kolej wyżłobio-

Tam wpadła z pośpiechu na idącą z przeciwka młodą osobę, szczupłą i dosyć ładną. Była to niemal panienka-podłotek, szatynka z niebieskimi oczami. Zwróciła na Ewę ciekawe żrenice i uśmiechnęła się zyczliwie. Ewa nie była w stanie nie odpowiedzieć jej takim samym uśmiechem. Szatynka zbliżyła się natychmiast i zagadnęła:

— Pani wczoraj przyjechała z panną Martą — prawda?

— Tak, wczoraj przyjechałam.

— Czy pani z Warszawy? — spytała ciekawie.

— Nie, teraz nie z Warszawy.

— Myślałam... Jeszcze pani nie widziała zapewne ani ogrodu, ani fermy, ani oranżerii, ani biur? Nie?

— Przed chwilą wstałam...

— To ja panią oprowadzę... dobrze? Na imię mi Jadwiga. Nazwisko? Ale co tam po nazwisku? która z nas ma nazwisko?

— Jak to? — krzyknęła Ewa, mimo woli podnosząc rękę do oczu — czyż i pani?

— Czy i ja byłam dziewczką publiczną? Och, jeszcze jaką, jeszcze jaką!

Przez chwilę szła z oczyma spuszczoneymi, z rękami w kieszeniach fartucha, śmiejąc się cicho. Nagle zwróciła na Ewę spojrzenie, mierzyła ją oczami i zapytała:

— A pani znajduje, że jest to w ogóle ohydne. Nieprawdaż?

— Nic nie wiem, pani. Jestem ciemna jak robak...

— Ja znajduję — trzepała Jadwiga — że miałam prawo tak postępować, jak postępowałam. Było to życie takie samo jak każde inne. Pani nie znajduje?

— Nie wiem.

— Czy świat, czy społeczeństwo, czy ktokolwiek stracił co na tym, że ja miałam tak zwany stosunek z najrozmaitszymi drabami? Nie wiem, czy ktokolwiek zyskałby co na tym, gdybym była oddawała się tylko jednemu. Moje ciało należało i należy do mnie. Ponieważ rozkosz była we mnie, więc piłam ją z moich ust, a ja piłam ją z ust świata. Marzenie o grzechu zabijało mnie po nocach, więc puszczałam się. Poznałam, co to jest rozpusta. Wiem, że to jest także cudna sprawa! Ale mam jej już dosyć. Jak niegdyś rozpusty, tak teraz dusza moja zapragnęła czystości. Obrzydła mi rozpusta, stała się dla mnie tak odrażająca jak nawóz ludzki. Widzi pani — krzyknęła — że rozpusta prowadzi do cnoty pewniejszą ścieżką niż niewiedomość, niż głupotka niewiedomości. Czy nie? Boddzanta mię przywiódł tutaj za rękę, do tych ogrodów... Teraz jestem tak strasznie szczęśliwa, tak strasznie, jak nikt na ziemi!

— Doprawdy? Dobrze tu pani?

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

118

Szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii, żeni się z Kasią Balczarówną. Po ślubie wywozi żonę do rodziców, a sam wraca do Krakowa. W „diabelskiej pieczarze” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Posądzony o podpalenie Krakowa, opuszcza miasto. Wraca na wieść o śmierci królowej Barbary i przywołuje jej ducha, na widok którego król mdleje, a dworzanie ujmują Twardowskiego. Wypakuje go podstępem Maciek. Po powrocie z Litwy król poślubia księżnę Katarzynę. Twardowski przy pomocy Bianki, która wyznaje mu swą miłość, ukrywa się dalej. Za jej namową przybrał też nazwisko jej brata, Włocha Durcinni Campoletti, co umożliwiło mu uzyskanie dyplomu doktorskiego, pozwalającego na praktykę lekarską. Zgodnie z panującym zwyczajem Twardowski wydaje ucztę. Zebrani, gratulując gospodarzowi, dyskutują na temat znaczenia nauki medycyny.

Twardowski z odrazą spoglądał na rozwalone po izbie pijackie cielska, kazał komnaty wykadzić pachnącym octem, wylanym na rozpalone fajerki, sam zaś wdział kapelus, nisko go na oczy nasunął, zarzucił płaszcz i skierował się ku wyjściu, ostrożnie mijając pijących jeszcze marmazję na rogu stołu panów Stpka i Zebrzydowskiego. Ale na dole w sieni spotkał go wysłaniec magistracki, który w towarzystwie pachółków zamkowych śpieszył na salę.

— Co waszmościowie chcą? — spytał nie odsłaniając twarzy spod płaszcza.

— My szukamy pana burmistrza, także rektora Akademii i imci pana Kaspra Zebrzydowskiego, dworzani królewskiego, z polecenia hetmana grodzkiego, który prosi do Ratusza na naradę, bo wrychle ma przybyć na Zamek Jego Królewska Mość z Jej Królewską Mością, więc trza wygotować przyjęcie. Goniec z wieścią przybieżał.

Twardowski zawrócił i pomógł wysłańcom odnaleźć i otrzeźwić gości.

VI

Król w Krakowie długo nie mieszkał, gdyż musiał pośpieszyć do Warszawy na zjazd senatorów i wielkoradców w sprawie wyjazdu Królowej Matki do Włoch „dla opatrzenia zdrowia swojego”. Wielkie było z tego powodu w całej Rzeczypospolitej poruszenie umysłów, gdyż obawiano się, że Bona nie

tylko nieprzeliczone skarby swe, nagromadzone prawdą i krzywdą, za granicę kraju wywiezie, lecz także mnogie przywileje, starostwa i majątności, nadane sobie przez męża, Zygmunta, obcym panom potężnym ustąpi, przez co wielkie zamieszanie w sprawach Państwa uczyni. Więc król pravitium niektórych senatorów, a także podkanclerza, księdza Przerębskiego, oraz biskupa krakowskiego Zebrzydowskiego do matki swej posyłał z perswazją, ale ta na wszystkie przedstawienia odpowiadała jeno uparcie:

— Pojadę, pojadę, a rada ujrę, kto mię hamować będzie.

Musiał więc król w Warszawie dłużej pozostać, aby z Radą Koronną sprawę wyjazdu matki omówić, co nie było łatwe, gdyż miała Bona niektórych senatorów mazowieckich, skłaniających się swymi sentencjami do jej woli, a także poparcie w córkach: królowej węgierskiej Izabeli oraz Zofii, księżnie brunswickiej.

Po cichu gadano, że samemu królowi też się nie śpieszy do Wilna czy też Krakowa wrychle wracać, gdyż mu Mniszkowie z mazowieckiej stolicy ponętne go wabia już byli znaleźli.

Na Wawelu ostała na czas sama królowa Katarzyna. Przy niej zmniejszony dwór z zastępcą marszałka, Kasprem Zebrzydowskim na czele. Ustały zabawy i przyjęcia. Królowa nie wychodziła prawie ze swych pokojów na Kurzej Stopce, gdzie miała obok sypialni kapliczkę domową. Dworzanie gromadzili się zwykle w pięknie rzeźbionej i malowanej sieni, przylegającej z jednej strony do kom-

nat królowej, a z drugiej — do ubieralni i łazienki królewskiej.

Przy otwartym oknie, wychodzącym na kościółek świętego Idziego, stała Bianka Stypkowa i w zamyśleniu patrzyła na znany jej dobrze widok miasta, rozpostartego w dole w promieniach słońca.



— Kto jest ten nowy spowiednik królowej?! Widzi mi się, że go skądś znam? — zapytała Włoszka Kaspra Zebrzydowskiego, który się był do niej właśnie zbliżył.

— Bardzo być może. Powiadają, że jest Polakiem, że dawniej zwał się Sabinka, że należał do franciszkanów, ale że ostatnio odbył nowicjat w Hiszpanii, w świeżo założonym zakonie Jezusowym i przyjechał wprost z Rzymu w orszaku Alojzjusza Lippomaniego, biskupa z Werony, posła papieskiego...

— Dziwne nazwisko! Przecież tak u was nazywają niewiasty... — zauważyła Włoszka.

Dalszy ciąg nastąpi

STEFAN ŻEROMSKI
DZIEJE GRZECHE

— Strasznie dobrze! — wybuchnęła Jadwiga. — Gdyby tutaj kto chciał żyć po dawnemu, żyłby bez przeszkody. Ale któraż z nas, wyzwolonych spod tyranii rozpusty męskiej, chciałaby zbliżenia do siebie mężczyzny? Żadna! Wszystkie jesteśmy szczęśliwe, że nareszcie jesteśmy bez mężczyzn. Tu jest miejsce, gdzie wszyscy mówią prawdę. Lecz tu ludzie w ogóle mówią mało.

Przed wszystkim muszę panią poinformować, że tu wszystko daleko bardziej czuje się, niż rozumie. A wie pani, dlaczego tak jest? Ja sobie to tak tłumaczę... Ponieważ to wszystko zbudowane i stworzone zostało przez wielki zachwyty, przez wybuch, jakby erupcję uczucia, więc uczucie niesie ludzi wszystkich, którzy tu są, jakby na fali natchnienia. Podobnie się ma ta rzecz z wielką katedrą, z wielkim pomnikiem, wielkim utworem sztuki. Cóż to jest bowiem dzieło Rodina o skazańcach z Calais? Dzieło szalone, ku któremu rzesze wzdychają, ogarnięte szaleństwem twórcy. Wyrazy, które się tu mówi — są to prawdziwe wyrazy. Pani się ich nauczy. Po oczach widzę, że pani ma wolę do prawdziwych wyrazów.

Ach, jakie tu są istoty! Jest tu jedna bajeczna kobieta, Iza. Bajecznie piękna, rozumie się, piękna po naszymu, bo w naszym sadzie na piękność lub brzydotę z wierzchu nikt uwagi nie zwraca. Jest rzeźbiarz, Wit, ten co zbudował te wszystkie domy i stawia kościół na górze. Wit bez skazy, Wit czysty. No, jest pokaszujący Mazurek, doktorek suchotniczek, „przemysłowiec gruźliczy”. Jest jedna młoda, malusienka blondyneczka. Zostaje u nas, ale miewa pokusy. Najszczerza ze wszystkich. Dowodzi wciąż konieczność spowiedzi publicznych codziennych i rozgrzeszeń od „gminy” na mające się popełnić występki. To ananas, co? Jest ogrodnik naczelnny, „Wacjo Całopalątko”, „Wacjo Ofiarka”, ponieważ się zawzięcie gapi na niewiasty. Wie pani, nawet starzy należą do naszego „Ogrodu róży”. Chociaż starzy są w ogóle skostniałi. Jeżeli są nadmiernie skostniałi, pełni nałogów i „mądrości”, to ich powolutku wyzębiamy. Za parkan, za parkan! Do ludzi rządzących się „rozumem”, „mądrością”!

— A Marta? Czy należy do waszego ogrodu Marta?

— Marta... — wyszeptęła Jadwiga z anielskim uśmiechem — Martuś nasz, nieskałanka nasza, dziewczeczka, symbol?... My ją strzeżemy, osłaniamy, nakrywamy dzień i noc wielką kapą modlitw... Gdyby pani wiedziała, jak ją strasznie kochamy! Bo widzi pani — ona to jest drugi kranciec... Kołyska, której już nie ma... Motyl, który już odleciał...

Oczy Ewy napełniły się wielkimi kroplami łez. Jadwiga wyciągnęła barki, wspierała się na palce i szeptała:

— I ty jesteś z „Ogrodu róży”. Chodź!

Szły tedy w milczeniu dokądś w górę, ku brzozewej puszczy. Gdy jej dosięgły, Ewa zatrzymała się. Pod nogami ich była poprzeczna dolina, przecinająca ów łańcuch gór. Ewa nachyliła się i patrzyła w dolinę. Tam w głębi płynęła rzeka, dążąca, żeby przepłynąć pod wielkim mostem,

o którym tyle mówiła Marta. Łąki po obudwu stronach rzeki były skoszone i młody potraw chwiał się tam już na słońcu, jak ruń pierwszych dni wiosennych. Biała droga, polska, zaświatowa, leśna, wodąca do jakichś polan w boru, wstęga biegła po nadreczu, nieskończona i fantazyjna jak myśl... Wierzyby srebrnolistne, olchy czarnopienne towarzyszyły zakrętom rzeczynym. Przy drodze tam i sam leżały ogromne głazy. Jadwiga pokazała Ewie te głazy.

— Widzisz — mówiła — tamten wrosnięty w ziemię?... Niegdyś leżał na szczycie góry. Spadł z wysokości. Nazywa się „Umarły oltarz”. Pójdziemy do niego... Jest w nim zagłębienie, jakby jezioro, tyłusienkie. Zawsze w nim stoi woda. Ta woda jest święta. Bo to woda z nieba, która nie zetknie się z ziemią i nie wsiąknie w ziemię, tylko znowu wróci do nieba. Chłopi mówią, że ta woda uzdrawia ślepe oczy. Jeśli przyjdzie po wielkim deszczu i przemyje czerwone, kaprawe, ślepe oczy... Z dala idą...

— Powiedz mi... — zająknęła się Ewa — co wy tu robicie, co to jest ów Majdan?

— Jest to folwark w tych górach. Był sobie od wieków folwark w górach nazwiskiem Majdan. Należał do dziedzica, jak przystało na folwark. Nie dawał zbyt wielkich dochodów, boć to góry, drogi ciężkie. Wziął tedy dziedzic, jaśnie pan Bodzanta, i przekształcił folwark na dzwaczne ogrody. Kazał wyciąć część lasu i otoczył parkanem jedno miejsce. O wiorstę dalej — drugie. Powiedział tak: tu będą się hodowały zdegradowane prostytutki. Tam będzie sanatorium dla suchotników fabrycznych, tam dalej zdrowisko dla pijaków... Tamta wielka góra nie należy do niego, a ta nasza należy cała. Całą tę górę postanowił zaludnić takimi oto pasażerami. No, i zaludnił. Zgarnął z miast nędzę jak nawóz i położył na tym południowym stoku pod słońcem... Czy dobrze zrobił?

— A starcy mu pieniądze?

— Zdaje się, że mu dotychczas starczyło. Bo teraz, zda się, nic już nie ma. Jeżeli zabiera na Majdan z fabryki suchotnika, to go zabiera z żoną i dziećmi. Osadza chorego w sanatorium, a dzieci i żonę w domku, których kolonia utworzyła się na tamtym zbocz. Dzieci idą do szkoły frebrowskiej i do szkół początkowych, a żony i dzieci dorastające otrzymują możliwość zarobkowania w tutejszych warsztatach. Stworzył bowiem specjalne rzemiosła: wyrób mebli, zabawek, lasek, fajek, cygarniczek, ozdób z jałowca, którym pokryte są góry, założył introligatornię, fabrykę słomkowych kapeluszy, wypłatania ozdobnych koszyków i tak dalej. Pracują w tych zakładach i chorzy, o ile im lekarz pozwoli.

— A co do kobiet? Cóż się robi z nimi, kiedy tu przyjdą?

— Każda robi, co chce. Wpuszczają je do ogrodu i basta. Jeżeli która chce wyjść na świat, to wychodzi, jeżeli chce leżeć beczynnym do góry brzuchem, to leży, jeżeli chce pracować, to pracuje.

— No to, oczywiście, wszystkie nic nie robią?

CZERWIEC — MIESIĄC PŁYTY POLSKIEJ

„LA BOUTIQUE POLONAISE”

25, rue Drouot-Paryż 9e tel. PRO:83-37

Nie zwlekaj! Czerwiec ma tylko 30 dni — Od 1-go do 30-go reklamowa sprzedaż płyt polskiej muzyki klasycznej, tanecznej, ludowej — połączona z 20 nagrodami!!!

MUZYKA KLASYCZNA

Płyty duże 30 cm 33 t.

Szymanowski „Stabat Mater”	22,00
Moniuszko „Sonety Krymskie”	22,00
Moniuszko Fragmenty Opery „Halka” i „Straszny Dwór”	22,00
Pastorałki	22,00
Szymanowski	22,00
Razem:	110,00

CENA REKLAMOWA

100,00 frs. oraz jedna płyta bezpłatnie, czyli 6 płyt za 100,00 frs zamiast 132,00 frs.!

MUZYKA KLASYCZNA

Płyty średnie 25 cm 33 t.

Muzyka Odrodzenia	L 0112	18,00
„ „ „	L 0111	18,00
„ „ „	L 0110	18,00
„ „ „	L 0109	18,00
Mozart, Scarletti, Daquin, Rameau		
Gra Czerny-Stefańska XL 0028		18,00
Razem		90,00

CENA REKLAMOWA

75,00 frs. oraz jedna płyta bezpłatnie czyli 6 płyt za 75,00 frs. zamiast 108,00 frs.!

MUZYKA LUDOWA Płyty 25 cm 33 t.

„ŚLĄSK” 5 płyt w pięknej oprawie

zamiast	75,00 frs.
90,00 frs.	

i jedna płyta bezpłatnie.

MUZYKA LUDOWA Płyty 30 cm 33 t.

„Idzie żołnierz borem lasem”	22,00
„Mazowsze I”	22,00
„Mazowsze II”	22,00
„Mazowsze III”	22,00
Kolędy — „Noël en Pologne”	22,00
Razem	110,00

CENA REKLAMOWA

100,00 frs. oraz jedna płyta bezpłatnie czyli 6 płyt za 100,00 frs. zamiast 132,00.

MUZYKA LUDOWA i TANECZNA

Płyty 25 cm 33 t.

„Mazowsze”	18,00
„Mazowsze”	18,00
„FOGG śpiewa”	18,00
„ „ „	18,00
Melodie Polskiej wsi	18,00
Razem	90,00

CENA REKLAMOWA

75,00 frs. oraz jedna płyta bezpłatnie czyli 6 płyt za 75,00 frs. zamiast 108,00 frs.!

MUZYKA LUDOWA i TANECZNA

„Mazowsze”	8,00
„Mazowsze”	8,00
„Kacuszka i mak”	8,00
„Złoty pierścionek”	8,00
„Podkóweczki dajcie ognia”	8,00
Razem	40,00

CENA REKLAMOWA

30 frs. oraz jedna płyta bezpłatna, czyli 6 płyt za 30,00 frs. zamiast 48,00 frs.

Jeśli nie przewidziałeś takiego wydatku w miesiącu czerwcem, możesz uregulować należność po wakacjach.

NIE ZWLEKAJ!

Zamówienie przekaż odwrotną pocztą, zaznaczając wysyłkę: czerwiec lub wrzesień.

UWAGA: Każda przesyłka będzie numerowana od N-ru 1. Numerki prosimy zachować, ponieważ w miesiącu październiku nastąpi rozłozowanie nagród „niespodzianki”.

PAMIĘTAJ ostateczny termin 30.VI.1964 r. — ważny stempel pocztowy.

Pokaż to ogłoszenie sąsiadom i znajomym, możesz im sprawić przyjemność!

KALENDARZ HISTORYCZNY

CZERWIEC

1. 1002 — Bolesław Chrobry objął władztwo nad Łużycami, częścią ziem zachodniej Słowiańszczyzny, leżącą między Odrą i Łabą
1. 1933 — wybuch strajków chłopskich w Polsce



2 czerwca 1624 r. urodził się Jan III Sobieski, wielki hetman koronny, od 1674 r. król Polski. Pobił Turków w 1673 r. pod Chocimem a w 1683 rozgromił wojska tureckie oblegające Wiedeń. Gorący zwolennik współpracy Polski z Francją

2. 1947 — Polska przystąpiła do międzynarodowego porozumienia państw członków koalicji antyhitlerowskiej w sprawie ścigania i karania przestępców wojennych

3. 1890 — zmarł Oskar Kolberg (ur. 1814), wybitny polski etnograf, zgromadził bogaty i cenny zbiór pieśni ludu polskiego, opisów zwyczajów, podań, obrzędów, tańców itp.

3. 1918 — Francja, Wielka Brytania i Włochy podpisały w Wersalu uchwałę stwierdzającą, że jednym z warunków pokoju jest utworzenie Polski niepodległej, zjednoczonej, z wolnym dostępem do morza

3. 1940 — zakończenie ewakuacji Dunkierki, w wyniku której opuściło Francję zajmowaną przez Niemców 235 tys. Anglików i 112 tys. Francuzów

3. 1944 — Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego (CFLN) ogłosił się Rządem Tymczasowym

4. 1844 — wybuch powstania tkaczy śląskich (w Biławie i Pieszycach) walczących o ludzkie warunki pracy

4. 1872 — zmarł Stanisław Moniuszko (ur. 1819), wybitny kompozytor, twórca polskiej opery

4. 1917 — prezydent Francji wydał dekret o utworzeniu armii polskiej na francuskiej ziemi

4. 1944 — wojska sprzymierzonych wyzwoliły Rzym spod okupacji niemieckiej (drogę na Rzym otworzyły polskie oddziały, zdobywając 18 maja Monte Cassino)

5. 1794 — oddziały polskie Naczelnika Tadeusza Kościuszki stoczyły bitwę pod Szczekocinami z wojskami austriackimi

5. 1944 — zmarł zameczony w Oświęcimiu trzykrotny olimpijczyk, znany narciarz Bronisław Czech, jeden z pierwszych więźniów Oświęcimia

5. 1950 — delegacje rządowe Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polski podpisały w Warszawie wspólną deklarację w sprawie wytyczenia ustalonej i istniejącej granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej.



6 czerwca 1944 r. wojska sprzymierzonych dokonały udanego desantu na wybrzeżach Normandii, tworząc od dawna oczekiwany drugi front na kontynencie europejskim. W osłonie pierwszego rzutu wojsk inwazyjnych walczyły polskie okręty: „Dragon”, „Śląsk”, „Krakowiak”, „Byskawica” i „Piorun”

6. 1530 — urodził się Jan Kochanowski z Czarnolasu (um. 1584) największy poeta polskiego Renesansu, twórca polskiego języka poetyckiego

7. 1944 — w walkach nad Normandią polskie dywizyjony lotnicze 306 i 315 zniszczyły 20 samolotów niemieckich

8. 1940 — polski dywizjon lotniczy 1/195 stracił pod Rouen 7 samolotów niemieckich

8. 1956 — zmarł tragicznie na emigracji Jan Lechoń (Leszek Serafinowicz), czołowy przedstawiciel „Skamandra” — grupy poetyckiej lat 1920—39

9. 1815 — na Kongresie Wiedeńskim potwierdzono rozbiory Polski i utworzono okrojone Królestwo Polskie pod władztwem cara rosyjskiego

9. 1936 — zmarł w Paryżu Władysław Mickiewicz (ur. 1838) pisarz, syn Adama Mickiewicza

10. 1944 — bestialska pacyfikacja ludności w Oradour-sur-Glane, w czasie której hitlerowcy dywizji SS „Das Reich” spaliły żywcem 634 osoby.

11. 1940 — wojska niemieckie przekroczyły Marne

11. 1944 — utworzenie przez sprzymierzonych frontu we Francji na linii Montebourg, Isigny, Bayeux w rejonie na północ od Caen

12. 1951 — pierwszy spust stali w nowej stalowni huty w Częstochowie, pierwszej wielkiej budowli 6-letniego planu rozwoju Polski

13. 1940 — 10 polska Brygada Kawalerii Panczernej walczy pod Champeaubert i pod Montgirvaux, broniąc francuskich dywizji przed oskrzydleniem

13. 1940 — bohaterskie walki I polskiej Dywizji Grenadierów pod Dieuze

14. 1800 — Napoleon pokonał Austriaków pod Marengo

14. 1807 — zwycięstwo Napoleona nad armią rosyjską pod Friedlandem

14. 1940 — okupacyjne wojska niemieckie wkraczają do Paryża

14. 1944 — kilkudniowa bitwa oddziałów partyzanckich Armii Ludowej z hitlerowcami w Lasach Janowskich i Puszczy Solskiej, w wyniku której zginęło lub zostało ciężko rannych około 2 tysięcy Niemców

15. 1651 — wybuch powstania chłopskiego na Podhalu pod wodzą Kostki-Napierskiego

15. 1915 — ostatni bój Bajonczyków pod Souches, w którym oddział ten poniósł ogromne straty

15. 1940 — Niemcy utworzyli wielki obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, w którym do 27 stycznia 1945 r. zginęło ponad 4 miliony ludzi z kilkunastu krajów Europy

16. 1940 — 10 polska Brygada Kawalerii Panczernej odbiła zajęte przez Niemców Montbard

16. 1944 — nieudane akcje Niemców przeciwko francuskim partyzantom pod Saint-Flour

16. 1951 — zakłady w Wizowie koło Bolesławca (Dolny Śląsk) wyprodukowały pierwszą partię kwasu siarkowego

17. 1025 — zmarł Bolesław Chrobry, pierwszy koronowany król Polski

17. 1944 — I Armia Amerykańska odcięła zgrupowanie niemieckie broniące Cherbourg

17. 1946 — pierwszy zagraniczny statek bandery szwedzkiej „Ruth” wypłynął do odbudowanego portu w Szczecinie

18. 1815 — klęska Napoleona pod Waterloo

19. 1425 — hołd pruskiego księcia Alberta w Krakowie przed królem Zygmuntem Starym, znany w historii jako „Hołd Pruski”

19. 1940 — polska Dywizja Strzelców Pieszych po zwycięstwach w Maiche nie chcąc poddać się Niemcom przekroczyła granicę szwajcarską

19. 1944 — polskie oddziały II Korpusu, walczące na froncie włoskim uwolniły Benedetto

20. 1793 — urodził się Aleksander Fredro (zmarł 1886), największy polski komediopisarz

21. 1529 — zwycięstwo wojsk polskich nad Krzyżakami pod Zawichostem

21. 1916 — Niemcy użyli gazów trujących w czasie kulminacyjnych walk o Verdun

21. 1943 — hitlerowcy aresztują w Calluire Jeana Moulin, przewodniczącego Narodowego Komitetu Ruchu Oporu we Francji

22. 1818 — prochy Tadeusza Kościuszki sprowadzone do Polski ze Szwajcarii spoczęły na Wawelu

22. 1940 — gen. Charles de Gaulle tworzy w Londynie Komitet Wolnej Francji

22. 1940 — gen. Władysław Sikorski przybywa po kapitulacji Francji do Londynu

22. 1941 — armie hitlerowskie dokonują agresji na Związek Radziecki

22. 1954 — pierwszy w największym kombinacie metalurgicznym Polski wielki piec w Nowej Hucie pod Krakowem rozpoczął pracę

24. 972 — zwycięstwo Mieszka I nad Niemcami pod Cedyną nad Odrą

24. 1400 — urodził się wynalazca druku Jan Gutenberg

24. 1838 — urodził się Jan Matejko (um. 1898) jeden z największych malarzy polskich, twórca słynnych kompozycji opiewających przeszłość Polski

24. 1944 — polskie dywizyjony lotnicze 306 i 315 zestrzeliły w rejonie Paryża 11 niemieckich samolotów

26. 1818 — zmarł gen. Henryk Dąbrowski (ur. 1755) twórca Legionów polskich we Włoszech (1797 r.) uczestnik kampanii napoleońskich

26. 1927 — sprowadzenie na Wawel prochów Juliusza Słowackiego

23. 1944 — rusza ofensywa na 300 kilometrowym froncie wschodnim, wojska radzieckie zajmują kolejno: Witebsk, Orszę, Mohylew, Bobrujsk i przekraczają Berezynę

26. 1943 — aresztowano w Warszawie gen. „Grota” (Stefana Roweckiego) głównego komendanta konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej a od 1942 r. Armii Krajowej (zginął zamordowany przez Niemców w 1944 r.)

26. 1944 — I Armia Amerykańska uwolniła od Niemców Cherbourg

26. 1945 — w San Francisco podpisano Kartę suwerennych państw zrzeszonych w Organizacji Narodów Zjednoczonych powołanej dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego oraz inicjowania i koordynacji współpracy państw w dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturalnej

27. 1794 — wielkie demonstracje i walki uliczne ludu Warszawy przeciw wojskom carskim i zdrajcom ojczyzny

27. 1940 — Niemcy zajęli Bordeaux i doszli do granicy Hiszpanii

28. 1812 — urodził się Józef Ignacy Kraszewski (um. 1887) wielki pisarz Polski, autor 144 powieści, przeważnie historycznych

28. 1914 — w Sarajewie został zamordowany austro-węgierskiego następcy tronu Ferdynand

28. 1919 — w Wersalu podpisano traktat pokojowy między 27 państwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Niemcami, kończący I wojnę światową. Uznano Niemcy za winne wywołania wojny i nałożono na nie warunki, które jednak nie zostały w późniejszych latach spełnione, zwłaszcza w sprawie demilitaryzacji

28. 1945 — w Polsce powstał Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, uznany natychmiast po jego utworzeniu przez Francję

29. 1945 — częściowe uruchomienie portu w Gdyni odbudowanego po zniszczeniach wojennych

30. 1656 — zwycięski szturm wojsk polskich na Warszawę okupowaną przez Szwedów

30. 1941 — zmarł Ignacy Paderewski, wybitny pianista, mąż stanu i działacz emigracyjny

30. 1946 — w referendum ogólnonarodowym społeczeństwo polskie wypowiedziało się za zniesieniem senatu, przeprowadzeniem reform społeczno-gospodarczych i granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej

PIERWSZE POWOJENNE POLSKIE WYDAWNICTWA W PARYŻU

„Aby cykl naszych publikacji był bogatszy — pisaliście Panowie we wstępie do artykułu wspomnieniowego o Pierwszym Walnym Zjeździe Wychodźstwa Polskiego we Francji — odwołujemy się do pomocy naszych Czytelników: piszcie do nas o sprawach, które pamiętacie z tamtych czasów”.

STEFAN ŻEROMSKI



PISMA
WYBRANE



WYDAWNICTWO
RADY NARODOWEJ POLAKÓW WE FRANCJI
PARYŻ — 1916

MARIA KONOPNICKA

WIERSZE
NIEZNANE



WYDAWNICTWO
RADY NARODOWEJ POLAKÓW WE FRANCJI
PARYŻ — 1917



Na roli, zależnie od okolicy, jest już pora sianozęcia a na południu nadchodzących żniw. Jak co roku obradła się kartofle, obsypuje się kukurydzą i buraki, oczyszcza zboża, sady flance kapusty, tytoniu itp. Poza tym orka, bronowanie, zasilanie nawozami sztucznymi, przyorywanie nawozów zielonych, sianie rzepy i tataraki (sarrazin), obcinanie pędów winnych, wiązanie, spryskiwanie dezynfekcyjne stanowią główne zajęcia rolnika w tym miesiącu.

Na zagonach warzywnych rozsada się sadzonki różnych sałat, sieje dalej fasole niską i tyczkową, sieje (choć późno) groch, sady pomidory, a na już podrastających uszczypuje się boczne pędy. Można też posiać dość gęsto cebulę białą (oignons blancs), którą później z korniszonami marynuje się w occie. Tak samo amatorzy mleczu jadalnego (pissenlit) winni posiać go w szkółce, by mieć sadzonki w sierpniu, a zbiory zimą i wczesną wiosną.

Pod tyczkową fasolę należy dobrze i głęboko przekopać ziemię i dobrze ją użyźnić. Czerwiec i lipiec dają okazję do częstego spulchniania ziemi na zagonach warzywnych a to celem zniszczenia chwastów i przeszkodzenia w wyparowywaniu wilgoci z głębszych warstw ziemi. Pamiętajmy, że „un binage vaut trois arrosages” (jedno spulchnienie warte trzykrotnego podlewania), co wcale nie przeszkadza, że jeśli już podlewamy — to mocno, jeśli przerywamy warzywa — to ledwo podrastające. Chore rośliny leczymy spryskując je

WODPOWIEDZI na ten apel pozwalam sobie przestać Panom informację o — moim zdaniem — ciekawej, twórczej i chyba niezmiernie ważnej inicjatywie PKWN we Francji, jaką było zorganizowanie wydawnictwa „Książka Polska we Francji”.

„Książka Polska we Francji” była wydawnictwem emigracyjnym — najpierw PKWN, następnie zaś zrodzonej z PKWN Rady Narodowej Polaków we Francji. Pierwszą książką, na której pojawił się prostokąt ze słowami „Książka Polska we Francji”, było właśnie „Sprawozdanie z Pierwszego Walnego Zjazdu Wychodźstwa Polskiego we Francji”. Na tej pierwszej pozycji widniały jeszcze następujące dane: „Paryż. Nakład i własność PKWN we Francji — 1915”, natomiast na książkach wydanych w roku 1916 i w latach następnym, pod nazwą „Książka Polska we Francji” wyjaśniono: „Wydawnictwo Rady Narodowej Polaków we Francji”

Inicjatywa powołania do życia „Książki Polskiej we Francji” zrodziła się na Pierwszym Walnym Zjeździe Wychodźstwa, w grudniu 1914 roku. Początkowo chodziło zresztą nie o instytucję wydawniczą, ale o wydanie

odpowiednimi produktami chemicznymi.

W sadzie dogląda się korony drzew i młodych pędów i spryskuje płynem zapobiegającym chorobom, ale już bez zawartości arszeniku, a to ze względu na trawę i warzywa.

Od czerwca do września trwa letnia przycinka gałązek, które nie stanowią przedłużenia korony drzewa. Dlatego więc młode pędy grubości ołowka skracamy do długości mniej więcej 15 cm na jabłoniach i 20 cm na gruszech, śliwach i morelach, zostawiając w zasadzie 3—4 listki na pędach grubszych lub 5—6 na cieńszych. Sposób ten, zwany Taille Lorette, przyspiesza formowanie kwiatów w roku przyszłym, wzmacnia drzewo i skierowuje soki na dorastający owoc.

Na balkonik w mieszkaniu. Rośliny domowe podlewamy, gdy ziemia przy dotyku palcem jest wyraźnie przesuszona. Jedynie rośliny pochodzenia błotnego lubią nadmiar wody na podstavce. Nadają się do mieszkań rośliny mało wrażliwe na skąpe naświetlenie i częste wahania temperatury i wilgotności powietrza. Ziemia do doniczek musi być bardzo dobra i rośliny winno się dokarmiać mieszaną nawozową rozpuszczoną w wodzie.

WASZ OGRODNIK

książki ze sprawozdaniem z Walnego Zjazdu. Cytuję: Zjazd decyduje wydanie Książki ze sprawozdaniem z Pierwszego Walnego Zjazdu Emigracji w celu zapoznania całej Emigracji z przebiegiem obrad, jak i uchwałami Sejmiku Emigracyjnego”, („Sprawozdanie”, str. 125).

Później inicjatywa ta rozwinęła się, nabrała rozmachu. Z tej chyba prostej przyczyny, że PKWN ustosunkował się ze zrozumieniem do ówczesnych zapotrzebowań kulturalnych środowisk polskich, o których wiele mówiło się na Pierwszym Walnym Zjeździe Wychodźstwa. Dla przykłądu można wspomnieć wydanie elementarza dla dzieci, o którym dopominano się na Zjeździe.

„Książka Polska we Francji” wydała nie tylko elementarza, ale również — po przy-

stępnej cenie — „Pisma Wybrane” wszystkich prawie klasyków literatury polskiej: Mickiewicza, Konopnickiej, Żeromskiego i innych. Może niektórzy Czytelnicy mają jeszcze u siebie w domu, tak jak i ja, te tomiki mistrzów słowa polskiego, wydane zaraz po wojnie przez „Książkę Polską we Francji”.

Są to wzruszające książki-pamiętki. Nie żadne „pozycje”, nie wydawnicze cacka, ale zwykłe broszury w formacie kieszonkowym. Bo też wtedy — w latach 1914, 1915, 1916 — wtedy nie chodziło o książkę piękną, ale o książkę polską, chodziło nie o formę, nie o szatę graficzną, ale o treść, o słowo polskie. W koloniach panował głód polskiej książki, po latach przynębiającego okupacyjnego postu kulturalnego ludzie chcieli czytać po polsku, pragnęli także, aby czytać i pisać po

polsku umiały również ich dzieci. „Książka polska we Francji” opublikowała wtedy to, co można było dać ludziom najlepszemu: Mickiewicz, Żeromskiego, Konopnicką itd.

Myślę, że warto przypomnieć sobie te sprawy, bo przecież fakt, że „dwadzieścia lat temu we Francji, gdy rodziła się Polska”, emigranci polscy zaczęli w trudnych warunkach wydawać dla swoich dzieci i dla siebie samych polskie książki — ten fakt był i jest po dzień dzisiejszy jednym z najbardziej wymownych przejawów uczuć głębokiego przywiązania, jakie ówczesni działacze z PKWN i emigranci w ogóle żywiłi w stosunku do Ojczyzny, do spraw polskich.

Stały czytelnik z Paryża

Biuro Podróży TRANSTOURS

22, rue du 4 Septembre — PARIS II
Tél. RIC 77-40 métro: OPERA

oficjalny przedstawiciel ORBISU — Licencja 132

najbardziej popularne i znane ze swej jakości i usług opracowało program zbiorowych wyjazdów w odwiedziny do rodzin z PARYŻA, LILLE i METZ

- wyjazdy w każdą środę i czwartek
- na żądanie pobyt w Polsce może być przedłużony lub skrócony (powroty indywidualne)
- możliwość zwiedzania Polski w ciągu 5 dni

TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności związane z podróżą koleją, samochodem lub samolotem
- wyjazdy GRUPOWE i INDYWIDUALNE do POLSKI
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote
- przekazuje pieniądze do rodzin w Polsce po bardzo korzystnej relacji

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje:

TRANSTOURS

22, rue du 4 Septembre — PARIS II
Tél. RIC 77-40 métro: OPERA

J. ROSKOSZ
53, rue des Arts
LILLE (Nord)

LORRAIN VOYAGES
12, rue François de Curel
METZ (Moselle)

R. WAWER
6, rue des Vosges
NILVANGE (Moselle)

W. KULKOWSKI
20, rue Notre Dame de Lourdes
NANCY (M. & M.)

S. CIECHELSKI
19, rue de la Bretonnerie
ORLEANS (Loiret)

T. BAUM
26, Cité A. Montrambert
LE CHAMBON-FEUGEROLLES (Loire)

p. BAUM przyjmuje również w sobotę od godz. 14 do 19 w ST. ETIENNE: 27, rue Général de Gaulle, Café de la Préfecture

A. KOSMAŁSKI
12, rue Viardin
TROYES (Aube)

I. NIEDZIELAK
43, rue de la Papeterie
CORBEIL-ESSONNES (S. & O.)

JANKOWIAK
ESSIGNY-le-GRAND (Aisne)

TWOI GOŚCIE BĘDĄ ZACHWYCENI

jeśli stół nakryjesz barwnym, ręcznie tkanym i haftowanym

LUDOWYM OBRUSEM Z POLSKI

Polskie obrusy, serwety i serwetki, wykonane w 100 procentach ręcznie przez artystów ludowych z różnych regionów Polski,

możesz kupić w firmie:

„LA BOUTIQUE POLONAISE”

25, rue Drouot, Paris IX-e

Firma ta otrzymuje stale z Polski coraz to nowe wzory obrusów i serwet w bardzo małych seriach.

D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

**Jeśli chcesz modnie i tanio
urządzić swoje mieszkanie
radzimy Ci odwiedzić firmę**

LA BOUTIQUE POLONAISE

Znajdziesz tam piękne, artystycznie wykonane

wyroby ze SŁOMY — KOSZE ♦ MATY ♦ TALERZE ♦ ABAŻURY

wyroby z DRZEWA — KASETY ♦ TALERZE (inkrustowane srebrem) ♦
FIGURKI LUDOWE

a także piękne OBRUSY i SERWETKI — tkane i haftowane ręcznie

Nowych barw nabierze Twoje mieszkanie, jeśli ustroisz je
artystycznymi WYCINANKAMI z Kurpiowszczyzny i Łowicza.

Wyroby ze SŁOMY i DRZEWA, OBRUSY ludowe a także
WYCINANKI są ostatnio bardzo POSZUKIWANE!

Idź więc niezwłocznie do sklepu firmy

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot, Paris IXe

WIELKI WYBÓR — CENY WYJĄTKOWO PRZYSTĘPNE

*Jesteśmy pewni, że będziesz zadowolony
z kupionych u nas WYROBÓW SZTUKI LUDOWEJ*

„LE FIGARO LITTERAIRE” o POLSKIM TEATRZE

Tygodnik „Le Figaro Littéraire” poświęcił ostatnio teatrowi polskiemu duży i bardzo interesujący artykuł *Le Théâtre en Pologne et au Théâtre des Nations* pióra Jacques LEMARCHAND.

Autor poświęca dużo miejsca sprzeczeniu poczynionym w teatrach podczas pobytu w Polsce. Jacques Lemarchand podkreśla, że w Polsce nie czuł się zupełnie obco, mimo że nie zna wcale języka polskiego. Przyczynił się do tego niewątpliwie fakt, że wielu Polaków rozmawiało z nim dobrą francuszczyzną, a poza tym dziennikarz francuski przebywał stale w środowisku teatralnym, które jest tak bardzo międzynarodowe. W środowisku tym słuchał pasjonujących dyskusji na tematy związane z teatrem. Stwierdził, że w Polsce nie ma tzw. „kryzysów teatralnych”, mimo że w Warszawie, mieście liczącym zaledwie 1 300 000 ludności, są aż 23 teatry. Sale są stale przepełnione, a dyrektorzy teatrów i aktorzy mają stałe pobory miesięczne. Ceny biletów teatralnych są stosunkowo niskie i dostępne dla wszystkich. Poza tym teatr stara się docierać do widza na prowincji.

Omawiając trzy przedstawienia Teatru Narodowego z Warszawy w Théâtre des Nations w Paryżu recenzent „Figaro Littéraire” podkreśla, że były one sukcesem polskiej sztuki i położyły bardzo silne i trwałe wspomnienie. „Chwalebne Zmartwychwstanie Pańskie”, tradycyjne misterium, zostało zaadaptowane i wyreżyserowane w bardzo szczęśliwy sposób. Mówiąc o „Ryszardzie II” wyznaje, że realizacja tej jakości zasługuje na wiele więcej aniżeli kilka wierszy w recenzji. Spektakl ten zapisuje się w sposób trwały w rozwoju dramaturgii szekspirowskiej. Gustaw Holoubek przejawia swą interpretacją wyjątkową inteligencję i wstrząsa w korzystny sposób poglądami, które ustalone dotychczas na temat króla-ofiary. Jednocześnie podkreśla Jacques Lemarchand, jak silny wpływ wywierają w tyłu krajach na teatr prace badawcze nad Szekspirem polskiego naukowca i krytyka teatru — Jana Kotta.

Całość artykułu przepełniona jest wielkim uznaniem dla osiągnięć współczesnej sztuki teatralnej w Polsce.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

LODÓWKI, MASZYNY DO PRANIA

== I INNE ARTYKUŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO ==

LENG-PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



**z życia
różnych
kolonii**

MEDAL PRACY

HAILLICOURT. P. Ludwik Troszyński, pracownik górniczy, otrzymał zarządzeniem ministerialnym honorowy medal pracy.

WYRÓŻNIENI DAWCY KRWI

BRUAY-EN-ARTOIS. Wśród dawców krwi srebrne dyplomy otrzymali m. in.: Cecylia Urbaniak, Kazimierz Niemer, Eliza Szambelan, Antoni Ulatowski, Henryk Smielewski, Gilles Kuszek.

KONKURS DOBREGO PROWADZENIA WOZU

BRUAY-EN-ARTOIS. Dyplomy drugiego stopnia w praktycznym kierowaniu samochodami młodzieżowymi otrzymali m. in.: Sabina Konieczna (Pasteur), Janina Kuchno (Basly), Regina Luka (Marmottan), Monika Koluśniewska (Faure), Marie-Christine Ziarkowska (Faure), Henri Andrzejewski (Pasteur), Lydia Wojciechowska (Loubet), Georges Strugański (Marmottan), Edward Wąsik (Faure), Jean-Pierre Adamczewski (Caudron), Lucien Parciński (Faure). Komisja egzaminacyjna w swych ocenach była bardzo sroga, bo zaledwie 20 procent kandydatów uzyskało dyplomy.

KONKURSY „JAVELOT”

CALONNE-RICOUART. Konkurs „de javelots” — piórkowy wygrał po licznych barażach p. Raymond Brzymyszkiewicz.

SALLAUMINES. W konkursie Stowarzyszenia „Replumes” p. Antoine Gorwa był drugi.

LENS. Stowarzyszenie „Accordeonistes et Javelots Ato-

mics”, którego prezesem jest p. Monczewski, urządziło swój konkurs „regularności”, który wygrał p. Monczewski, szóstym był p. Musiol, dziesiątym p. François Musiol.

KONKURSY PIĘKNOŚCI

LOISON-SOUS-LENS. W czasie konkursu urządzonego z okazji „ducasse” panna Janina Szymańska została wybrana pierwszą damą dworu. **NOEUX-LES-MINES.** W ramach obchodu 60-lecia klubu sportowego „Union Sportive” na królową sportu obrana została p. Monika Prache, a jej pierwszą damą dworu p. Arlette Grześkowiak.

WYRÓŻNIENIE MUZYCZNE

AUCHEL. Daniel Nowaczyk uzyskał na trzecim stopniu pierwsze wyróżnienie z gratulacjami ze strony jury w grze na flecie, w czasie konkursu UFOLEA.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

AUCHEL. W konkursie „sur Chantilly” gołębie p. Karczora zajęły 2 i 9 miejsca.

ANICHE-AUBERCHICOURT. W zawodach na szybkość p. Smoczyk odniósł sukces zajmując 2, 8 i 28 miejsce oraz drugie miejsce za najlepszy wynik grupowy. W kategorii „młodzików” p. Koralewski z Flers, był 2, a p. Wąsik 18.

DOUAI-ORCHIES. Bardzo ładny sukces odniósł p. Pietrzyk (de Landas), którego gołębie zdobyły 1—19 i 20 miejsce na 358 wypuszczonych gołębi.

WINGLES. W konkursie „sur Survilliers” p. Gulczyński był 5, p. Damblin 17, p. Mrokowski 20, p. Zimny 29, 32 i 33 (283 wypuszczonych gołębi).

DOUAI-OUEST. Gołębie p. Koralewskiego „jednolatkę” przybyły do mety na 3, 4 i 14 miejscu (na 203 wypuszczo-

NASZA KRONIKA RODZINNA

Urodzili się ostatnio w rodzinach naszych Rodaków:

VALENCIENNES-ROMERIES: Olivier Jabłoński; **LENS:** Marie-Claude Pierściński, Michel Guzikowski, François Rzepka; **MERICOURT:** Corinne Nowicka, Daniel Mackiewicz; **ST. MARIE-AUX-CHESES:** Sylvia Korzeniowska; **ABSCON:** Sylvie Szczęsna; **LOISON-SOUS-LENS:** Patricia Bieralska, Jacques Bosiac-

ki, Monika Banaszak, Denis Chłystek; **NOEUX-LES-MINES:** Sylwia Zakrzewska, Hervé Banaszek, Annie Poulain; **AVION:** Jean Luc Zieliński, Patricia Klemczak; **DOUAI:** Jean-Pierre Kuleczak; **ROUVROY:** Edith - Hélène Cygan; **MARLES-LES-MINES:** Eric Kowalski; **SIN-LE-NOBLE:** Isabelle Brencka; **BETHUNE:** Chantal Sobkowiak; **CALONNE-RICOUART:** Veronique Stypukowska; **CARVIN:** Dominique Józefka.

Związki małżeńskie zawarli:

SIN-LE-NOBLE: Janina Kukulka i Roland Canivet, Monika Łabienka i Alexandre Dernoncourt, Krystyna Stachowiak i Jacques Boone; **LE CREUSOT:** Andrée Duband i Guy Brezak; **ANICHE:** Anna Sonia Kudzia i Jan Kaźmierczak; **ROUVROY:** Marie-Claire Anglade i Julien Cieślak, Helena Wochnik i Serge Laszkowski, Liliane Kujka i Edward Kasper; **GRENAI:** Daniele Paul i Ryszard Urbański; **BILLY-MONTIGNY:** Marie-Jeanne Drelon i Kazimierz Mierzała; **LIEVIN:** Gisele Dhenin i Edmund Tomczak, Anne-Marie Turpin i Henryk Kutarański, Francine Jankowska i Jean-Marie Louart; **MONTCEAU-LES-MINES:** Madeleine Colon i Józef Mikołajczak; **SANVIGNES-LES-MINES:** Christianne Stanko i René Cognat.

Zmarli:

LIEVIN: Stanisław Kowal, lat 83; **GRENAI:** François Frondzia, lat 82, **AVION:** Walenty Kaniewski, lat 79; **ABSCON:** Stanisława Grudziak z domu Walczak, lat 68; **BULLY-LES-MINES:** Teofil Wittek, lat 90; **NOYELLES-SOUS-LENS:** Agnieszka Ciesielska z domu Donner, lat 51; **BARLIN:** Józef Ławniczak, lat 40; **ROUVROY:** Jan Badura, lat 36, Józefa Michalska z domu Stachowiak, lat 89, Ludwik Budziński, lat 75, Ignacy Matuszewski, lat 54, Józefina Michalska, lat 72, Bronisław Szmytko, lat 58, Władysław Teuszner, lat 63; **AUCHEL:** Józef Szlapka, lat 77; **BARLIN:** Edmund Woźniak; **HAILLICOURT:** Stanisław Wróbel, lat 72; **MONTCEAU-LES-MINES:** Czesław Jeziorek, lat 24; **LENS:** Józef Żeleźniak, lat 67, Anna Makocka z domu Jagodzińska, lat 68; **CARVIN:** Anna Szulak z domu Cybulska, lat 92, Bolesław Luc, lat 56; **SALLAUMINES:** Welenty Kubiak, lat 68.

DO SPRZEDANIA GOSPODARKA

(dom i ziemia) 10 morgów

Niewiarów poczta Niegowić pow. Bochnia woj. krakowskie

Oferty kierować pod adresem:

SMOTER JÓZEF — Bois-Fleuril, CLAYE-SOUILLY (S. & M.).

11, 22, 68, 77 i 78, p. Barciowski 75, (na 401).

ABSCON. Stowarzyszenie „Liberté” urządziło konkurs „sur Chantilly”, w którym gołębie p. Galusika zajęły miejsce 5, 10 i 11, a p. Tarnowski 7 i 15, zajmując pierwsze i drugie miejsce grupowo. W kategorii jednolatków p. Ciemniński był 3, p. Glusik 8 i 10.

FENAIN-SESSEVALLE. Na 504 gołębi wypuszczonych, gołąb p. Agasińskiego (Sessevalle) przyleciał jako pierwszy w konkursie Stowarzyszenia „Local Unique” sur Orléans. W tym samym konkursie p. Pawlak z Somain zajął miejsce 6, 12, 16 i 70, p. Agasiński zajął miejsce 28, a p. Stanisław Bacza z Pecquencourt 31 i 80.

AVION-MERICOURT. Gołębie p. Zarzyckiego zajęły miejsca 3, 9 i 24, p. Rybaka 18, p. Spaczyńskiego 25, p. Wiśniewskiego 31, p. Szymkowiaka 34 i p. Zalesińskiego 47 (na 195 wypuszczonych).

nym) w czasie konkursu „Local Unique”.

MONTIGNY-EN-OSTREVENT. Konkurs stowarzyszenia „Les Joyeux” dał m. in. następujące wyniki: 1 miejsce p. Wasiński z Montigny, 4 p. Kaczmarek z Guesnain, 10 p. Smarzyk z Masny, 23 p. Sperka z Montigny, 25 p. Damski z Guesnain (na 310).

ANICHE. Wyniki konkursu „sur Orléans”: p. Stefan Smarzyk 3, 7, 9 i 23, p. Wasiński 20, 28, 51, 66, 69, p. Tyczyński z Auberchicourt 46 (na 313).

DOUAI. Konkurs „sur Creil” dał następujące wyniki: p. Bończyk z Sessevalle 3, p. Wasiński z Somain 12, p. Sławiński z Fenain 14, 24 i 30, p. Pawlak z Sessevalle 19 (na 258).

SALLAUMINES. W konkursie „sur Clermont” grupy Henin-Liétard p. Ziedzińska był 8, 24, 33, i 76. P. Idkowiak

ECHA WIELKIEGO WYŚCIGU



NOTATNIK SPORTOWY

LEKKA ATLETYKA

PARYŻ. W czasie centralnych akademickich zawodów lekkoatletycznych junior z Oignes-Carvin **Jan Łuczak** zdobył mistrzostwo akademickie Francji w rzucie oszczepem (61,55 m) i był trzeci w rzucie dyskiem. W kat. seniorów **Szymanek** (Ing. Strasbourg) zajął w oszczepie czwarte miejsce (61,76 m). Mistrzem juniorów w biegu przez płotki na 110 m został **Ratajczak** (Méd. Nancy). **Brocki** (Lycée St-Maur) w kat. juniorów był szósty w skoku w dal (6,38 m). Reprezentantka Północy **Kwasniewska** z Douai była czwarta w biegu na 60 m.

St. CLAUDE. W zawodach międzynarodowych w skoku wzwyż zwyciężył **Andrzejewski** przed **Łakomym** (z Delle), obaj po 1,80 m. **AUTUN.** Trójbój lekkoatletyczny dla młodzieży w kat. juniorów wygrał **Rogowicz** (Lyc. Charolles).

KOLARSTWO

LE CREUSOT-BLANZY. W wyścigu „Grand Prix Gras” **Łakomy** (Le Creusot) był piąty, **Śpiwak** z Blanzjy ósmy, a **Jamroz** (Dijon) dziewiąty.

MONTCEAU-LES-MINES. **Jankowski** był czwarty w wyścigu „Grand Prix de Bois-France”. **DOUAI.** **Wojtyśiak** (SCF Lalain) zajął ósme miejsce w „Grand Prix des Cadets”, choć przybył na metę 10 sek. za zwycięzcą.

LE CREUSOT. Poważny sukces odniósł **Robert Jankowski** (Le Creusot) wygrywając zdecydowanie na finiszu wyścig „Prix de Louhans”.

BULLY-LES-MINES. **Richard Marceletak** wygrał wyścig w St. Pol-sur-Mer.

STRZELECTWO

AUCHEL. W kat. szkolnej **Sulkowski** był drugi, a w serii seniorów **Stanik** — szósty.

GIMNASTYKA

MONTCEAU-LES-MINES. Młodzieńka **Marie-Annick Wojcieszńska** (Imphy) wygrała konkurs w kategorii pupilek dużą różnicą punktów.

PLYWANIE

VALENCIENNES. W kat. juniorów 100 m czołwem wygrał **Skrzyński** z L. T.

PIŁKA NOŻNA

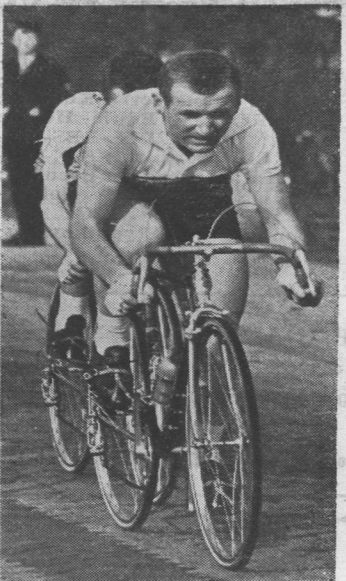
DECHY. Górnik **Wałbrzych** — **US Dechy** 6:2. Wysokie zwycięstwo „Górnika” jest głównie zasługą dobrze strzelawo usposobionego ataku. Do przerwy wynik był remisowy.

BRUAY-EN-ARTOIS — DIVION. Reprezentacja szkoły **Jean Jaurès** z Bruay zdobyła puchar zwyciężając w finale 2:0 zespół z Divion Cité 30. W drużynie pokonanych grali: **Busz**, **Cybalski**, **Wróbel**, **Smoliński**, **Górski**, **Kryjewski**, **Roszak**, **Kuźniar**, **Perron**, **Napierała** i **Zbiegel**. W drużynie zwycięskiej wyróżnili się: **Ptak** w bramce i **Łukaszyk** w obronie.

HOMECOURT. Drużyna miejscowa wygrała 3:0 z Verdun zasłużenie. Stawką meczu był tytuł mistrzowski „promotion”. Bardzo dobrze w ataku grał **Szymański** i **Antczak** oraz **Piskadło** w bramce.



Najlepszy z Polaków **Jan Kudra** zajął czwarte miejsce ze stratą do zwycięzcy **Jana Smolika** 8,29 min.



Najefektowniej z Polaków walczył na trasie **Stanisław Gądca**. Wygrał on etap w **Pardubicach**, był drugi na mecie w **Berlinie**, trzeci w **Erfurcie**, piąty w **Karlowych Varach** i szósty w **Lipsku**. Dobre miejsce w klasyfikacji końcowej stracił wraz z cennymi minutami na etapie indywidualnej jazdy na czas.

Jedną z największych imprez kolarstwa amatorskiego 14-etapowy wyścig na trasie **Warszawa — Berlin — Praha**, organizowany od 17 lat przez trzy największe dzienniki **Polski, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Czechosłowacji** zakończył się zwycięstwem drużyny **Niemców** przed **Rumunami i Polakami**, a w klasyfikacji indywidualnej sukcesem 21-letniego reprezentanta **Czechosłowacji** **Jana Smolika** przed **Niemcami Hoffmannem i Wiedemannem** oraz **Polakami Kudrą i Zapalą**. O najlepsze lokaty w klasyfikacji drużynowej i indywidualnej walczyło 96 kolarzy z 15 krajów Europy (w tym Francji i Belgii) i **Kuby** (po raz pierwszy drużyna tego kraju startowała w tak wielkiej imprezie kolarskiej). Drużyna **Francji** zajęła 8 miejsce, drużyna **Belgii** została zdekompletowana (wyścig ukończyło tylko 2 kolarzy: **Jacquemin** i **Spruyt**).

W klasyfikacji indywidualnej **Polacy** zajęli miejsca: **Kudra** — 4, **Zapała** — 5, **Gazda** — 13, **Zieliński** — 19, **Palka** — 21, **Gawliczek** — 28. **Francuzi:** **Gougaut** — 32, **Heck** — 41, **Petit** — 44, **Glais** — 51; **Belgowie:** **Jacquemin** — 27, **Spruyt** — 39.

Tytuł najaktywniejszego kolarza wyścigu zdobył **Belg Spruyt**, któremu tylko pech na I i II etapie odebrał zapewne zwycięstwo całego wyścigu. Świetnie pojechał w wyścigu indywidualnym na czas, wygrał bezapelacyjnie najdłuższy etap z **Karlowych Varów** do **Libereca** i wielokrotnie podejmował samotne rajdy przed całą stawką kolarzy, zdobywając wiele punktów na lotnych i górskich premiach.

Ostatni etap do **Pragi** czeskiej wygrał w pięknym stylu **Belg Jacquemin** wy-

Rajmund Zieliński, najszybszy polski kolarz po zwycięstwie etapowym w **Poznaniu** (gdzie witała go żona i córka — na zdjęciu) zajął się i odzyskał formę dopiero na ostatnich etapach. Było już za późno na odrobienie strat.



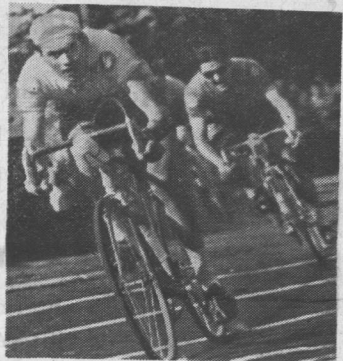
przedzając wraz z **Węgrem Megyerdy** o przeszło dwie minuty całą stawkę kolarzy.

XIII etap z **Pardubic** do **Budziejowic**, na którym **Polacy** przypuścili generalny szturm dla zlikwidowania sekundowych różnic, jakie dzieliły drużynę polską od drugiej w klasyfikacji zespołowej drużyny **Rumunii**, zakończył się dużym dramatem. Przy wjeździe na bieżnię stadionu w **Budziejowicach** jadących na pierwszej pozycji **Rosjanin Kapitonow** mając tuż za sobą atakujących go **Polaków Gazdę i Zielińskiego** przewrócił się powodując również upadek polskich kolarzy. **Polacy** nie tylko nie odrobili straty do **Rumunów**, ale zostali sklasyfikowani o ponad pół minuty za nimi, ponieważ grupa kolarzy jadących z tyłu szczęśliwie ominięła karambol.

Największym pechowcem Wyścigu był **Francuz Labrouille**, który musiał się wycofać na... 15 km od ostatecznej mety w **Pradze** po przejechaniu ponad 2200 km!

Zwycięzca ostatniego etapu **Budziejowice — Praha**

Belg Jacquemin, powiedział na mecie: — Gdyby jutro dodano jeszcze jeden etap, pojechałbym od razu!



Wszystkich wprawił w zdumienie **Jan Smolik**, nieznaną dotąd kolarz **czechosłowacki** (w ubiegłym roku zajął w wyścigu **Warszawa — Berlin — Praha** 38 miejsce z czasem gorszym od ówczesnego zwycięzcy o przeszło dwie godziny). Wygrał on aż trzy etapy (w tym indywidualny wyścig na czas i wyprzedził w klasyfikacji indywidualnej drugiego na mecie w **Pradze** **Niemca Hoffmanna** aż o 7,45 minut. O kolarzu tym zapewne nieraz jeszcze usłyszymy.

LE SPORT EN POLOGNE

COPENHAGUE — En hockey sur gazon la Pologne a battu le Danemark par 2:1 (1:1). En match revanche les mêmes équipes jouaient sous les noms de **Poznań** et de **Copenhague**. Les Polonais l'ont emporté cette fois par 4:1, prouvant qu'ils sont toujours une des meilleurs équipes européennes.

CRACOVIE — Maksymilian Więcka, maintes fois sélectionné des équipes nationales de hand-ball et de hockey sur glace a brillamment soutenu sa thèse de doctorat à la Faculté de Pharmacie de l'Académie de Médecine.

PARIS — Les Polonais n'ont toujours pas brillé aux Championnats Internationaux de Tennis. Rybarczyk a été éliminé par **Oshigura** (Japon) 4:6, 3:6, 0:6. **Gąsiorek** s'est un peu mieux défendu contre **Stuck** (Allemagne occ.) — 3:6, 5:7, 6:4, 4:6.

KARL-MARX-STADT — Zbigniew Zajac, champion de Pologne, a remporté les épreuves de sprint. Le pistard polonais a battu en finale **Terschenk** (Allemagne). En tandems (mais oui!) **Kupczyk** et **Kierzkowski** se sont classés 4-es.

GDANSK — Les athlètes polonais ont réalisé une série de belles performances. **Klocowski**, battant de 4 mètres son record personnel, a réussi 59,78 au disque, quatrième performance mondiale de la saison. L'ancien recordman mondial **Piątkowski** n'a jeté que 57,94. Le junior **Krupiński** a réalisé 73,45 au javelot, derrière **Nikiciuk** 77,77. Au poids **Komar** a accompli 18,40. **Czernik**, a manqué sa tentative de battre le record national du saut en hauteur (2,16), se satisfaisant de 2,10. Enfin **Kluczek** a remporté le 100 m en 10,4.

CRACOVIE — Battant la Tchecoslovaquie, l'Autriche et la République Fédérale Allemande, la

sélection polonaise de speedway s'est qualifiée pour le tour suivant des championnats du monde.

VARSOVIE — Les gymnastes polonais ont deux nouveaux succès à leur actif: une victoire sur l'Italie par 563,60:561,80 et une autre sur la Suède (féminines) par 371,80:369,35. Les vainqueurs individuelles sont cependant revenues à l'italien **Menichelli** et à la Suédoise **Rydell**.

ZABRZE — Perdant un point contre **Stal-Rzeszów** (1:1), **Górnik-Zabrze** conserve cependant 6 points d'avance en I-e Division sur **Odra-Opole** et **Legia-Varsovie**, à quatre tours de la fin. En II-e Division **Śląsk-Wrocław**, avec 4 points d'avance à cinq journées de la fin du championnat, semble définitivement assuré de sa promotion. Derrière lui, **Zawisza-Bydgoszcz** et **Start-Lódź** sont à égalité de points, la lutte sera serrée pour la seconde place en I-e Division.

WROCLAW — Le tournoi de basket-ball de la Spartakiade organisée pour les 20 ans de la Pologne Populaire s'est terminé en finale par une revanche pour les champions de Pologne. **Śląsk-Wrocław** (vice-champion) a battu **Wisła-Cracovie** (champion national) par 59:57. **GKS-Gdańsk** s'est classé 3-e et **Legia-Varsovie** 4-e. **Mieczysław Łopatka** (Śląsk-Wrocław) s'est révélé le meilleur tireur au panier avec 139 pts, devant **Langiewicz** (Wisła-Cracovie) — 85 pts.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taillibout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC
COURCELLES-HAINAUT
2, rue du Temple, 2
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

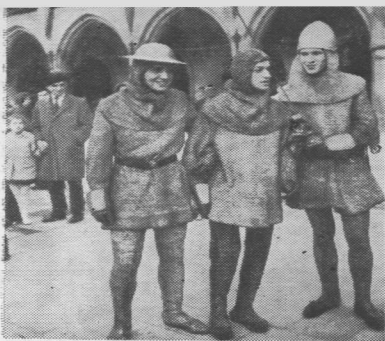
Le Président-Directeur Général
M. DARCHÉ

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



Płaćcie czekami
podróżowymi
banku

CRÉDIT
DU NORD



WŚRÓD ŻAKÓW KRAKOWA

KRAKÓW pełen godności i dostojęstwa w dniach wielkiego jubileuszu swojego uniwersytetu, pełen najznakomitszych gości z całego świata, sław naukowych ze wszystkich kontynentów, przeżył również barwne i uciechne „Juvenalia żakowskie” — zorganizowane zgodnie ze średniowiecznymi zwyczajami zabawy, turnieje i hałaśliwe, rozigrane pochody studentów. Wzorem dawnych żaków i waganatów wzięli oni „we władanie na dni kilka cały gród, prawa swoje ustanawiając i swawoląc do syta, w niczym jednak porządkom i obyczajności nie uwłaczając”.

Obok licznych korowodów, turniejów na najbardziej cudaczny obraz wymalowany na płócie, konkursów przebierańców, zdobycia szturmem Barbakanu przez zwolenników big-beatu i twista, odbyły się wybory najmilszej (i najmądrzejszej — sprawdzano!) studentki Krakowa, harce z Lajkonikiem, konkurs na dowcipną i zjadliwą satyrę i wiele, wiele innych atrakcji.

Nieokleśnana pomysłowość i wesołość krakowskich studentów podziwiali dostojni rektorzy i profesorowie z różnych stron świata utwierdzając się w przekonaniu, że polska młodzież potrafi się i dobrze uczyć i dobrze bawić, z wielkim rozmachem, swobodą i fantazją.



LA POMPE et la solennité du six-centenaire de l'Université de Cracovie n'ont pas fait perdre ses droits à la jeunesse. Conformément aux traditions séculaires, les „escholiers” ont pris possession de la ville. Défilés et concours baroques, danses et chants, élections de „miss intellect” et de „miss gentillesse” se sont succédés pendant plusieurs jours, pour la plus grande joie des visiteurs.



**po prostu
omyłka...**

2

Październikowy dzień 1942 roku jest chłodny i pochmurny. Mgła osnuwa lotnisko Notholt pod Londynem, miejsce postoju polskiego dywizjonu 306. Czuwający na dyżurze pogotowia piloci otrzymują z dowództwa zadanie bojowe zaatakowania niemieckich koszar koło Aberville we Francji. Zadanie mają wykonać cztery Spitfire'y w dwóch rzutach, pierwszy — por. Sołogub i ppor. Benoit, drugi — por. Wyszowski i sierżant Krupa.

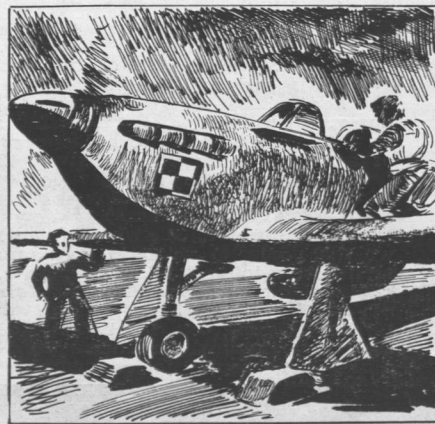
Piloci krótko i rzeczowo omówili plan akcji. — *Polecimy pierwi z Benoit nisko do Dover — zaczął por. Sołogub — później nad wodą kanału. Przekroczymy brzeg Francji między Calais i Cap Griz. Potem kurs na Aberville. Nad celem będziemy 5 minut. Atak z północy. Po wyczerpaniu amunicji zawracamy. Od tej chwili cel wasz. Mój znak: Red 5, Benoit: Red 6. — Dobra, mój: Red 4 — odpowiedział Wyszowski, a twój Krupa: Red 7. Lecimy tą samą trasą do Dover. Nad Francję wlatujemy 5 km na zachód od Dieppe. Skręt w lewo i jazda wprost nad cel. Atak przeprowadzimy z południa wprost na koszarę nieprzyjacielskie.*

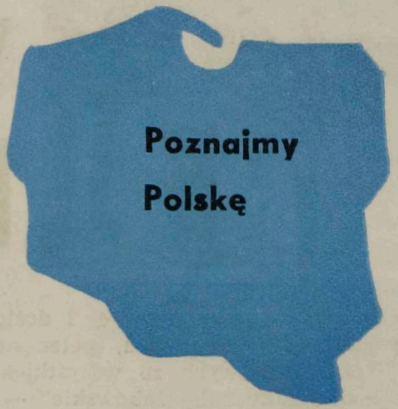


Piloci rozeszli się po chwili w milczeniu, bez uczucia strachu czy niepewności, ale i bez szczególnego zadowolenia. — *Co za fatalna pogoda — mrucał pod nosem Krupa. Można się wprost zgubić. — Czy aby dobrze pójdzie? Wyszowski patrzył za pierwszą dwójką, która już w powietrzu robiła skręt w kierunku bramy wylotowej. — Mechanicy Sołoguba i Benoit robią wrażenie zdenerwowanych. Pewnie myślą to co ja. Czy oni wrócą? Eh! Co za bzdura! Przed dwoma minutami zegnali ich wyciągniętą ręką z kciukiem do góry: „w porządku — leć — zwyciężaj — wracaj”. Jasne że wrócą. Wyszowski po chwili uśmiechnął się.*



Zapłacił silnik i pochwalił w myśli mechaników: *Dobrze przygotowali maszynę. Silnik pięknie zaskoczył. Teraz na pas i start! Trzeba sprawdzić, czy Witek dobrze się ustawia. W porządku! Wyszowski podniósł rękę. Gaz! Przed oczami miga beton, murawa zlewa się w zieloną wstęgę. Szybkość rośnie... rośnie... w powietrzu... skręt. Cholerna mgła! Pułap chmur chwilami zniża się do 50 metrów. Wreszcie jest jeziorko. Łatwo je dostrzec pośrodku bramy wylotowej między zaporami balonowymi. Jeszcze dwie minuty i będziemy poza strefą balonów. Chronią nas, ale i uważać trzeba, zwłaszcza w taki cholerny dzień jak dzisiaj.*

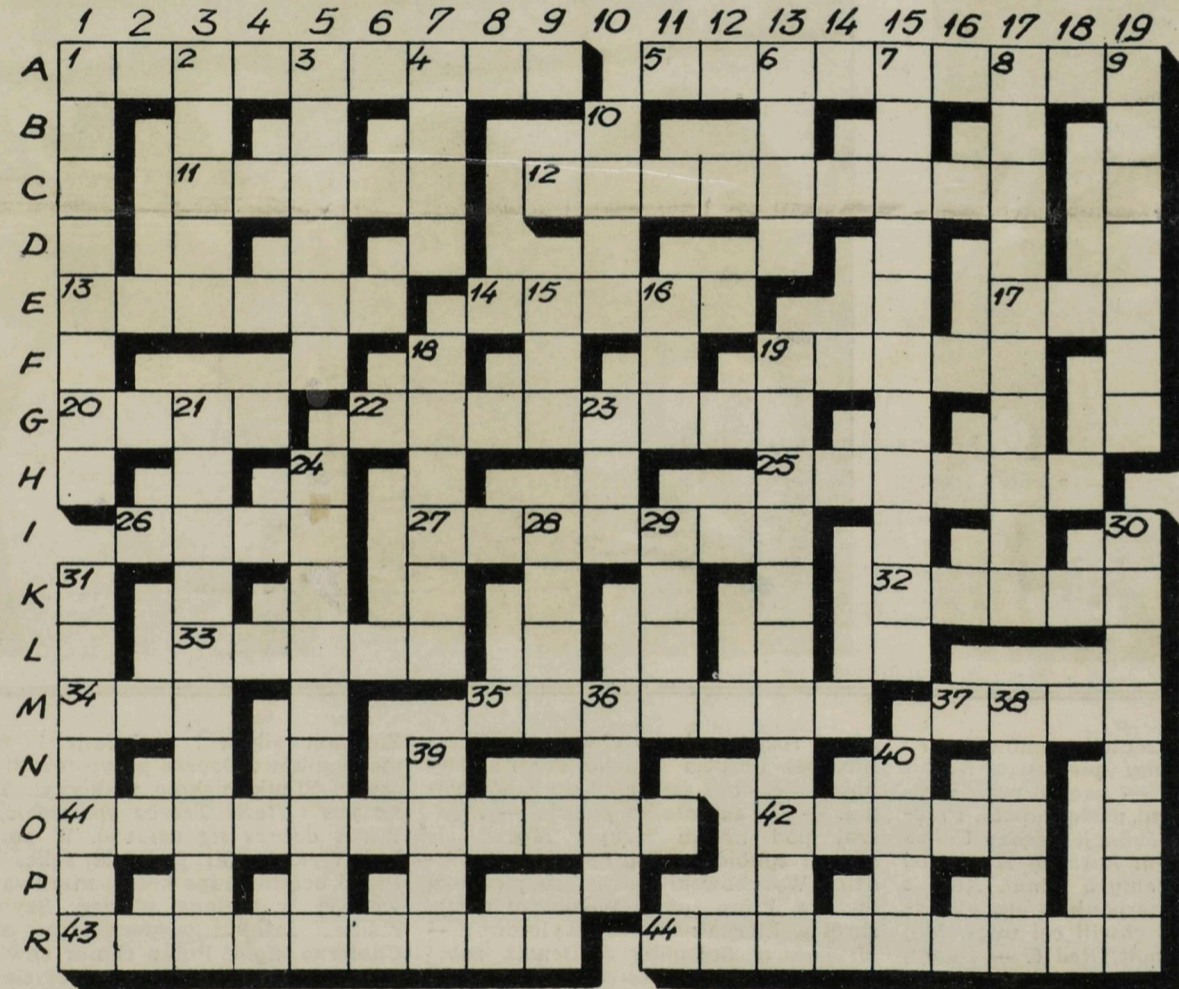




OLESNICA — miasto powiatowe na Dolnym Śląsku, 30 km od Wrocławia przy szosie do Kępna, stary piastowski gród, znany już w XI w. W 1945 r. było jednym z najbardziej zniszczonych miast. Większość domów odbudowano, w tym cenne zabytki widoczne na zdjęciu: kościoły z XIII i XVI w., resztki zamku piastowskiego i murów obronnych z XIV wieku.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM



POZIOMO: 1) bolesna krzywda moralna, nieprzyjemność, gorycz, 5) straganiarka, kramarka, 11) wystawność, przepych lub sikawka, 12) spotkanie z nim uważają przesądni za dobry znak i chwytają się za guzik, 13) roślina warzywna, 14) kotlety bite, 17) płyn z owoców, 19) powiedzenie oklepane, pospolite, bez głębszej treści, 20) wygórowane pojęcie o sobie, zarozumiałość, buta, 22) zbiór znaczków pocztowych, 25) coś dla flisaków, 26) ciężka praca bez wytchnienia, 27) sprawiają radość dzieciom, 32) niewiele, trochę, 33) koniec! basta! zlikwidowane pretensje, 34) narty, 35) może być sportowa lub murarska, 37) to, na czym obraca się koło pojazdu, 41) organ oskarżający w imieniu państwa, 42) mają cenne futro, 43) nasi praprzodkowie, 44) najdroższy film amerykański o królowej Egiptu.

PIONOWO: 1) inaczej zabobony, 2) entuzjazm, uniesienie, 3) gwiazda z ogonem, 4) paliwo dla pieca, 6) strefa, 7) przymusowe odosobnienie zakażonych jakąś epidemią, 8) np. kruk krukowi oka nie wykoła, 9) autobus turystyczny, 10) boisko tenisowe, 15) pytanie handlowe, 16) koński karzełek, 18) twórczość wierszowana, 19) ręczne malowanie barwnych deseni na tkaninie, 21) urocze jezioro górskie w Tatrach,

23) pływający lód, 24) brednie, głupstwa, 28) szef juhasów, 29) strużyna spod hebla, 30) podłoga parkietowa, 31) bywa w liście gończym, 36) ulatniająca się woda, 38) odgłos wichru, 39) biblijny bratobójca, 40) nieboszczyk.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy rozszyfrować tekst przysłowia, którego litery prosimy wypisać z krzyżówki w następującej kolejności: F—13, N—3, O—19, G—11, P—13, D—1, K—13, R—16, R—4, R—14, A—8, K—18, C—12, F—15, L—5, A—14, C—5, E—2, C—11, F—1, G—1, R—18, A—7, M—17, L—9, K—16.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozdane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE WIRÓWKI Z NR 21

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) obczyzna, 2) zabobony, 3) bogdanka, 4) nakładca, 5) daremnie, 6) mikrofon, 7) sukcesor, 8) cenzurka, 9) rachunek, 10) sensacja, 11) akordeon, 12) centrala, 13) scalenie, 14) redakcja, 15) zabijaka, 16) borowski, 17) samowola, 18) szafarka, 19) fantasta, 20) internat.

Kącik HUMORU

